

TREND

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA



Gospodarka

Czy trzeba się martwić reformą OFE?

Gospodarka

**W poszukiwaniu
polskiej marki globalnej**

Inwestycje

Reuters vs. Bloomberg - który lepszy?

Inwestor po godzinach

Japonia - kraj tradycji i ekscentryzmu

Temat numeru:

**Wywiad ze słynnym
psychologiem inwestowania**

**Gdy nie masz reguł,
wszystko co robisz,
jest błędem**
Van Tharp



Konkursy dla studentów!

EYe on Tax i EY Financial Challenger

Zgłoś zespół do 18.11 i wygraj płatne praktyki
i inne atrakcyjne nagrody.
ey.com.pl/kariera

Akademia Biznesu



Czas przejść do praktyki

www.deloitte.com/pl/kariera/akademiabiznesu

Od redakcji



Czas niepewności

Na okładce poprzedniego wydania miesięcznika TREND rzuca się w oczy przede wszystkim fraza: „Co dalej z polską gospodarką?”. Mimo że od tego czasu minęło już parę miesięcy, to odpowiedź na to pytanie stała się jeszcze bardziej zagmatwana.

W lipcu Rada Polityki Pieniężnej po raz kolejny obniżyła stopy procentowe, spychając stopę referencyjną do historycznego minimum na poziomie 2,5%. Chociaż miał to być koniec cyklu obniżek, to trzy miesiące po tej decyzji tempo ożywienia polskiej gospodarki rozczarowuje i pojawiają się nieśmiało wzmianki o tym, że RPP nie tylko utrzyma niski poziom stóp przez dłuższy czas, ale nawet jej członkowie mogą porozmawiać o łagodzeniu polityki pieniężnej. Chociaż to są tylko spekulacje rynkowe, to dokładają one swoją cegiełkę do narastających się niepewności związanych z dalszym kierunkiem polskiej gospodarki.

W największym stopniu do tej niepewności przyczynia się oczywiście rządowy „skok na kasę” przyszłych emerytów, a więc zamieszanie wokół marginalizacji OFE. W Trendzie również nie mogliśmy zapomnieć o tym temacie, który przecież - w mniejszym lub większym stopniu - dotyczy nas wszystkich. Marek Ignaszak w artykule „Czy trzeba się martwić reformą OFE?” analizuje obecny system emerytalny i zwraca uwagę przede wszystkim na to, co w zamieszaniu wokół niego jest najważniejsze z punktu widzenia młodych ludzi, dla których emerytura jest perspektywą dalekosiędną, niemalże abstrakcyjną.

Dla tych, którzy szczególnie obawiają się o wysokość swojej przyszłej emerytury, interesujący z pewnością okaże się tekst Marcina Grzeszczaka „Droga do bezpiecznej przyszłości”. Przypominamy w nim, że kluczem do spokojnej starości (a może nawet bogactwa) są przede wszystkim nasze własne oszczędności. Jak powiedział kiedyś Albert Einstein, „procent składany jest jednym z największych wynalazków ludzkości”. Dodam, że jest to wynalazek, który dostępny jest nam wszystkim - i żał byłoby z niego nie skorzystać.

Zapraszam do lektury,
Dorota Sierakowska

Reklama



Inside Publishing

Oszczędzaj nawet **50%**
na produkcji biuletynu firmowego

- Custom Publishing
- Copywriting
- Wsparcie komunikacji wewnętrznej
- Raporty roczne dla spółek giełdowych

www.insidepublishing.pl

Wydawca:
Trend Edukacja Finansowa sp. z o.o.
ul. Dobra 54/41
00-312 Warszawa
biuro@gazetatrend.pl

Adres korespondencyjny redakcji
Trend - miesięcznik o sztuce inwestowania
ul. Nowy Świat 41A
00-042 Warszawa
Tel. +48 691 954 727
redakcja@gazetatrend.pl

Redaktor naczelny
Dorota Sierakowska
dorota.sierakowska@gazetatrend.pl

Zastępcy red. naczelnego
Anna Grodecka
anna.grodecka@gazetatrend.pl
Jakub Domagański
jakub.domagalski@gazetatrend.pl

Koordinator w Krakowie, Dystrybucja prasy
Anna Sierakowska
anna.sierakowska@gazetatrend.pl

Autorzy artykułów
Mikołaj Atanasow
Marek Bugdoł
Marta Czekaj
Anna Grodecka
Marcin Grzeszczak
Tomasz Hałaj
Marek Ignaszak
Marcin Kowalski
Marta Kozakiewicz
Piotr Kuczyński
Dominika Kuźdub
Katarzyna Ligęza
Piotr Murjas
Anna Patek
Kamil Pruchnik
Maciej Pyka
Marcin Różowski
Dorota Sierakowska
Damian Strzelczyk
Artur Szczepkowski
Marta Włodarz
Mateusz Zielinski

Korekta
Anna Grodecka
Katarzyna Dawidziuk

Reklama
reklama@gazetatrend.pl

Skład i grafika
Maciej Antoniewski
INSIDE PUBLISHING
www.insidepublishing.pl

Redakcja miesięcznika Trend zastrzega sobie prawo do przeredagowania i skracania niezamówionych tekstów. Niezamówiony tekst może nie zostać opublikowany na łamach Trendu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Wersja elektroniczna dostępna również na www.gazetatrend.pl

Dystrybucja
Najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, instytucje finansowe, renomowane kawiarnie, restauracje i hotele. Szczegóły na stronie internetowej miesięcznika.

Prenumerata
Oferujemy prenumeratę dla firm. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem prenumerata@gazetatrend.pl

Wszystkie materiały chronione są prawem autorskim. Przedruk lub rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie i jakimkolwiek języku bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione

Czy trzeba się martwić reformą OFE?



16

WYDARZENIA

- 5 ABC Financial Statements
- 5 Aplikuj do Jesiennej Szkoły Leszka Balcerowicza!
- 5 Liczby miesiąca - Dorota Sierakowska
- 6 5. edycja Kongresu „Biznes to Rozmowy” już za nami!
- 6 Cytaty - Dorota Sierakowska
- 7 The WARroom | Warsaw Consulting Conference - rekrutacja czas start!

3 NAJ

- 8 3 najważniejsze wydarzenia gospodarcze lata 2013 Tomasz Hałaj

RING EKONOMICZNY

- 10 Ring ekonomiczny

WYWIAD

- 11 Van Tharp: Gdy nie masz reguł, wszystko, co robisz, jest błędem - Dorota Sierakowska

GOSPODARKA

- 14 Arabska Jesień - Maciej Pyka
- 16 Czy trzeba się martwić reformą OFE? Marek Ignaszak
- 19 W poszukiwaniu polskiej marki globalnej Albert Rokicki
- 21 Co słyhać na Wall Street? Czekanie na kończący rok rajd byków - Piotr Kuczyński

PATRONAT

- 22 Praktyczna przepustka do kariery

PROMOCJA

- 24 Nadaj tempa swojej karierze z The Boston Consulting Group!

INWESTYCJE

- 27 Wielka rotacja z obligacji na akcje - Albert Rokicki
- 30 Lider tłustego rynku - Mateusz Zieliński
- 32 Reuters vs. Bloomberg - który lepszy? Marcin Grzejszczak
- 34 Kawa, cukier, a może bawełna?
- 36 Droga do bezpiecznej przyszłości Marcin Grzejszczak

WŁASNA FIRMA

- 38 Inkubacja + inwestycja + akceleracja = sukces Damian Strzelczyk

INWESTOR PO GODZINACH

- 40 Świat w różowych barwach Tomasz Kolecki - Majewicz
- 41 Japonia - kraj tradycji i ekscentryzmu Marta Włodarz

RECENZJE

- 45 Jak wypromować firmę w sieci? - Dorota Sierakowska
- 45 Nie tylko dla zwolenników liberalizmu Dorota Sierakowska
- 45 O Wall Street z akademickiej perspektywy Anna Grodecka

KRZYŻÓWKA

- 46 Krzyżówka

ABC Financial Statements

ABC Financial Statements to nowy projekt organizowany wspólnie przez Klub Inwestora Szkoły Głównej Handlowej oraz SKN Rachunkowości. Podczas każdego z czterech spotkań uczestnicy zapoznają się z budową, metodami sporządzania i analizą sprawozdań

finansowych. Współpraca z ekspertami w dziedzinie analizy finansowej i audytu nauczy ich praktycznego podejścia do poruszanej problematyki. Zwieńczeniem projektu będzie case study z nagrodami, przeprowadzone w siedzibie głównego sponsora ABC Financial

Statements - firmy audytowej Mazars. Spotkania odbywać się będą w Gmachu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w dniach: 19.11, 26.11, 3.12, 10.12. Szczegółowa agenda projektu dostępna jest na stronie www.sknrachunkowosci.pl oraz www.inwestor.edu.pl. ■

Aplikuj do Jesiennej Szkoły Leszka Balcerowicza!

Weź udział w Jesiennej Szkole Leszka Balcerowicza i dołącz do elitarnego grona absolwentów jedynej takiej szkoły w Polsce! Spotkaj się z najlepszymi ekonomistami i poznaj studentów z innych polskich uczelni. Wygraj główną nagrodę w konkursie dla najzdolniejszych autorów.



Jesienna Szkoła Leszka Balcerowicza to trzydniowe seminarium z najlepszymi polskimi ekonomistami organizowane już po raz dziewiąty przez Forum Obywatelskiego Rozwoju (FOR).

Odbędzie się ono w dniach 13-15 grudnia 2013 r. (piątek-niedziela) w Warszawie, a jego tematem będą: "Regulacje ograniczające wolność gospodarczą w Polsce."

Kto może wziąć udział?

Do udziału w Jesiennej Szkole Leszka Balcerowicza zapraszamy studentów wszystkich lat i kierunków studiów, tegorocznych absolwentów oraz doktorantów (do 32 roku życia), którzy interesują się sprawami polskiej i światowej gospodarki. Jeśli spełniasz powyższe warunki - aplikuj!

Jak aplikować?

Wystarczy napisać pracę konkursową pt. „Regulacje ograniczające wolność gospodarczą w Polsce. Studium przypadku.” (forma: artykuł prasowy, objętość tekstu: do 5 tys. znaków ze spacjami) oraz przesłać ją do 17 listopada poprzez specjalny formularz dostępny na stronie www.for.org.pl.

Spośród nadesłanych prac wyłonionych zostanie 30 najlepszych, a ich autorzy wezmą udział w Jesiennej Szkole Leszka Balcerowicza. Osoby zakwalifikowane zostaną poinformowane o wynikach do 29 listopada 2013 r.

Szczegóły dotyczące Jesiennej Szkoły Leszka Balcerowicza dostępne są na stronie www.for.org.pl ■

W ramach seminarium odbędą się spotkania i wykłady, które poprowadzą m.in.:

- prof. Leszek Balcerowicz - Przewodniczący Rady FOR,
- Bartosz Marczuk - dziennikarz dziennika "Rzeczpospolita",
- Ignacy Morawski - główny ekonomista Polskiego Banku Przedsiębiorczości,
- Jeremi Mordasewicz - Doradca Zarządu PKPP Lewiatan,
- dr Wiktor Wojciechowski - główny ekonomista Invest-Banku, współpracownik FOR,
- Aleksander Łaszek - ekonomista FOR.

13 LICZBY MIESIĄCA DOROTA SIERAKOWSKA

1 500 000 Tyle USD kosztuje najtańsza osobista łódź podwodna, zaprezentowana na tegorocznym Monaco Yacht Show	20 Tylu jest w USA miliarderów, którzy mają poniżej 45 lat.	12,8 Tyle miliardów USD wynosi wstępna wycena Twittera przed planowanym debiutem giełdowym spółki.	63% O około tyle zostały przeceńnione nowojorskie kontrakty na kawę od szczytu cenowego z wiosny 2011 roku.
9,5 Na tyle miliardów USD opiewa kontrakt sprzedaży 31 samolotów firmy Airbus japońskim liniom lotniczym Japan Airlines. Jest to pierwsza sprzedaż Airbusa na japoński rynek, dotychczas zdominowany przez Boeinga.	15 Co najmniej tyle osób, według amerykańskich prokuratorów, było zamieszanych w funkcjonowanie piramidy finansowej Bernarda Madoffa. Sam Madoff twierdzi, że działał sam, jednak jak dotychczas już piętnastu jego współpracowników postawiono zarzuty.		



Arabska Jesień

Kiedy w kwietniu 2012 roku pisałem artykuł o wojnie domowej w Syrii, rozpocząłem od przytoczenia statystyk mówiących o 8000 zabitych, a następnie przeszedłem do listy argumentów, dla których reżim Baszara al-Assada może czuć się spokojny. Dzisiaj, prawie półtora roku później, chociaż liczba zabitych przekroczyła już 100 000, zaś prezydent Syrii wytruł własny naród bronią chemiczną, widać interwencji wciąż wydaje się odległą.

14



Lider tłustego rynku

Zakłady Tłuszczowe Kruszwica to największy w Polsce i jednocześnie jeden z największych w Europie Środkowej przetwórców nasion oleistych oraz producentów tłuszczów roślinnych. Jest częścią Grupy Bunge – jednego z największych światowych przetwórców nasion oleistych i największego na świecie producenta olejów roślinnych.

30

5. edycja Kongresu „Biznes to Rozmowy” już za nami!

Kongres „Biznes to Rozmowy” już od pięciu lat podejmuje ważne dla przedsiębiorców tematy. W tym roku prelegenci skupili się na nowych trendach oraz przedstawieniu świata bazującego na „Internet of Things”, a także możliwościach i zagrożeniach płynących z nowych technologii. Spośród licznych wystąpień największym zainteresowaniem cieszyli się goście specjalni Jeremy Gutsche, twórca TrendHunter.com oraz Dave Meeker, wiceprezes Roundarch Isobar i dyrektor projektu Isobar Nowlab.

3 października goście Kongresu zebrali się w stołecznym Multikinie Złote Tarasy. Na rozpoczęcie przywitali ich prezes Netii, Mirosław Godlewski oraz Renata Filipek-Baryłowska, Dyrektor Komercyjny Pionu Klientów Biznesowych.

Zaraz potem rozpoczęła się sesja gościa specjalnego – Jeremy’ego Gutsche, który opowiedział o tym, jak działać kreatywnie i pomimo sukcesów nie spocząć na laurach, jak odrzucić schematy w myśleniu, działaniu i wykorzystać chaos, aby wygrać z konkurencją. Przedstawił on także najciekawsze trendy najbliższych lat. Podczas jego wystąpienia główna sala była całkowicie zapełniona. Jeremy wystąpił także w otwartej sesji pytań i odpowiedzi na zakończenie Kongresu.

W tym roku kilkudziesięciu prelegentów podejmowało ważne tematy dla świata biznesu. W pierwszej części David van den Berg z Vido w sesji pod tytułem „Dotknąć przez wideo” opowiadał o wprowadzeniu komunikacji z sal konferencyjnych oraz wprowadzeniu w firmach narzędzi wideokonferencyjnych w dowolnym miejscu i czasie.

Katarzyna Pąk z firmy Ericsson podjęła ciekawy temat „Early adopters - kim są i dlaczego była nią Twoja babcia?”. W swoim wystąpieniu skupiła się na motywacjach „wczesnych naśladowców” w wyborach życiowych i wyborach aplikacji w oparciu o najnowsze wyniki badań Ericssona na temat rynku społeczeństwa sieciowego w Polsce.

Po pierwszych sesjach odbyła się debata pod tytułem „Dostępność 24/7 – szansa, czy przekleństwo?”. O współczesnym stylu życia i pracy opowiadali Ronald Binkowski,

Dyrektor Generalny Microsoft Polska, Piotr Czarnecki, Prezes Raiffeisen Polbank, Andrzej Dulka, Prezes Alcatel-Lucent, Maciej Filipkowski, Prezes Samsung Electronics Polska, oraz Mirosław Godlewski, Prezes Netii. Doświadczeni biznesmeni rozmawiali o tym, jakie pozytywne i negatywne skutki niesie dostępność przez 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu, tak powszechna zarówno w życiu prywatnym, jak i w pracy. Dyskutowali, czy taka dostępność jest dobra dla człowieka i firmy, jakie daje możliwości i jakie stwarza zagrożenia.

Podczas przerwy przyszedł czas na kolejne odbywające się równoległe sesje. Piotr Czarnecki, Prezes Raiffeisen Polbank tym razem podjął temat „Brand wideo, czyli jak firmy rozmawiają z Generation C”. W swoim wystąpieniu pokazał, w jaki sposób twórco i z korzyścią dla firmy stymulować aspiracje konsumentów.

O trendach w 2013 roku i przewidywaniach na 2014 rok opowiedziała Natalia Hatalska, blogerka i ekspert od komunikacji. Natomiast Radosław Brzuska z AEGIS MEDIA poprowadził panel dyskusyjny o nowych kierunkach i trendach w komunikacji „The future of Human Brand: Interface”. Rozmowa dotyczyła innowacyjnych projektów powstających na styku mediów, biznesu i technologii oraz ich wpływu na ludzi, rynek i marki.

Drugim gościem specjalnym Kongresu był Dave Meeker z Roundarch Isobar. Opowiedział o nowatorskim projekcie Isobar Glass House. Jest to aplikacja wykorzystująca Google Glass do zautomatyzowania domu za pomocą komend głosowych, której działanie Meeker zaprezentował w Warszawie. Jest ona jeszcze w fazie testów, ale już reaguje na kilkadziesiąt komend umożliwiających włączenie i wyłączenie urządzeń w domu, ustawienie termostatu czy włączenie alarmu i zsynchronizowanie go z okularami. Meeker opowiedział także o nowych rozwiązaniach, takich jak inteligentne zegarki, ubrania czy biżuteria.

W trzeciej części sesji Timo Laaksonen z firmy F-Secure opowiedział o usługach opartych na chmurze, a także możliwościach i problemach związanych z tą technologią. Julian Kozankiewicz ze spółki COMP Centrum Innowacji przedstawił temat „1+1=3. Jak zamienić partnerstwo w realny biznes?”. W swoim wystąpieniu opowiedział o idei współpracy i wymianie pomysłów oraz ich wpływie na sukces firmy.

Podczas Kongresu nie zabrakło także wystąpienia przedstawicieli organizatora. Opowiedzieli oni m.in. o idei przedsiębiorstwa 2.0, nowych zastosowaniach sieci WIFI oraz wideomonitoringu dla biznesu i marketingu.

Łącznie w tym roku Kongres gościł około 1400 osób. To rekord w 5-letniej historii tego wydarzenia. W pamięci uczestników zapadnie na pewno wystąpienie Jeremy’ego Gutsche, jednego z najbardziej energetycznych i żywiołowych prelegentów na świecie. Jednak w tym roku poruszono wiele tematów, które były przydatne dla każdego przedsiębiorcy, zarówno doświadczonego, jak i dopiero startującego w świecie biznesu. W najbliższym czasie wszystkie tegoroczne wystąpienia pojawią się na stronie www.biznestorozmowy.pl ■



The WARroom | Warsaw Consulting Conference – rekrutacja czas start!

The WARroom | Warsaw Consulting Conference to trzydniowa konferencja poświęcona doradztwu strategicznemu, skierowana do studentów ostatnich lat studiów oraz absolwentów polskich i zagranicznych uczelni biznesowych.

Konferencja odbędzie się w dniach 28-30 października 2013 r. w Warszawie. Wyselekcjonowana grupa studentów z całego świata będzie miała możliwość wzięcia udziału w warsztatach dotyczących doradztwa strategicznego, debatach oksfordzkich, a także w dniach otwartych prowadzonych we współpracy z partnerami korporacyjnymi projektu. Swoje uczestnictwo w konferencji potwierdzili: Accenture, Bain & Company, The Boston Consulting Group, Deloitte oraz McKinsey & Company, a także Roland Berger Strategy Consultants. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęła Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Barbara Kudrycka.

The WARroom ma na celu przybliżenie uczestnikom tematu zarządzania

strategicznego oraz pracy w tym sektorze. Wszystkie warsztaty i case studies będą prowadzone przez praktyków, dzięki czemu stanowią okazję do poznania pracy konsultantów od kuchni – wyjaśnia Konrad Semsch, koordynator projektu. Inspiracją do stworzenia The WARroom były same firmy konsultingowe, które zgłaszały swoje zainteresowanie udziałem w podobnym przedsięwzięciu. Sygnalizowały one, że obecnie nie ma wydarzenia, które dotyczyłoby konkretnie tej tematyki. Kameralny charakter przedsięwzięcia wiąże się z chęcią współpracy firm na indywidualnym poziomie z najlepszymi studentami.

Za przeprowadzenie procesu rekrutacji jest odpowiedzialna firma HAYS. Organizatorem Konferencji jest CEMS Club Warszawa, warszawski oddział organu międzynarodowego stowarzyszenia CEMS (The Global Alliance in Management Education). ■

Zapisz się już dziś – www.thewarroom.pl
Obejrzyj trailer:
<http://www.youtube.com/watch?v=QqlyHnJohk&feature=youtu.be>

CEMS Club Warszawa

CEMS Club Warszawa to organizacja studencka wspierająca na terenie Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie realizację prestiżowego, międzynarodowego programu menadżerskiego CEMS Master's in International Management (CEMS MIM). CEMS Club skupia aktywnych studentów programu, jak również tych, którzy planują realizację programu CEMS MIM w przyszłości. CEMS Club Warszawa wspiera integrację środowiska akademickiego i biznesowego oraz pomaga wielu korporacjom w ich działalności promocyjnej i edukacyjnej w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.



CYTATY

WYBÓR CYTATÓW: DOROTA SIERAKOWSKA

„Nikt tak naprawdę nie rozumie cen złota. Ja też nie chcę udawać, że wiem o co w tym chodzi”.

Andrew Su, prezes Compass Global Markets

„Podnoszenie limitu zadłużenia powinno być zabronione. To powinno być traktowane jak bomba atomowa – jako zbyt okropne, by tego użyć.”

Warren Buffett w wywiadzie dla Fortune Magazine

„Sytuacja w Polsce jest kolejnym dowodem na wirus, który zaraża wiele rządów i który sprawi, że następny kryzys finansowy będzie znacznie gorszy niż mógłby być.”

Steve Forbes, w amerykańskim wydaniu miesięcznika "Forbes" z października 2013 r. o decyzjach polskiego rządu w sprawie OFE

„Przeglądajcie budżet, zakończcie paraliż administracji. Opłaćcie nasze rachunki, zapobiegajcie zapaści gospodarce. Miliony Amerykanów liczą, że Kongres postąpi właściwie. A ja ze swojej strony zrobię wszystko, co mogę, byśmy mieli pewność, że tak się stanie.”

Barack Obama, wzywający Kongres do uchwalenia budżetu po kilku dniach government shutdown w USA

„Jestem pełen wiary w przyszłość gospodarki Chin. Spowolnienie w gospodarce chińskiej jest zamierzonym efektem naszych własnych działań regulacyjnych, a 7% poziom wzrostu jest wystarczający.”

Prezydent Chin Xi Jinping w przemówieniu do liderów państw Azji i Pacyfiku

3 najważniejsze wydarzenia gospodarcze lata 2013

TOMASZ HAŁAJ

Wakacje - czas urlopów, opalania, wycieczek, ogólnie wypoczynku. Jednak słońce tego lata intensywnie ogrzało także

warszawski parkiet. Aktywność inwestorów była bardzo widoczna tuż po zaskakującej decyzji przewodniczącego Fed. Przyszli emeryci również dostali sporo do myślenia o tym, gdzie ulokować swoje oszczędności. Do tego

jeszcze historyczna zmiana na GPW i publikacja nowego indeksu WIG30. Można więc śmiało stwierdzić, że lato było gorące nie tylko w znaczeniu pogodowym.

1 Reforma OFE

To najbardziej popularny temat w ostatnich kilku miesiącach. Pierwsze propozycje reformy emerytalnej rząd przedstawił już pod koniec czerwca bieżącego roku. Ostatecznie jednak 4 września 2013 roku postawił na umorzenie obligacji znajdujących się dotychczas w OFE oraz pozwolił obywatelom samodzielnie zdecydować, gdzie będą lokować swoje oszczędności. Transfer obligacji do ZUS, a w przyszłości zakaz inwestycji OFE w papiery wartościowe gwarantowane przez Skarb Państwa przysporzy sporo kłopotów filarowi kapitałowemu. Obligacje znajdujące się w portfelach funduszy (44,9%, czyli blisko 122 mld zł) są zabezpieczeniem na wypadek nieoczekiwanych i negatywnych zmian na rynku akcji. Kiedy ich zabraknie, OFE, aby zdywersyfikować ryzyko w portfelu, będą musiały zadbać o bezpieczeństwo ulokowanych środków w inny sposób. Jaki? Będą zapewne musiały sprzedać część posiadanych akcji, a pozyskane z tego tytułu fundusze ulokować w obligacjach korporacyjnych, samorządowych, depozytach bankowych, czy aktywach zagranicznych. Kolejną zmianą jest suwak bezpieczeństwa, polegający na przekazywaniu na 10 lat przed emeryturą jednej dziesiątej oszczędności każdego roku na subkonto w ZUS. Ma to przede wszystkim uchronić obywateli, którzy zdecydują się na OFE, przed nieoczekiwaną dekoniunkturą na rynku kapitałowym. Dotychczas wybór między OFE a ZUS miał być niczym „one way ticket”. Obywatele, którzy zdecydują się na ZUS, nie będą mieli możliwości powrotu do filaru kapitałowego. Z kolei osoby pragnące zostać w OFE (tylko poprzez złożenie specjalnego oświadczenia) będą miały jednorazową szansę powrotu do ZUS. Jednak odnośnie dobrowolności prowadzone są już kolejne rozmowy, aby jednak obywatele mieli

możliwość wyborów między ZUS a OFE co 2 - 3 lata. Po decyzji zmian rządu w sprawie naszych emerytur na warszawskim parkiecie przeszło tornado pesymizmu inwestorów. W ciągu 2 dni indeks polskich blue chipów - WIG20 - stracił 7%, a kapitalizacja polskich spółek w tym czasie spadła o 72 mld zł. Co dalej z naszymi emeryturami i rynkiem kapitałowym? Wydaje się, że o ich losie zdecydujemy my sami.



2 Big Ben's time

18 września 2013 r. - jakże oczekiwany dzień przez rynki finansowe i jakże nieoczekiwana decyzja. Wieczorem polskiego czasu przewodniczący Fed postanowił nie ograniczać comiesięcznego skupu obligacji skarbowych i hipotecznych o wartości 85 mld USD, mimo wcześniejszych zapowiedzi. Decyzja o kontynuacji prowadzenia niekonwencjonalnej i kryzysowej strategii pompowania w gospodarkę taniego pieniądza (quantitative easing 3) spowodowała, że rynki kapitałowe wpadły w euforię. W ten sam dzień na zamknięciu Wall Street indeksy natychmiast po decyzji FED wystrzeliły w górę i zarówno S&P500, jak i Dow Jones Industrial osiągnęły nowe rekordy. Optymizm obecny był także na giełdach europejskich i azjatyckich, których to indeksy już na otwarciu ukierunkowały się na północ. WIG20 wzrósł o 1,99%. Jednak czy ta decyzja faktycznie powinna wywołać taką euforię radości? Kontynuacja dodruku dolarów oznacza niestety, że gospodarka Stanów Zjednoczonych w dalszym

ciągu nie radzi sobie tak dobrze jak prognozowała Rezerwa Federalna. Dlatego radość na giełdach nie trwała długo, a drugiego dnia przyszła korekta, która zniwelowała wcześniejsze wzrosty indeksów. FED już w czerwcu apelował o możliwości ograniczenia QE3, dlatego ekonomiści spodziewali się „taperowania” (ograniczenia) tego programu o ok. 10-15 mld USD. To, że taka sytuacja nie nastąpiła dowodzi, że Ben Bernanke wciąż obawia się konsekwencji wynikających z wcześniejszej redukcji skupu aktywów. Należy także zaznaczyć, iż Rezerwa Federalna ma obowiązek dbać zarówno o stabilność cen, jak i zatrudnienie. W sierpniu stopa bezrobocia spadła do 7,3%, jednak FED uważa, że to wciąż poziom zbyt odległy od zakładanego celu 6,5%. Jak mówi stare przysłowie, „co się odwlecze, to nie uciecze”, więc pozostaje nam tylko czekać, bo pompowanie w gospodarkę taniego pieniądza nie może trwać wiecznie.

3 Nowy indeks: WIG30



23 września 2013 r. - to z kolei z pewnością historyczny dzień dla Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. WIG20 - grupujący 20 największych spółek giełdowych w Polsce, został rozszerzony o kolejne 10, aby stworzyć WIG30. Zarówno indeks WIG30, jak i WIG20 będą jednocześnie publikowane do końca 2015 r., aby oswoić inwestorów giełdowych ze zmianami, jakie zaplanował zarząd GPW. Do dwudziestu polskich blue chipów dołączą największe i najpłynniejsze spółki z mWIG40, a mianowicie: banki (Alior, ING), spółki odzieżowe (CCC, LPP), telewizyjne (Cyfrowy Polsat i TVN), przemysłowe (Grupa Azoty, Boryszew, Enea) i operator telekomunikacyjny Netia. Nowo powstały indeks będzie głównym wskaźnikiem koniunktury giełdowej. Jak twierdzi prezes GPW Adam Maciejewski „nowy indeks lepiej odzwierciedla wzrost polskiej gospodarki oraz dynamiczny rozwój polskiego rynku kapitałowego na przestrzeni ostatnich lat”.

Warto zaznaczyć, iż w nowym indeksie udział jednej spółki nie będzie mógł być większy niż 10% (w przypadku WIG20 jest to 15%) oraz w skład WIG30 nie będzie mogło wchodzić więcej niż siedem spółek z jednej branży (w WIG20 może być pięciu przedstawicieli jednego sektora). W debiutanckiej sesji WIG30 się nie popisał i zamknął 0,72% pod kreską. Również jego starszy brat WIG20 ostatecznie zabarwił się na czerwono i zniżył o 0,81%. Wraz z pierwszą publikacją nowego indeksu zmienił się także mnożnik dla czterech serii kontraktów terminowych i obecnie wynosi 20 zł. Oznacza to, że inwestorzy będą mogli zarabiać nawet przy zmianie kursu o jeden punkt, zakładając, że obecne opłaty nie ulegną zmianie. Zwiększenie mnożnika ma na celu głównie przyciągnąć i zachęcić inwestorów do inwestowania w kontrakty terminowe. W marcu przyszłego roku planowany jest także debiut WIG50, który zastąpi obecny mWIG40, i WIG100 zastępujący sWIG80.

Reklama

GetUp StartUp!

Chcesz mieć wpływ na swoje życie? **MASZ!**

załóż firmę w **AIP!**

www.aipsggh.pl



akademickie inkubatory przedsiębiorczości

**PYTANIE:****Jak będzie radził sobie polski złoty w IV kwartale bieżącego roku? Jakie czynniki będą w największym stopniu wpływały na wartość polskiej waluty?****Tomasz Mączka**
Noble Securities S.A.

Krajowa waluta po wiosennym osłabieniu zanotowała pozytywny okres w trzecim kwartale i ta tendencja ma szansę się utrzymać także w ostatnich 3 miesiącach tego roku. Wpływ na ten stan rzeczy powinny mieć zarówno poprawiający się stan polskiej gospodarki, jak i kontynuacja

spadku awersji do ryzyka i możliwe dalsze wzrosty wartości euro względem amerykańskiego dolara. Jako zagrożenie przed spadkiem awersji ryzyka na globalnych rynkach w najbliższych tygodniach należy wymienić nerwową sytuację za oceanem wynikającą z limitu zadłużenia rządowego. Złoty może zatem po drodze doświadczyć osłabienia w kierunku 4,30 dla EUR/PLN i 3,20 dla USD/PLN, jednak przy utrzymaniu tendencji z ostatnich tygodni są duże szanse na zakończenie roku w okolicy 3,00 USD/PLN oraz 4,10 EUR/PLN.

**Konrad Ryczko**
DM BOŚ

Zakładam, że kontynuacja odbicia krajowej gospodarki połączona z utrzymaniem pozytywnego sentymentu na światowych rynkach pozwoli polskiej walucie zakończyć rok na wyższych poziomach niż obecnie. Ostatnie dane z krajowej gospodarki (m.in. wskazania przemysłowych indeksów PMI) sugerują, że gospodarka polska może rozwijać się w szybszym tempie niż oczekiwano, co powinno

wspierać złotego z fundamentalnego punktu widzenia. Dodatkowo ostatnie miesiące pokazały, że inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako pozytywnie wyróżniający się składnik koszyka CEE, w konsekwencji transferując kapitały w polskie obligacje oraz złotego zamiast np. w aktywa węgierskie. Równocześnie materializująca się perspektywa podwyżek stóp procentowych (wstępnie połowa 2014r.) działać będzie na korzyść polskiej waluty, zwyczajowo charakteryzowanej atrakcyjnym współczynnikiem carry trade na tle innych rynków w Europie. Czynnikiem ryzyka pozostaje szeroki rynek i zachowanie eurodolara, jednak duża ostrożność FED w zakresie zacieśniania polityki monetarnej sugeruje, iż oczekiwany wzrost presji podaźowej na rynki wschodzące może nie wystąpić. Z technicznego punktu widzenia oczekiwałbym, że złoty zakończy rok w okolicach 4,13 PLN za euro, a więc na nieznacznie wyższych poziomach (EUR/PLN) niż zakłada m.in. strategia zarządzania długiem.

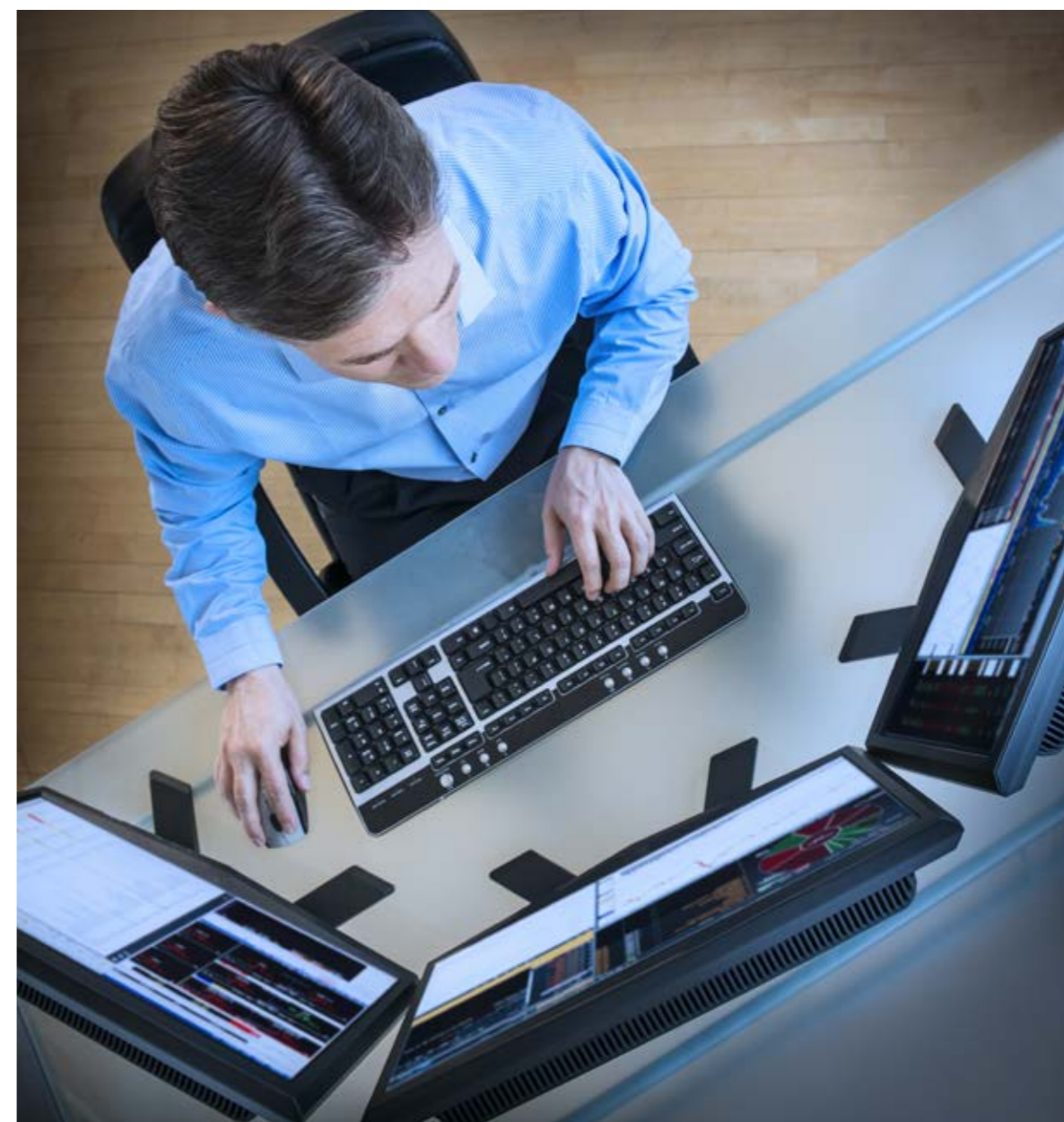
**Marcin Kiepas**
Admiral Markets

W IV kwartale wyraźniej niż we wcześniejszych okresach złoty znajdzie się pod wpływem czynników lokalnych. Poprawiająca się koniunktura gospodarcza w Polsce, w tym, jak oczekuję, wiele zaskakujących pozytywnie danych z polskiej gospodarki, będzie mieć pozytywne przełożenie na notowania polskiej waluty. Szczególnie, że jednocześnie będzie odsuwać się perspektywa powrotu Rady

Polityki Pieniężnej do podwyżek stóp procentowych (nastąpi to najwcześniej w połowie 2014 roku).
Oczywiście byłoby zbytnią megalomanią oczekiwanie, że losy złotego będą tylko i wyłącznie pochodną trwającego ożywienia w polskiej gospodarce. Równie duży wpływ będą miały nastroje na rynkach globalnych. Kryzys budżetowy w USA, chociaż nie wpływa na notowania złotego, ma szansę szybko się zakończyć. Dodając do tego odłożenie w czasie cięcia QE3 i ewentualne uruchomienie jeszcze w tym roku LTRO przez ECB, zakładam poprawę nastrojów na rynkach globalnych (to powinno wesprzeć złotego). Przynajmniej do grudnia, kiedy znowu pojawi się temat ograniczenia QE3 i może w końcu roku zepsuć nastroje.

Podsumowując, czynniki globalne zdecydują o trendach na polskich parach. Czynniki lokalne zaś o ich dynamice. Zakładam, że po wygaśnięciu obaw związanych z budżetem i limitem długu USA nastroje na świecie się poprawią. Pozytywne sygnały płynące z polskiej gospodarki sprawią natomiast, że złoty będzie zachowywał się lepiej niż wiele walut krajów zaliczanych do rynków wschodzących. Jednak aprecjacja polskiej waluty ma swój kres. Wyznaczają go psychologiczne poziomy 3 zł dla dolara i 4 zł dla euro. Ich przekroczenie w tej chwili, przy takim tempie ożywienia gospodarczego, wydaje się mało prawdopodobne.

WYWIAD



Gdy nie masz reguł, wszystko, co robisz, jest błędem

Wywiad z Van K. Tharpem, najśłynniejszym na świecie psychologiem inwestowania i trenerem tradingu.

Dorota Sierakowska: Skąd wziął się u Pana pomysł na badanie zależności pomiędzy psychologią a tradingiem?

Van K. Tharp: W 1974 roku straciłem na rynku około 20 tysięcy dolarów, a kolejne 20 tysięcy dolarów straciłem 8 lat później, w 1982 r. W tamtym momencie uświadomiłem sobie, że moje straty są odbiciem mojej osoby i chciałem się dowiedzieć, dlaczego.

DS: Czy sądzi Pan, że trading to raczej sztuka czy rzemiosło?

VT: Sądzę, że jest to zawód. Jest to taka sama profesja jak każda inna i ludzie powinni trading właśnie tak traktować. Pomyślcie tylko, jak wiele nauki i doświadczenia potrzeba, aby stać się lekarzem. A tymczasem ten sam lekarz otwiera rachunek maklerski i spodziewa się, że odniesie w tradingu takie same sukcesy, jakie odnosi w swoim zawodzie. To nie działa w ten sposób.

DS: Czy myśli Pan, że każdy może odnosić sukcesy jako trader, jeśli tylko odbędzie odpowiednie szkolenie i ma motywację?

VT: Wyzaczyłem pewne kryteria, które – jak wierzę – są kluczowe, aby osiągać sukcesy jako trader i które są konieczne, aby wziąć udział w moim programie Super Trader. Po pierwsze, musisz być skłonny do pracy nad sobą. Po drugie, musisz być gotów zrobić wszystko, co konieczne, aby odnieść sukces. Gdy ludzie nie mają



”
Trading to zawód.
Jest to taka sama profesja
jak każda inna
i ludzie powinni trading
właśnie tak traktować.”

odpowiedniej motywacji, to uprawiają taniec z pierwszą przeszkodą, jaką napotkają – zamiast po prostu ją obejść i dalej zmierzać do celu. Po trzecie, trzeba mieć wystarczająco dużo pieniędzy, czy to na udział w programie, czy to na sam trading, by to miało sens. Trzeba mieć pieniądze, aby zarabiać pieniądze. Po czwarte, szukam również określonego typu osobowości – chociaż to nie jest kluczowe.

DS: Czy są jakieś cechy charakteru, które uniemożliwiają odniesienie sukcesu jako trader? Jeśli tak, to jakie to cechy?

VT: Myślę, że właśnie o nich wspominałem. Jest jednak kilka innych kluczowych kwestii, które są konieczne do osiągnięcia sukcesu w tradingu:

1. musisz raczej myśleć logicznie, zamiast kierować się intuicją;
2. musisz umieć spojrzeć szeroko na rynek, zamiast wnikać we wszystkie szczegóły;
3. musisz być zorganizowany i metodyczny, a nie impulsywny.

Można się przekonać, jakiego typu jest się traderem, przeprowadzając tzw. Tharp Trader Test. Jest to darmowy test, który udostępniam na stronie www.tharptradertest.com (tylko po angielsku).

DS: Czy są jakieś widoczne różnice pomiędzy stylem inwestowania kobiet i mężczyzn oraz pomiędzy błędami, jakie robią obie te grupy inwestorów?

VT: Nie zauważyłem istotnych różnic. Spośród traderów będących w naszej bazie subskrybentów, na naszych warsztatach, czy też w naszym programie Super Trader, jedynie 10% to kobiety. Zresztą, podobna relacja kobiet do mężczyzn była widoczna na dwudniowej konferencji, w której uczestniczyłem w Warszawie parę lat temu. Zupełnie tego nie rozumiem, ponieważ kobiety radzą sobie w tradingu równie dobrze jak mężczyźni.

DS: W książce „Czarodzieje rynku” wspomniał Pan, że uważa Pan pracę z daytraderami za szczególnie trudną. Czy psychologia inwestowania jest mniej ważna w przypadku daytraderów niż

w przypadku inwestorów długoterminowych?

VT: Ta informacja nie jest już aktualna. Gdy ta książka była pisana, a więc w późnych latach 80. XX w., prowizje były tak duże, że przetrwanie w daytradingu było bardzo wątpliwe. Teraz, gdy prowizje są niskie, daytrading to jedno z bezpieczniejszych miejsc na rynku. Psychologia odgrywa ogromną rolę w daytradingu. Ludzie na ogół popełniają błąd w 25% swoich transakcji, więc jeśli ktoś popełni błąd w 250 transakcjach na 1000, to rezultaty mogą być opłakane. Swoją drogą – należy pamiętać, że błąd robimy wtedy, gdy nie przestrzegamy swoich reguł. A jeśli

”
W późnych latach 80. XX w., prowizje
były tak duże, że przetrwanie w daytradingu
było bardzo wątpliwe. Teraz, gdy prowizje
są niskie, daytrading to jedno
z bezpieczniejszych miejsc na rynku.”

”
Gdy ludzie nie mają odpowiedniej motywacji,
to uprawiają taniec z pierwszą przeszkodą,
jaką napotkają – zamiast po prostu ją obejść
i dalej zmierzać do celu.”

nie masz żadnych reguł, to wszystko, co robisz, jest błędem.

DS: Z jakimi problemami najczęściej zwracają się do Pana traderzy?

VT: Zazwyczaj przychodzili do mnie ludzie, którzy nie umieli „pociągnąć za spust”, czyli po prostu zrealizować danej transakcji – to były tego typu problemy. Jednak już nie zajmuję się konsultacjami indywidualnymi. Teraz działamy jako firma szkoleniowa, która daje traderom solidne podstawy, tak, aby mogli sami poradzić sobie z problemem czy przeszkodą, jaka ich spotka.

DS: Słynny trader Ed Seykota powiedział: „Každy wydobywa z rynku to, czego chce”. Czy zgadza się Pan z tym stwierdzeniem? Czy traderzy zazwyczaj wiedzą, czego naprawdę chcą?

VT: To, czego chcesz, jest często tym, co od siebie odpychasz; to, czemu się opierasz, uporczywie trwa; a to, o czym myślisz, wprowadzasz do swojego życia. Tak, zgadzam się z Edem w tej kwestii. To zjawisko zostało nazwane „prawem przyciągania” i zostało spopularyzowane przez Rhondę Byrne w książce „Sekret”.

DS: Czy jest prosta, ale efektywna metoda radzenia sobie ze stresem podczas tradingu? Jak traderzy mogą sobie radzić ze stresem?

VT: Nasze cierpienie wynika z tego, że dajemy wiarę naszym wyobrażeniom. Dlatego zwykle polecam, jak to ujęła Byron Katie, aby przekonania te rozpatrywać stopniowo. Myślę, że opisyję to najlepiej w mojej najnowszej książce „Trading Beyond the Matrix”.

Podam przykład. Gdy wykonujesz jakąś transakcję, to masz związane z nią myśli. Gdy tracisz pieniądze, w Twojej głowie może pojawić się myśl: „Nigdy nie będę dobrym traderem”. Jeśli uwierzysz w tę myśl, to będziesz cierpieć. Jednak zamiast tego, zadaj sobie pytania:

1. Czy na pewno wiem, że ta myśl jest prawdziwa? (na ogół odpowiedź brzmi: „nie”)
2. Co się stanie, jeśli uwierzę w tę myśl? Wymień około 5 rzeczy.
3. Kim będę, gdy pozbędę się tej myśli? Wymień około 5 rzeczy.

Jak odpowiesz na powyższe pytania, to zauważysz, na ile przydatne jest tkwiące w Tobie przekonanie. Jeśli nie jest pozytywne, to powinieneś się go pozbyć i zastąpić je inną, bardziej pożyteczną myślą.

”
Musisz umieć
spojrzeć
szeroko
na rynek,
zamiast
wnikać
we wszystkie
szczegóły.”

Czasem jest to trudne, bo z danym przekonaniem może wiązać się wiele emocji. Jeśli tak jest, to trzeba popracować nad swoimi uczuciami, aby pozbyć się takiej myśli i zastąpić ją inną. Gdy już to zrobisz, zniknie Ci jeden powód do stresu.

DS: Czy duma i pewność siebie pomagają, czy przeszkadzają w efektywnym tradingu?

VT: To jest pytanie o poziom świadomości. David Hawkins w swojej pracy doktorskiej napisał, że ludzka świadomość może być sklasyfikowana w skali od 1 do 1000, gdzie 1000 to poziom osiągnięty przez Jezusa czy Buddę. Strach ma wartość 75 na tej skali, a chciwość – około

125. Według Hawkinsa, również duma ma raczej niski poziom na skali świadomości: jedynie 175 na skali do 1000 punktów. A ja nie sądzę, że ktokolwiek może być

efektywny, dopóki nie podniesie swojego poziomu świadomości do co najmniej 350 punktów na tej skali, co jest poziomem akceptacji.

DS: Wymyślił Pan swój autorski program Super Trader. Jak wielu traderów przeszło już ten kurs? Czy może Pan podać przykład transformacji, która zakończyła się sukcesem? A może spotkał Pan tradera, którego nie można było poddać takiej zmianie?

Program Super Trader zmienił się znacząco w ciągu ostatnich 20 lat. Obecnie cały program trwa 6 lat. W obecnej formie rozpoczęliśmy program 3 lata temu, ale ogólnie mamy już 7 absolwentów programu. Opisałem ich historie w książce „Trading Beyond the Matrix”, którą polecam każdemu, kto chce aplikować do mojego programu. Wyszkoleni przeze mnie traderzy potrafią lepiej niż ja opowiedzieć swoje historie.

Thanh Nygen była pierwszą kobietą, która ukończyła mój program. W trakcie programu spędziła 6 miesięcy w Indiach, ucząc się medytacji. Gdy wróciła, potrafiła uzyskać stan umysłu, w którym myśli nie kołoczą jej się w głowie, lecz jest całkowicie spokojna. Dzięki temu mogła zobaczyć rynek takim, jakim on naprawdę był. Powiedziała, że zajęło jej zaledwie kilka miesięcy, by zapłacić za cały program, tradując w ten sposób. To jedynie skondensowana w kilku zdaniach wersja jej ciekawej historii – cała jest opisana w 16. Rozdziale książki „Trading Beyond the Matrix”.

Jeśli chodzi o ostatnie pytanie: wiele osób nie ma wystarczającej motywacji, nie są wystarczająco skłonni do pracy nad sobą, albo pochylają się zbyt długo nad daną przeszkodą, zamiast ją ominąć i dążyć do celu, jakim jest bycie dobrym traderem. Gdyby nie te rzeczy, to każdy mógłby odnosić sukcesy jako trader. Niestety jednak, te rzeczy się zdarzają. ■

Van K. Tharp



Trener tradingu i autor publikacji, rozpoznawany na całym świecie dzięki swoim książkowym bestsellerom i wyjątkowemu programowi szkoleniowemu Peak Performance Home Study Program, w którym uczestniczą traderzy i inwestorzy o różnym doświadczeniu. Dodatkowe informacje znajdują się na stronie www.vantharp.com, gdzie można również zapisać się na bezpłatny newsletter.



Arabska Jesień

Kiedy w kwietniu 2012 roku pisałem artykuł o wojnie domowej w Syrii, rozpocząłem od przytoczenia statystyk mówiących o 8000 zabitych, a następnie przeszedłem do listy argumentów, dla których reżim Baszara al-Assada może czuć się spokojny. Dzisiaj, prawie półtora roku później, chociaż liczba zabitych przekroczyła już 100 000, zaś prezydent Syrii wytruł własny naród bronią chemiczną, wizja interwencji wciąż wydaje się odległą.

MACIEJ PYKA

Amerkańska interwencja wyglądała na pewną jeszcze pod koniec sierpnia, kiedy inspektorzy ONZ donieśli, że syryjski reżim użył broni chemicznej. Prezydent Barack Obama – co by nie mówić, laureat pokojowej nagrody Nobla – postanowił jednak trochę rozładować odpowiedzialność za ewentualny drugi Irak (lub trzeci Afganistan) i zwrócił się do Kongresu o zgodę na wojnę z Syrią. Niechęć prezydenta USA wobec bezpośredniego ataku jest tym łatwiej zrozumieć, że syryjskich rebeliantów wspiera Al-Kaida, więc w wypadku przejścia władzy przez islamistów opozycja nie pozostawiłaby na nim suchej nitki. Co więcej, Baszar al-Assad – jak zresztą wielu z bliskowschodnich dyktatorów – pochodzi z mniejszości religijnej,

na którą po ewentualnym upadku obecnego reżimu spadną te same prześladowania co na jej odpowiedniki w Iraku.

W międzyczasie świat wyczekiwał, jak w całej tej sytuacji zachowa się Rosja, która jako sojusznik rządzącej w Syrii od czasów sowieckich rodziny Assadów blokowała wszystkie rezolucje ONZ mające na celu interwencję przeciwko temu państwu. Kiedy Amerykanie zagrozili, że przeprowadzą interwencję nawet bez zgody Rady Bezpieczeństwa, prezydent Putin taktownie unikał tego tematu przez jakiś czas, a nawet krótko popierał pomysł ataku, o ile doniesienia o użyciu broni chemicznej okazałyby się prawdziwe, jednak ostatecznie USA i Rosja przyjęły wspólny plan rozbicia Syrii. Plan, który zaprezentował rosyjski

minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, zakłada, że Damaszek ma wstępnie tydzień na przekazanie inwentarza posiadanej broni chemicznej, a następnie czas do połowy 2014 roku na jej likwidację. Jeżeli Syria nie przystąpi na te warunki, spotkać miałyby się z interwencją zbrojną. Pomijając, że cała ta uległość Waszyngtonu jest kolejnym gwoździem do trumny mocarstwowych Stanów, ciężko jest nie zauważyć, że rosyjscy dyplomaci bardzo sprytnie rozegrali kwestię syryjskiej wojny. Z jednej strony udało im się zachować wizerunek istotnego gracza na Bliskim Wschodzie, zaś z drugiej uniknęli niebezpiecznego sporu z USA. Obserwatorzy już zauważają, że dzięki słabości Baracka Obamy prezydent Rosji jest na arenie międzynarodowej tak istotny, jak ostatnio w czasie zimnej wojny. Co więcej, wojna domowa w Syrii jest dla Moskwy w pewnym stopniu opłacalna – w końcu Damaszek kupuje broń i amunicję właśnie od Rosjan. Można nawet spekulować, że jeśli Assad faktycznie zlikwiduje swój chemiczny arsenał, to ewentualną lukę w swojej zbrojowni postanowi wypełnić

konwencjonalną bronią zakupioną u swojego stałego dostawcy. Dodatkowo pojawiają się teorie, że działania Rosjan nie są obliczone na pomoc dla rodziny Assadów, a raczej na zabezpieczenie się na wypadek zwycięstwa opozycji – gdyby władza w kraju faktycznie wpadła w ręce islamistów, to lepiej będzie, jeżeli nie będą oni dysponować arsenałem chemicznym odziedziczonym po poprzednim reżimie.

Ostatecznie Baszar Assad może liczyć na poparcie Iranu, dla którego Syria jest jedynym sojusznikiem w tym regionie (i w zasadzie jedynym na świecie). Iran wspiera władze w Damaszku bronią, ropą i funduszami, ponieważ dla państwa tego kluczowe jest, żeby zachować Syrię jako korytarz pomiędzy Irakiem a Libią, gdzie działają wspierane przez Iran grupy szyickie. Tysiące szyickich żołnierzy zostało już wysłanych do Syrii, żeby zwalczać rebelię, jednak odzywają się również głosy, że sojusz z Assadem jest dla Teheranu zbyt kosztowny – zwłaszcza teraz, gdy nowy, bardziej liberalny rząd kraju próbuje się otworzyć na Zachód.

Spoglądając na tę sprawę w szerszej perspektywie, ciężko jest nie ulec wrażeniu, że arabska wiosna ludów (seria protestów, niepokoїв społecznych i wojen domowych, która zaczęła się pod koniec 2010 r. w Tunezji) nie przebiegła zgodnie z nadziejami, jakie w niej pokładano. W Libii, gdzie w sierpniu 2011 r. NATO pomogło rebeliantom obalić reżim Muamara Kaddafiego, sytuacja jest daleka od stabilnej. Po upadku dyktatora w stolicy państwa Trypolisie lukę po jego siłach szybko przejęły różnego rodzaju lepiej lub gorzej zorganizowane grupy zbrojne składające się z byłych rebeliantów, sił rządowych, islamistów, ochotników, a nawet wypuszczonych dzięki amnestii przestępców. Istnieją teorie, że grupy te wykorzystywane są przez poszczególne rządowe frakcje do manifestacji i ataków na państwowe budynki, które mają na celu wymusić na parlamencie przyjęcie

konkretnych ustaw. Uzbrojone grupy jest tym łatwiej nakłonić do szturmowania ministerstwa, że w niektórych z nich (a zwłaszcza w ministerstwie spraw zagranicznych) wciąż pracują w znacznej mierze ludzie kojarzeni z poprzednim ustrojem. Władze Libii wdrażają co prawda w życie plan likwidacji nieoficjalnych bojówek i zastąpienie ich zorganizowanymi rządowymi siłami, jednak póki co manifestacje rozgniewanych ludzi z bronią przeciwlotniczą nie skłaniają do optymizmu.

Również w Egipcie upadek prezydenta Hosniego Mubaraka był tylko początkiem problemów. W obaleniu w lutym 2011 r. rządzącego od 1981 r. Mubaraka aktywną rolę odegrało wojsko, które w tym kraju tradycyjnie cieszy się uprzywilejowanym statusem. Egipska armia jest nie tylko potęgą militarną, ale również ekonomiczną, co możliwe jest dzięki preferencyjnym kursom wymiany, konfiskatom, ulgom podatkowym oraz rzeszom niemalże darmowych pracowników w postaci wcielonych żołnierzy. Przewagę tej organizacji wzmocniono dodatkowo w przyjętej w marcu 2012 r. konstytucji, gdzie zapisano m.in. że ministrem obrony musi być oficer oraz że większość Narodowej Rady Obrony muszą stanowić przedstawiciele armii. Rządy wojska trwały do czerwca 2012 r., kiedy prezydentem został popierany przez Bractwo Muzułmańskie Muhammed Mursi. Mursi z jednej strony ograniczył wpływ wojska (m.in. poprzez zawieszenie poprawki do konstytucji, która dawała armii kolejne uprawnienia oraz odwołanie generałów, którzy je forsowali), jednak z drugiej rozszerzył własne prerogatywy. Nowy prezydent Egiptu nadał sobie prawo do

podejmowania decyzji chroniących rewolucję, które nie mogłyby być ograniczane nawet przez Sąd Najwyższy oraz umożliwił powtórne procesy urzędników związanych z poprzednim reżimem. Decyzje te spotkały się z silnym sprzeciwem opozycji i ostatecznie w lipcu 2013 r. Muhammed Mursi został pozbawiony władzy przez wojsko, co z kolei doprowadziło do wyjścia na ulicę jego zwolenników wspieranych przez Bractwo Muzułmańskie. Wojsko nie pozostało na to obojętne i krwawo stłumiło protesty, dodając w krótkim czasie setki zabitych do listy poległych w egipskiej rewolucji. Wszystko to wpisuje się w szerszą strategię egipskich generałów, którzy żeby utrzymać jedność we własnych szeregach, ciągle muszą wskazywać narodowi nowych przeciwników – nieważne, czy są nimi Koptowie, niezależne od armii grupy rewolucyjne, czy Bractwo Muzułmańskie i islamiści.

Arabska wiosna ludów, która trwa już prawie trzy lata, objęła falą rewolucji i niepokoїв społecznych dwanaście krajów na Bliskim Wschodzie i doprowadziła do upadku władz w czterech z nich. Buntownicy (i są) zwrócone przeciwko dyktatorskim reżimom, więc szybko zyskały pozytywny image wśród międzynarodowych obserwatorów, jednak błędem jest uleganie romantycznej wizji wolnościowców zryw. Sam fakt, że buntownicy wystąpili przeciwko tyranom, nie czyni z nich automatycznie bezinteresownych bohaterów. W Libii Muammar Kaddafi został pochwycony i zabity przez rebeliantów, po czym jego ciało umieszczono w przemysłowej chłodni, żeby każdy mógł przyjść i upewnić się, że tyran nie żyje. W Egipcie doszło nie tyle do obalenia znielowidzonego dyktatora przez społeczeństwo, co do wojskowego przewrotu, a więc powtórzył się scenariusz z lat pięćdziesiątych poprzedniego wieku, kiedy rządy w tym kraju rozpoczął pułkownik Gamal Naser. W Syrii rewolucyjna Wolna Armia jest wspierana przez terrorystów, więc zwycięstwo rebeliantów może znaczyć po prostu zamianę jednego reżimu na drugi.

Wszystko to nie znaczy oczywiście, że próby zmiany dyktatorskich ustrojów Bliskiego Wschodu przez uciskane i biedne społeczeństwa nie są słuszne. Trzeba jedynie mieć świadomość, że droga ku demokracji jest długa, zaś jej cel niepewny. Wraz z kolejnymi doniesieniami o zabitych arabska wiosna ludów dawno już przeszła w jesień. ■





Czy trzeba się martwić reformą OFE?

MAREK IGNASZAK

Niedawna zapowiedź zmian w systemie emerytalnym wywołała burzę medialną oraz zawirowania na rynkach finansowych. Premier podczas konferencji prasowej zapowiedział transfer do ZUS i następnie umorzenie obligacyjnej części portfeli PTE (około 120 mld zł., 51,5% aktywów OFE), co graniczy wskaźnik długu do PKB o około 7,5 pp. Pozostała część aktywów nie będzie mogła być inwestowana w obligacje skarbowe, ale w akcje, obligacje korporacyjne i depozyty. Od przyszłego roku członkowie systemu emerytalnego będą mogli zdecydować, czy ich nowe składki będą trafiały w całości do ZUS, czy też przekazywać 2,92% pensji do funduszy kapitałowych. Niezależnie od dokonanego wyboru na 10 lat przed ukończeniem wieku emerytalnego aktywa członków OFE będą stopniowo przenoszone od ZUS, który będzie odpowiedzialny za wypłatę emerytur. Nie znamy jeszcze szczegółów rządowej propozycji ani odsetka osób, które pozostaną w II filarze (co jest kluczowe dla funkcjonowania OFE), nie można więc jednoznacznie ocenić jej wpływu na system emerytalny oraz gospodarkę. Mimo to zastanówmy się nad istotnymi, z punktu widzenia młodych ludzi, zmianami w świetle zarysowanych ram reformy. Aby poznać odpowiedź na tak postawione pytanie, należy najpierw uważnie przeanalizować mechanizm funkcjonowania obecnego systemu emerytalnego.

OFE a wzrost gospodarczy

Jedną z najważniejszych kwestii, które należy rozważyć, jest wpływ zaproponowanych zmian w funkcjonowaniu systemu emerytalnego na wysokość przyszłych świadczeń emerytalnych. Zastanówmy się więc nad czynnikami determinującymi wysokość przyszłych emerytur.

System emerytalny jest narzędziem redystrybucji produktu krajowego pomiędzy uczestników systemu. W ramach międzypokoleniowej umowy pomiędzy członkami społeczeństwa uzgodniono, że pewna grupa społeczna, mimo tego, że nie wytwarza produktu krajowego, ma prawo uczestniczyć w jego podziale. W ten sposób osoby młode, w postaci składek (podatków) w przypadku systemu publicznego lub w postaci płatności do funduszy inwestycyjnych w przypadku systemu kapitałowego¹, oddają część wygenerowanych przez siebie dochodów osobom, które zakończyły okres aktywności zawodowej. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że potencjalnym negatywnym efektem zewnętrznym powszechnego systemu emerytalnego (zarówno publicznego, jak i kapitałowego) mogą być zaburzenia rynku pracy po wprowadzeniu klina podatkowego pomiędzy koszt pracodawcy a płacę pracownika, utrudniając młodym pracownikom znalezienie zatrudnienia.

Jak widzimy, system emerytalny jedynie dzieli ciastko wytworzonego w danym roku PKB pomiędzy osoby pracujące oraz pobierające świadczenia emerytalne. Wysokość świadczeń zależy więc przede wszystkim od wielkości ciastka (produktu) oraz reguły jego podziału. Mechanizm funkcjonowania systemu emerytalnego jest tu drugorzędny. Z perspektywy ludzi młodych zmiana w systemie emerytalnym może więc o tyle wpłynąć na wysokość ich świadczeń, o ile wpłynie na przyszłą wielkość PKB.

Zapowiadane zmiany wpłyną więc niekorzystnie na wysokość przyszłych emerytur, jeśli ograniczą one tempo wzrostu gospodarczego w stosunku do potencjalnie odnotowywanego, gdyby zmian tych nie dokonywać. Z tej perspektywy propozycje mające wejść w życie na początku przyszłego roku mogą z jednej strony być korzystne, jako że przesuną część środków uwieczonych na rynku obligacji skarbowych w stronę finansowania inwestycji

¹ Pamiętajmy, że po okresie dochodzenia do równowagi, w którym następuje akumulacja aktywów, system kapitałowy (jak na przykład polskie rozwiązanie wykorzystujące PTE) funkcjonuje, podobnie jak dziś ZUS, repartycyjnie, przeznaczając bieżące wpłaty na wypłaty bieżących emerytur (z dokładnością do różnic w liczności kohort).

podmiotów prywatnych przy pomocy rynku kapitałowego, z drugiej strony jednak dobrowolność wyboru i domyślność po stronie ZUS istotnie zmniejszą masę napływu nowych środków do funduszy kapitałowych, marginalizując II filar.

Wielu ekonomistów uważa, że oparcie systemu emerytalnego o fundusze kapitałowe pozytywnie wpływa na wzrost gospodarczy. Wśród przemawiających za tą tezę argumentów wymienia się przede wszystkim rozwój rynków finansowych oraz wzrost stopy oszczędności, które to czynniki z kolei przekładają się na większe inwestycje prywatne. Efekt ten jednak jest największy w okresie dochodzenia systemu emerytalnego do równowagi, tj. przez około 30-40 lat od jego wprowadzenia. Po tym okresie następuje ustabilizowanie się salda napływów oraz odpływów z funduszy kapitałowych i w zależności od liczności poszczególnych kohort następuje stopniowa deakumulacja aktywów (w przypadku kurczenia się społeczeństwa) lub nieznaczna akumulacja kolejnych (gdy kohorty są coraz bardziej liczne).

Zwiększenie stopy oszczędności nie musi jednak automatycznie przekładać się na większe inwestycje. Aby to nastąpiło, muszą być spełnione dodatkowo m.in. takie warunki jak: stabilność otoczenia gospodarczego, politycznego i prawnego, optymistyczne oczekiwania co do przyszłego wzrostu gospodarczego oraz odpowiednia polityka pieniężna. Brak jest również na razie przekonujących dowodów empirycznych potwierdzających pozytywny wpływ kapitałowego systemu emerytalnego na rozwój rynków finansowych. Wedle mojej najlepszej wiedzy, brak jest też badań pozwalających określić wpływ systemu kapitałowego na wzrost gospodarczy w ciągu najbliższych lat. Niektóre źródła wskazują na pozytywny dotychczasowy wpływ OFE na PKB, jednak jest to argument zupełnie nietrafiony w kontekście obecnie proponowanych zmian. Nie ma bowiem żadnej gwarancji, że czynniki zewnętrzne, których efektem jest pozytywny wpływ systemu kapitałowego na wzrost gospodarczy, będą utrzymywały się także w przyszłości. Doświadczenia z USA i Ameryki Południowej pozwalają przypuszczać, że system oparty o rynki kapitałowe wywiera lekko pozytywny wpływ na wzrost gospodarczy, należy jednak ostrożnie przenosić wysnute na tej podstawie wnioski na polski grunt. Związek między kapitałową strukturą systemu emerytalnego a wyższym wzrostem gospodarczym nie jest więc oczywisty.

Mocnym argumentem natury politycznej, przemawiającym za pozytywnym wpływem rynków kapitałowych na wzrost

gospodarczy, jest fakt, że poprzez księgowo zwiększenie wydatków OFE stanowią bodziec do prowadzenia bardziej odpowiedzialnej, pro wzrostowej polityki fiskalnej, wymuszając racjonalizowanie wydatków konsumpcyjnych na rzecz zarządzanych przez PTE inwestycji kapitałowych. W Polsce poziom infrastruktury transportowej i jakość usług publicznych są na relatywnie niskim poziomie (w stosunku do Europy Zachodniej), jest więc duża przestrzeń do efektywnych inwestycji rządowych - nie mniej efektywnych niż inwestycje prywatne - skupiających się w obszarach nierynkowych, takich jak edukacja czy infrastruktura. Jednak praktyka polityczna pokazuje, że środki publiczne są często wydawane nieproduktywnie (np. na organizację masowych imprez sportowych). W tym kontekście marginalizacja roli OFE może wpłynąć niekorzystnie na przyszły wzrost gospodarczy.

Tak czy inaczej, będziemy musieli pracować dłużej

Propozycje rządowe nie wpłyną na oczekiwaną długość okresu aktywności zawodowej. Osoby zaczynające obecnie karierę zawodową powinny liczyć się z pracą powyżej 70 roku życia. W 2011 roku przeciętny okres pobierania emerytury wynosił ponad 16 lat i dwa miesiące, przy średnim stażu pracy 33 lata i 5 miesięcy. Pracujemy więc przeciętnie dwa razy dłużej niż pobieramy świadczenia emerytalne. Wraz z wydłużaniem się przeciętnej długości życia konieczne będzie jednak dostosowanie okresu aktywności zawodowej tak, aby utrzymać tę proporcję na stałym poziomie i zapewnić bilansowanie się systemu emerytalnego. Należy pamiętać, że system oparty o fundusze kapitałowe jest równie narażony na negatywne skutki procesu starzenia się społeczeństw co system repartycyjny. Zauważmy bowiem, że tak jak wspomniano wyżej, osoby pozostające poza zasobem siły roboczej mogą otrzymywać środki na konsumpcję jedynie, gdy osoby pracujące zdecydują się zrezygnować z części swojego wynagrodzenia. Zależność ta występuje niezależnie od obowiązującej formy systemu emerytalnego. Tym samym, im większy stosunek osób niepracujących do pracujących lub im większe są świadczenia emerytalne, z tym większej części konsumpcji muszą zrezygnować pracujący. Lub odwrotnie, przy ustalonych składkach, im większa liczba osób pobierających świadczenia i im dłużej są one wypłacane, tym są one mniejsze. Z tą drugą sytuacją mamy do czynienia od 1999 roku, od kiedy obowiązuje w Polsce system zdefiniowanej składki, czyli taki, w którym część wynagrodzenia, z której rezygnują osoby

pracujące na rzecz osób nieaktywnych zawodowo, jest stała w czasie. W systemie tym dostosowanie do szoku demograficznego następuje poprzez zmniejszenie się wysokości świadczeń, bez względu na obowiązującą formę systemu (publiczną bądź kapitałową). W przypadku funduszy kapitałowych mechanizm dostosowania jest następujący: wraz ze spadkiem liczności grupy wpłacającej do nich środki pojawia się potrzeba dekulacji aktywów w celu spłaty zobowiązań. W efekcie podaż kapitału przewyższa popyt, doprowadzając do spadku wyceny aktywów zgromadzonych na kontach emerytalnych, obniżając tym samym wysokość wypłacanych świadczeń.

Ryzyko może wzrosnąć

Kolejnym czynnikiem, istotnym dla członków systemu emerytalnego, jest ryzyko związane z wysokością emerytury. Trudno na podstawie przedstawionych do tej pory informacji wnioskować o ostatecznym kształcie portfela inwestycyjnego OFE (nierozwiązane pozostają m.in. kwestie benchmarku oraz limitów inwestycyjnych), jednak przesunięcie aktywów ku rynkom kapitałowym nieco zwiększy zmienność portfeli, a tym samym i ryzyko. Polski system emerytalny umożliwia dywersyfikację ryzyka związanego z nominalnym wzrostem PKB i ryzyka politycznego (obecnych w ZUS), oraz ryzyka rynkowego, którym zarządza OFE. W krótkim terminie ryzyka te mogą się znosić, pozwalając uzyskać mniejszą zmienność całego portfela, jednak w długim terminie stopy zwrotu z obu filarów będą konwergowały do tempa wzrostu PKB (fundusze kapitałowe mogą uzyskać nieco wyższą stopę zwrotu dzięki premii za ryzyko). Ceny aktywów kapitałowych w krajach o słabych fundamentach gospodarczych mają tendencję do obniżania się, przez co w długim terminie oba ryzyka są skorelowane. Efektywniejszą dywersyfikację wspomnianych ryzyk umożliwiłoby inwestowanie przez fundusze kapitałowe całości posiadanych środków poza granicami Polski (efektywniejszą lecz nie doskonałą, ponieważ wraz z postępującymi procesami globalizacji rynki finansowe światowych gospodarek stają się coraz bardziej skorelowane). Inwestowanie w krajach o korzystnej strukturze

demograficznej umożliwiłoby redukcję opisanego wyżej ryzyka związanego z procesem starzenia się polskiego społeczeństwa. Takie rozwiązanie unieważniłoby argument o pozytywnym wpływie systemu kapitałowego na rodzime inwestycje, jeden z głównych przemawiających za OFE. Jest to kwestia wymagająca szczegółowych badań, jednak moim zdaniem korzyści z dywersyfikacji mogą przeważać straty wynikające z odpływu części kapitału z lokalnego rynku finansowego.

Jak starałem się przekazać w niniejszym artykule, centralną kwestią dla wysokości przyszłych świadczeń emerytalnych jest przyszła wielkość PKB oraz licznosc

pracującej populacji. Najważniejszą częścią reformy z 1999 roku, czyli promujący dłuższą aktywność zawodową system zdefiniowanej składki, nie zostanie zmieniona. Najważniejszą kwestią z punktu widzenia dobrobytu emerytalnego osób obecnie młodych powinno być wspieranie przyszłego wzrostu gospodarczego. Z tej perspektywy marginalizacja znaczenia funduszy kapitałowych może być zjawiskiem negatywnym. Potencjalnie efekt ten może zostać zrekompensowany obniżeniem kosztów obsługi zadłużenia, niższymi podatkami i wykorzystaniem pojawiającej się przestrzeni fiskalnej na efektywne inwestycje publiczne. Praktyka pokazuje jednak, że jest to jedynie myślenie życzeniowe. ■



W poszukiwaniu polskiej marki globalnej

ALBERT ROKICKI

W trakcie mojego całego dorosłego życia nieustannie spotykam się z zarzutami, iż polska gospodarka nie dorobiła się żadnej rozpoznawalnej na całym świecie marki czy też choćby jednego pojedynczego produktu. Stereotyp, jaki panuje w naszym społeczeństwie, jest taki, że w Polsce nie ma już nic polskiego, że wszystkie zakłady produkcyjne zostały przejęte przez złowrogi kapitał zagraniczny, który rokrocznie wyzyskuje nasz biedny i poszkodowany naród. Rzeczywistość jest jednak o wiele bardziej optymistyczna – Polska przebojem

wychodzi na rynki zagraniczne, stając się od tego roku eksporterem netto, co oznacza, że więcej sprzedajemy niż kupujemy za granicą. Jest to zjawisko, jakie w postaci trwałej i potwierdzonej kilkoma miesiącami z rządu obserwujemy właściwie po raz pierwszy od zmian ustrojowych w 1989 roku. W czasach komunizmu podobno byliśmy siódmą potęgą gospodarczą świata i znaczącym eksporterem, a nasze produkty, takie jak samochody Syrena, Star, licencjonowany od Fiata popularny „Maluch”, ciągniki Ursus, czy elektronika Tonsilu, były znane na całym świecie. Popularny „Mały Fiat” był, jak już wspomniałem, na

licencji włoskiego producenta, ale stał się produktem polskim, wliczanym do naszego eksportu przez prawie 30 lat! Niedawno oglądałem program Martyny Wojciechowskiej i dowiedziałem się, że jest to wciąż bezapelacyjnie najpopularniejszy samochód na Kubie. Oczywiście fakt, iż jeden z ostatnich krajów komunistycznych wciąż użytkuje i chwali sobie nasz flagowy produkt czasów zimnej wojny, nie powinien chyba nikogo napawać dumą, ale świadczy o tym, że Polska ma spory potencjał własnie na rynkach, które już kiedyś raz podbiliśmy.

Ursus pokazuje, jak skutecznie przeprowadzić reaktywację wielkiej marki

Kilka lat temu inwestorzy z lekkim zdziwieniem i niedowierzaniem przyjęli informację o tym, że giełdowa spółka Warfama przejęła znaną markę Ursus i postanowiła wznowić produkcję ciągników rolniczych. Dziś wiemy, że projekt ten zakończył się spektakularnym sukcesem. We wrześniu giełdę obiegła wiadomość, że spółka uzyskała pierwszy przełomowy kontrakt z Etiopii o wartości 90 milionów dolarów na dostawę aż 3000 ciągników. Zdaniem władz spółki ten kontrakt może być dopiero początkiem ekspansji Ursusa w krajach Czarnego Łądu. Wielu czołowych ekonomistów i analityków twierdzi, że rolnictwo będzie branżą przyszłości. Jak wiadomo, ludności na naszej planecie nieustannie przybywa, a produktywność ziem rolnych jest ograniczona. Kolejnym problemem, przed jakim ludzkość może w najbliższej przyszłości stanąć, może być zapewnienie wszystkim obywatelom Ziemi niezbędnej do przetrwania żywności. Wznowienie produkcji ciągników rolniczych pod znaną i cenioną marką (nie tylko w naszym kraju), okazuje się zatem prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Warto obserwować dalszy rozwój międzynarodowej kampanii Ursusa i kibicować naszej starej-nowej marce globalnej.

Amica – Hansa najlepiej sprzedającą się marką na rosyjskim rynku AGD

Mało kto się zapewne orientuje, że nasz czołowy producent AGD z Wronek – Amica – posiada drugą markę o nazwie „Hansa”, która w tej chwili jest najlepiej sprzedającą się marką w Rosji. Eksport do tego kraju, jak również do pozostałych krajów Wspólnoty Niepodległych Państw, rośnie najszybciej ze wszystkich kierunków eksportowych spółki. Jest to kolejny dowód na to, jak ogromny potencjał drzemie paradoksalnie nie na Zachodzie, a w krajach, na których już kiedyś byliśmy obecni i są do nas bliższe zarówno kulturowo, jak i etnicznie. Jak wiadomo, nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami nie są generalnie wzorowe, a w stosunku do Białorusi można śmiało mówić o cichej „zimnej wojnie”. Uważam jednak, że pomimo wielu kwestii spornych w wielkiej polityce należy kontynuować wymianę handlową. To ona bowiem jak nic innego może zagwarantować najlepiej nie tylko pokój, ale i trwałe zacieśnienie stosunków pomiędzy naszymi krajami. Rosja, Białoruś, Ukraina, Kazachstan, Litwa – to są według mnie rynki, które powinny być na celownikach naszych spółek. Po akcesji do UE w 2005 roku zachłysłnieliśmy się skokowym wzrostem eksportu do Europy Zachodniej, ale przy okazji zaniedbaliśmy znacząco handel w kierunku wschodnim. Dziś firmy takie jak Amica nadrabiają ten utracony dystans

i przyczyniają się do poprawy wciąż bardzo negatywnego bilansu handlowego z Rosją.

Integer – światowa rewolucja paczkomatowa

Po Ursusie i Amice, czyli spółkach produkcyjnych, posiadających produkty stosunkowo łatwe do podrobienia przez konkurencję, czas przyjrzeć się pierwszej spółce mającej szansę na przejście do historii świata jako twórca absolutnie innowacyjnego i rewolucyjnego rozwiązania w dziedzinie usług pocztowych i kurierskich. Paczkomaty Integera nie tylko oszczędzają pieniądze firm pocztowych i kurierskich, ale i bezcenny czas ich klientów, który jest nie do oszacowania. Jak wiadomo, potrzeba jest zawsze matką każdego przełomowego wynalazku. Dzięki innowacji Integera człowiek, który zamówił paczkę, zamiast jechać do odległego często centrum UPS czy FEDEX, teraz przejdzie się na szybki spacer lub podjedzie na najbliższą stację benzykową i odbierze swoje zamówienie w paczkomacie firmy. Podobno jeden paczkomat oznacza oszczędność do 10 ludzi pracujących jako kurierzy. Oszczędność czasu, jakie społeczeństwa świata zyskają dzięki temu rozwiązaniu będzie można liczyć w milionach lat. Zamiast jechać do centrum dystrybucyjnego po odbiór paczki, ludzie będą mogli poświęcić czas na swoją edukację, rozrywkę, pracę, zakupy, czy kontakt z bliskimi, jakiego nigdy przecież nie jest za dużo. Światowa ekspansja już trwa i nabiera tempa. Po Wielkiej Brytanii i praktycznie wszystkich krajach europejskich, teraz czas na Rosję, Chiny i USA oraz Amerykę Południową. Pierwsze paczkomaty Integera już stoją w krajach takich jak Brazylia, Chile, Australia, a w najbliższych planach są Arabia Saudyjska i wspomniane już wcześniej USA oraz Chiny.

The Witcher – gra, która podbija świat

Jedyną chyba tak naprawdę już dzisiaj rozpoznawalną polską marką w skali światowej jest słynna gra komputerowa CD Projektu o nazwie „The Witcher”, która sama w sobie jest innowacją językową, gdyż jest wolnym tłumaczeniem polskiej nazwy „Wiedźmin”. Oficjalnie bowiem takiego słowa w języku angielskim przecież nie było. O słynnej trylogii gier, które powstały na podstawie sagi Sapkowski, powiedziano już chyba wszystko i każdy może bez problemu znaleźć wiele publikacji na ich temat. Ja chciałbym zwrócić uwagę na jeden szczegół, jaki jest często pomijany w mediach. Spółka CD Projekt została nagrodzona za „Wiedźmina II” na prestiżowych targach branżowych w Kolonii, wygrywając w sześciu z dziewięciu kategorii, w tym za najlepszą grę europejską, najlepszy projekt postaci, efekty specjalne i najbardziej rozbudowany świat gry. Premiera na Xboxa

odbyła się w kwietniu ubiegłego roku, natomiast sprzedaż w Niemczech, czyli na największym rynku gier w Europie, ruszyła dopiero w sierpniu 2012 roku. Wystartowała również sprzedaż wersji na Apple i te dwa wydarzenia mogą bardzo pozytywnie wpłynąć na wyniki tego roku. Spółka zadebiutowała również w Japonii na Xboxa, ale dopiero w ostatnim kwartale 2012 roku. Nieźle idzie rozwój internetowej platformy do sprzedaży gier www.gog.com, spółka uruchomiła również analogiczny serwis z myślą wyłącznie o polskich klientach – www.cdp.pl. Wydarzeniami początku roku były zwiastuny dwóch nowych mega-produkcji – Wiedźmina 3 oraz Cyberpunka 2077. Szczególnie ta druga wywołała wiele emocji, gdyż trailer (ang. zwiastun) tej gry obejrzało do tej pory już ponad 6 mln ludzi, w porównaniu ze średnią ilością 400-500 tys. wyświetleń, jakie notowały dotychczasowe części Wiedźmina. Świadczy to wybitnie o tym, że bez względu na wyjątkową jakość i wartość fabularną naszego Wiedźmina, to zakorzeniony w amerykańskiej kulturze „Cyberpunk” może okazać się prawdziwym międzynarodowym hitem. Podobno na całym świecie kilkadziesiąt milionów ludzi grało w tradycyjne gry oparte na tym motywie RPG. Niewątpliwie również literatura związana z cyberpunkiem jest zdecydowanie lepiej rozpoznawalna na całym świecie niż nasza (trzeba szczerze przyznać) niszowa saga Sapkowskiego. Jeśliby brać pod uwagę samo zainteresowanie wyżej wymienionym zwiastunem, to można śmiało zakładać, że zarówno nakład, jak i zyski z nowej super produkcji powinny około 10-krotnie przewyższyć te z dotychczasowej produkcji obydwu Wiedźminów. Dla ciekawostki, sprzedaż obydwu gier przekroczyła właśnie liczbę 8 mln egzemplarzy. Czyżby zatem Cyberpunk w przeciągu kolejnych 3 lat miał przekroczyć poziom 80 mln sztuk? Wszystko na to wskazuje – oparty jest na znanym motywie, zarówno z literatury, jak i z kinoteki (to między innymi słynny „Łowca Androidów” jest uważany za przedstawiciela tego wątku w filmie), który jest przede wszystkim silnie zakorzeniony w kulturze amerykańskiej, a jak wiadomo USA jest największym rynkiem gier video na świecie. Na dzień dzisiejszy 54% przychodów firmy pochodzi z zagranicy, ale myślę, że na przestrzeni kilku lat ten udział się drastycznie zwiększy, co wpłynie oczywiście na korzyść spółki i dalszy rozwój marki globalnej, jaką staje się CD Projekt. ■

Albert Rokicki

Autor bloga www.longterm.pl poświęconego tematyce inwestowania na giełdzie akcji.



Czekanie na kończący rok rajd byków

Jak pewnie wszyscy pamiętamy, we wrześniu 2013 roku ważne były dla rynków dwa wydarzenia. Po pierwsze, rosące napięcie geopolityczne w wyniku ataku chemicznego w Syrii, co miało skutkować amerykańskim atakiem na ten kraj. Po drugie, czekano na to, że na wrześniowym posiedzeniu Fed zmniejszy skalę zakupów aktywów. To drugie wydarzenie giełdy zdawały się już lekceważyć, bo indeksy przed posiedzeniem Komitetu Otwartego Rynku rosły.

PIOTR KUCZYŃSKI

W Polsce irracjonalna przecena po konferencji rządowej w sprawie OFE została bardzo szybko wyzowana przez wzrosty. Rentowność obligacji dziesięcioletnich też zeszła wyraźnie poniżej poziomu sprzed tego spotkania. W ten sposób rynek pokazał tym, którzy w mało sensowny sposób wyprzedawali akcje i obligacje po konferencji, że bardzo się pomylili.

Dowiedzieliśmy się, że obligacje z OFE przejdą do ZUS i zostaną umorzone, a na kontaktach przyszłych emerytów zostaną zapisane uzyskane kwoty. Progi ostrożnościowe zostaną obniżone o wartość umorzonych obligacji. Nie jest to więc zaproszenie do zadłużania Polski. Najważniejsze jest to, że akcyjna część pozostanie nietknięta w OFE.

Wypląt emerytur będzie dokonywał ZUS. Będziemy mieli też „suwak”, czyli na 10 lat przed emeryturą systematyczne i częściowe przekazywanie kapitału do ZUS. OFE nie będą musiały sprzedawać akcji, jeśli zostanie w nich więcej niż pięćdziesiąt procent Polaków. I to jest jakieś zagrożenie, ale podobno w projekcie ustawy o zmianach w systemie emerytalnym wprowadzono realną dobrowolność. Miałaby to być możliwość wyboru (co dwa lata) ZUS lub OFE w części składki obecnie wpłacanej do OFE. To w pierwszym podejściu będzie

korzystne dla OFE, bo przecież większość powinna zostać w obecnym systemie po to, żeby zobaczyć jak będzie działał. Podsumowując – mogło być dużo gorzej i to, co jest proponowane, bykom na GPW nie przeszkodzi.

Wróćmy do sytuacji na globalnych rynkach. Dość szybko okazało się, że znikła geopolityczna przyczyna spadku indeksów w Europie i w USA. Postawienie swego ultimatum Syrii przez Johna Kerry'ego (oddanie broni chemicznej, to nie będzie atak) i oficjalny nacisk Rosji na Syrię, żeby taką broń oddała lub poddała międzynarodowej kontroli, były powodami spadku napięcia i powrotu dobrych nastrojów na giełdy. Ten temat praktycznie zniknął z radarów inwestorów. Czy może jeszcze wrócić? Może, ale zdecydowanie nie w tym roku.

Okazało się też, że Fed zaskoczył rynki. Oczywiście nie zaskoczył, jeśli chodzi o stopy procentowe – one się 18. września nie zmieniły. Zaskoczył, bo nie podjął decyzji o redukcji poluzowania ilościowego (skupu aktywów). Stwierdzono, że gospodarka jest zbyt słaba, więc Fed nie może sobie pozwolić na redukcję zakupów. Fed traci więc z rynkami i to jest minus – zaskoczenie niby przyjemne, ale każe postawić pytanie: co takiego złego wie Fed, że tak zaskakuje rynki?

Symptomatyczne było to, że prognozy wzrostu na 2013 rok zostały wyraźnie obniżone. Podczas konferencji prasowej

Ben Bernanke, szef Fed, też nie promieniał optymizmem. Powiedział, że tempo ożywienia gospodarczego zwalnia, a poprawa na rynku pracy jest stopniowa, ale nierówna. Jednak nadal podtrzymał twierdzenie, zgodnie z którym możliwe jest ograniczenie zakupów jeszcze w 2013 roku.

Rynek akcji zareagował na te niezbyt dobre od strony fundamentalnej informacje wzrostami indeksów. Taka reakcja na decyzję FOMC była oczywista, ale i oczywiście irracjonalna. Pomogła też wypowiedź przedstawiciela Białego Domu, który powiedział, że Janet Yellen, wiceprezes Fed, jest głównym kandydatem do zastąpienia Bena Bernanke na stanowisku prezesa w lutym 2014 roku (po rezygnacji Larry'ego Summersa, który nie był bardzo lubiany przez rynki). Taka euforia (szczególnie na rynkach surowcowych) była całkowicie bezsensowna, więc nic dziwnego, że zwyczki zostały w następnych dniach po posiedzeniu FOMC wyzowane. Przecież to, że Fed nie zmniejszył zakupu aktywów we wrześniu, nie znaczy, że nie uczyni tego w październiku lub listopadzie.

Jeśli gracze wezmą pod uwagę to, że obawy o redukcję zakupów Fed znowu się pojawiają, że gospodarka USA zwalnia, a Biały Dom czeka batalia o podniesienie limitu zadłużenia USA, to spora część października może być korekcyjna. Jednak politycy amerykańscy muszą się w końcu porozumieć, a Fed w październiku zapewne spróbuje nawiązać kontakt z rynkami. Z tego wynika, że koniec roku (o ile nie wypłynie jakiś „czarny łabędź”) powinien się posiądaćom akcji spodobać. ■



Praktyczna przepustka do kariery – ruszają tegoroczne edycje konkursów EYe on Tax i EY Financial Challenger

Doradca firma EY zaprasza studentów kierunków ekonomicznych, finansowych i prawniczych do udziału w konkursach EYe on Tax i EY Financial Challenger. Już od ponad dekady EY otwiera studentom drzwi do kariery – udział w konkursach daje możliwość poznania specyfiki pracy w branży transakcyjnej i podatkowej, a zwycięzcom firma oferuje płatne praktyki oraz atrakcyjne nagrody pieniężne i rzeczowe.

Zadania do konkursów przygotowują eksperci z działu Doradztwa Transakcyjnego i Doradztwa Podatkowego EY. Udział w tych inicjatywach jest praktyczną możliwością sprawdzenia wiedzy zdobytej podczas studiów, ponieważ uczestnicy mierzą się z zdaniami stawianymi profesjonalistom z branży.

Wyzwanie EY Financial Challenger: branża finansowa

W EY Financial Challenger biorą udział kiluosobowe drużyny studentów. Ich zadaniem jest przeprowadzenie transakcji sprzedaży lub kupna spółki, wykonanie wyceny i przygotowanie odpowiednich analiz finansowych. Uczestnicy sporządzają też rekomendacje dla klientów w zakresie prowadzonych transakcji i poszukują optymalnych rozwiązań realnych problemów. Konkurs oparty jest na studium przypadków, z którymi na co dzień spotykają się doradcy z branży. Analizy finansowe, wyceny spółek, opracowywanie optymalnych rozwiązań biznesowych, towarzyszące temu szybkie podejmowanie trafnych decyzji i siła perswazji, stanowią wyzwania stawiane uczestnikom konkursu i dają przedsmak pracy w branży transakcyjnej.

- EY Financial Challenger to unikatowy konkurs w skali Polski, który daje możliwość młodym ambitnym ludziom zdobyć ogromną wiedzę. Jest również idealną szansą na rozpoczęcie kariery zawodowej. Kilka miesięcy zmagania konkursowych pozwoliło mi wejść w świat doradztwa transakcyjnego oraz zbudować wiele umiejętności zarówno miękkich, jak i twardych. Najważniejszą zaletą Financial Challenger jest możliwość poznania wielu osób, które mają podobne zainteresowania oraz tych, którzy już osiągnęli sukces i chcą

się podzielić zdobytą wiedzą – przyznaje Mateusz Tront, jeden z laureatów poprzedniej edycji konkursu, a obecnie praktykant w dziale Doradztwa Transakcyjnego EY.

Wyzwanie EYe on Tax: branża podatkowa

EYe on Tax, organizowany przez ekspertów z działu Doradztwa Podatkowego EY, daje praktyczną możliwość zapoznania się z pracą profesjonalnych doradców podatkowych. 3 lub 4-osobowe drużyny studentów podczas trzech etapów konkursu rozwiązują kazusy z zakresu polskiego i międzynarodowego prawa podatkowego.

W pierwszym etapie konkursu studenci analizują zadania przygotowane przez doradców podatkowych, następnie biorą udział w warsztatach, które mają na celu wyłonienie 10-12 najlepszych drużyn, które zmierzą się w finale. Najbardziej emocjonującą część finałowej rozgrywki przyjmuje formę rozprawy sądowej, w której w rolę arbitrów wcielają się m.in. eksperci z działu Doradztwa Podatkowego EY, sędziowie oraz profesorowie.

Michał Goj, Dyrektor z Działu Doradztwa Podatkowego EY podsumowuje zeszłoroczną edycję konkursu: „Poziom wiedzy podatkowej, który zademonstrowały zespoły, szczególnie podczas finału konkursu, przerósł oczekiwania jury. Miałem wrażenie, że prezentacje wygłaszają praktykujący eksperci podatkowi, a nie studenci.”

Piotr Klebieko ze zwycięskiej drużyny 'Pro Tributario' zachęca wszystkich studentów do spróbowania swoich sił: „Na początku nikt z nas nie przypuszczał, że osiągniemy tak wiele – 'niewinne' wysłanie zgłoszenia i rozwiązywanie pierwszych zadań konkursowych miało być tylko zwykłym sprawdzeniem naszej wiedzy. Konkurs EYe on Tax pozwolił mi

i pozostałym członkom zespołu na sprawdzenie wiedzy podatkowej i umiejętności w praktyce. W moim przypadku wygrane w konkursie praktyki zaowocowały ofertą stałej pracy w Dziale Doradztwa Podatkowego EY w Poznaniu.”

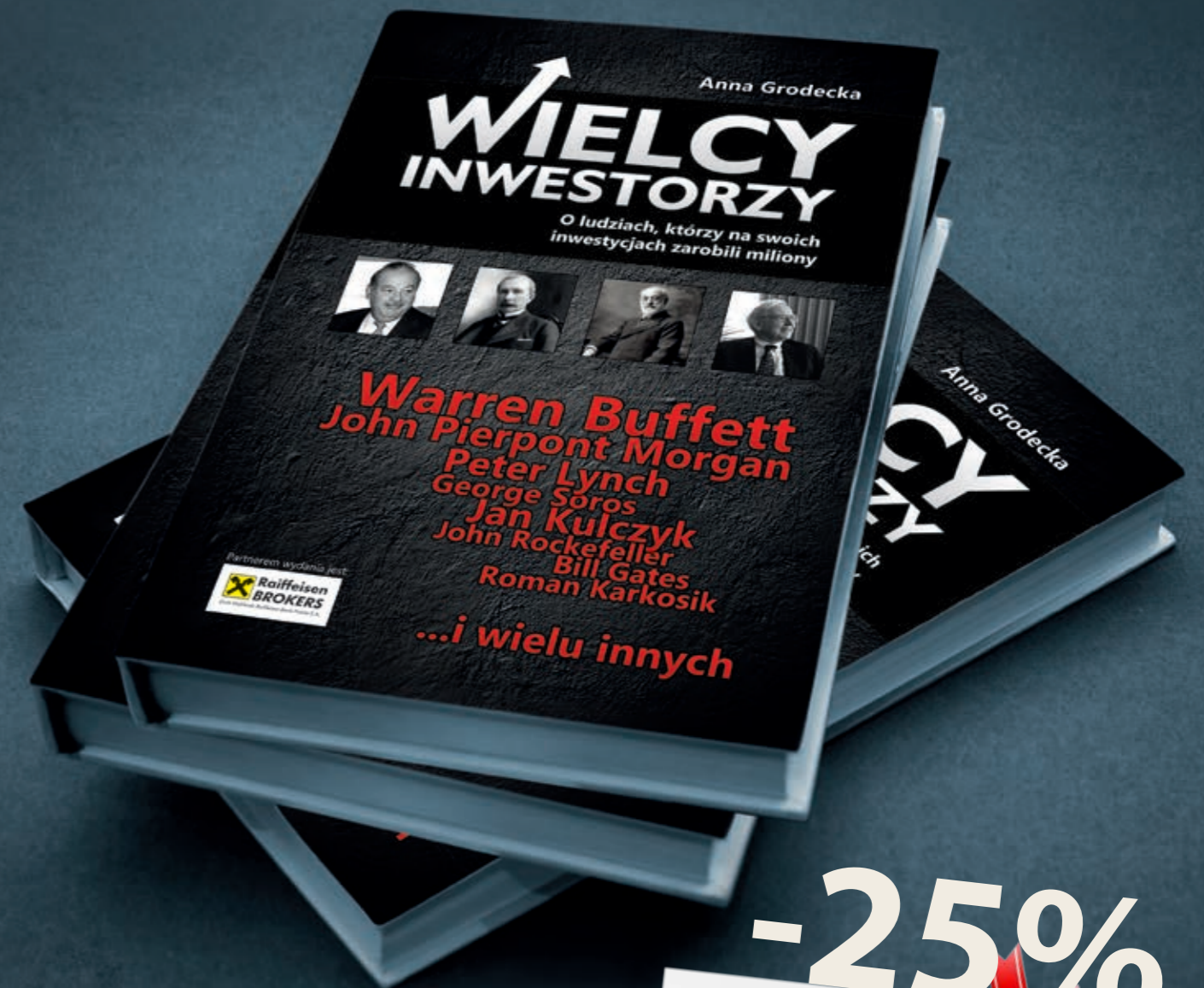
Anna Woźniak, Menedżer ds. Rekrutacji w EY przyznaje: - Tegoroczny EY Financial Challenger to edycja X, jubileuszowa. Z kolei EYe on Tax będziemy prowadzić już po raz dziewiąty. Kolejne edycje przynoszą nam wiele ciekawych doświadczeń i inspirujących spotkań ze studentami. W poprzednich roku akademickim w obu konkursach wzięło udział ponad 1300 zespołów z całej Polski. Widzimy zaangażowanie i zainteresowanie ze strony młodych ludzi, dlatego każdego roku z niecierpliwością czekamy na rozpoczęcie rejestracji nowych drużyn. Dla niektórych to właśnie udział w konkursach jest trampoliną do rozpoczęcia kariery zawodowej w branży doradczej. Wielu uczestników podkreśla również, że konkursy dają nieocenioną możliwość zawarcia nowych profesjonalnych znajomości wśród pracowników EY, a także wśród studentów. Ten kapitał zostanie z nimi na wiele lat.

Nagrody w tegorocznych edycjach EYe on Tax oraz EY Financial Challenger to m.in.: 64 000 PLN, atrakcyjne nagrody rzeczowe, system informacji prawnej Legalis oraz nagrody książkowe od C.H. Beck, szkolenia od EY Academy of Business, vouchery na przeloty liniami LOT oraz przejazdy EIC od PKP Intercity, bony od MultiBenefit oraz doświadczenie zawodowe u pracodawcy nr 1 w Polsce (według rankingów AIESEc i Universum).

Zgłoszenia do konkursu EYe on Tax i EY Financial Challenger przyjmowane są do 18 listopada br.

Więcej informacji na stronach www.ey.com.pl/EYe_on_Tax i www.ey.com.pl/Challenger ■

JESIENNA PROMOCJA specjalny rabat dla Czytelników miesięcznika TREND



-25%

Szczegóły promocji na stronie internetowej. Promocja do 15 listopada lub do wyczerpania zapasów.



Polub profil „TREND - miesięcznik o sztuce inwestowania” na Facebooku.

<http://www.gazetatrend.pl/promocja-wielcy-inwestorzy>



Nadaj tempa swojej karierze z The Boston Consulting Group!

The Boston Consulting Group (BCG) to międzynarodowa firma doradztwa strategicznego. Nasi konsultanci, absolwenci najlepszych światowych uczelni biznesowych i technicznych oraz programów MBA, pracują w 75 biurach w 43 krajach, wspierając zarządy największych firm w rozwiązywaniu strategicznych problemów. Koncepty BCG weszły do kanonu nauki zarządzania, a naszym celem jest dalsze wspieranie zmian w światowym biznesie.

Konkurs BCG. Droga na Szczyt to szansa na wejście w świat doradztwa strategicznego. Po raz kolejny najlepsi studenci z całej Polski wcielą się w rolę doradców i - pod okiem ekspertów z BCG - zmierzą się z **zadaniami podczas warsztatów eliminacyjnych, które odbędą się w Warszawie (SGH), Krakowie (UE), Łodzi (UŁ), Poznaniu (UE) i Wrocławiu (UE)**. Zwycięzcy w styczniu wezmą udział w prestiżowym szkoleniu w Hotelu Narvil w Serocku k. Warszawy. Przez 3 dni będą uczestniczyć w **warsztatach rozwojowych**, przygotowujących do skutecznego działania w środowisku biznesowym. Zapraszamy ich też w **podróż po świecie win**, prowadzoną przez wybitnych sommelierów, oraz do **wspólnego gotowania** pod okiem najbardziej znanych szefów kuchni.

Laureaci konkursu BCG. Droga na Szczyt będą mogli skorzystać z niestandardowego, skróconego procesu rekrutacji do The Boston Consulting Group.

Jak udział w konkursie BCG. Droga na Szczyt wspominają dotychczasowi laureaci? Oto ich wrażenia:

Szymon, UE w Poznaniu/SGH w Warszawie

Podczas konkursu spotkałem wiele inspirujących osób, zarówno z samego BCG, jak i uczestników z całej Polski. Z wieloma utrzymujemy kontakt do dziś. BCG. Droga na Szczyt to szansa, żeby zobaczyć, jak w praktyce wygląda praca konsultantów. Mnóstwo danych, skomplikowane zadania, praca pod presją czasu i prezentowanie wyników przed wymagającymi odbiorcami - tego wszystkiego doświadczyłem podczas warsztatów eliminacyjnych. Wyjazd szkoleniowy był niezapomnianym przeżyciem. Wspominam go jako niezwykle cenny merytorycznie i jednocześnie jako fantastyczną imprezę integracyjną.

Jerzy, UE w Krakowie

Udział w tym konkursie to doświadczenie wielopoziomowe: od pracy nad casem i konfrontacji rezultatów z oceną konsultantów, przez współpracę z naprawdę doborowym zespołem, po absolutnie niezapomniane wrażenia z wyjazdu szkoleniowego. Bardzo cenię sobie to, że mogłem poznać wiele osób z zespołu BCG, to był niesamowity motywator do rozwoju i wyboru kierunku przyszłej kariery. Nagrodę, czyli wyjazd szkoleniowy, można najkrócej opisać jako pasmo niespodzianek z najwyższej półki. BCG. Drogę na Szczyt poleciłbym każdemu, kto poważnie myśli o swojej przyszłości. To doskonała okazja do zdobycia doświadczenia, wiedzy i kontaktów przydatnych nie tylko w firmach konsultingowych, ale pozwalających wybić się daleko przed innych studentów i absolwentów.

Masz pytania? Napisz do nas lub zadaj je nam osobiście! Na przełomie października i listopada odwiedzimy uczelnie w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu, promując konkurs BCG. Droga na Szczyt i prowadząc wykłady pt. „Jak napisać CV i rozwiązać case study?”. Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie www i Facebooku. ■



Rozwiń skrzydła z BCG.

Konsultanci BCG doradzają największym firmom w Polsce i na świecie w poszukiwaniu najlepszych możliwości rozwoju. Teraz chcemy otworzyć je także przed Tobą.

Wykorzystaj swoją ciekawość, kreatywność oraz talent. Rozwiąż z nami prawdziwe problemy biznesowe. Weź udział w II edycji konkursu

BCG. DROGA NA SZCZYT

Wygraj wyjazd na prestiżowe, weekendowe szkolenie, które poprowadzą dla Ciebie eksperci BCG. Poradzimy Ci, jak osiągnąć wyznaczone cele i jak się rozwijać, by odnosić sukcesy!

Etapy konkursu:

"Check-in"

10 listopada 2013 r. - termin nadsyłania aplikacji

"Boarding"

19 listopada – 6 grudnia 2013 r. - warsztaty eliminacyjne

"Takeoff"

10-12 stycznia 2014 r. - weekendowy warsztat szkoleniowy Hotel Narvil, Serock k. Warszawy

Więcej informacji oraz terminy warsztatów eliminacyjnych dla poszczególnych miast znajdziesz na:

<http://konkurs.bcg.com.pl>

www.facebook.com/BCGinPoland

Czekamy właśnie na Ciebie!

BCG

THE BOSTON CONSULTING GROUP

inwestycje.pl

Portal dla inwestora



- Największy portal dla inwestorów w Polsce.
- Ponad 2 mln unikalnych użytkowników.
- Ponad 10 mln odsłon miesięcznie.

www.inwestycje.pl

Więcej informacji na www.inwestycje.pl/reklama lub reklama@inwestycje.pl



Wielka rotacja z obligacji na akcje

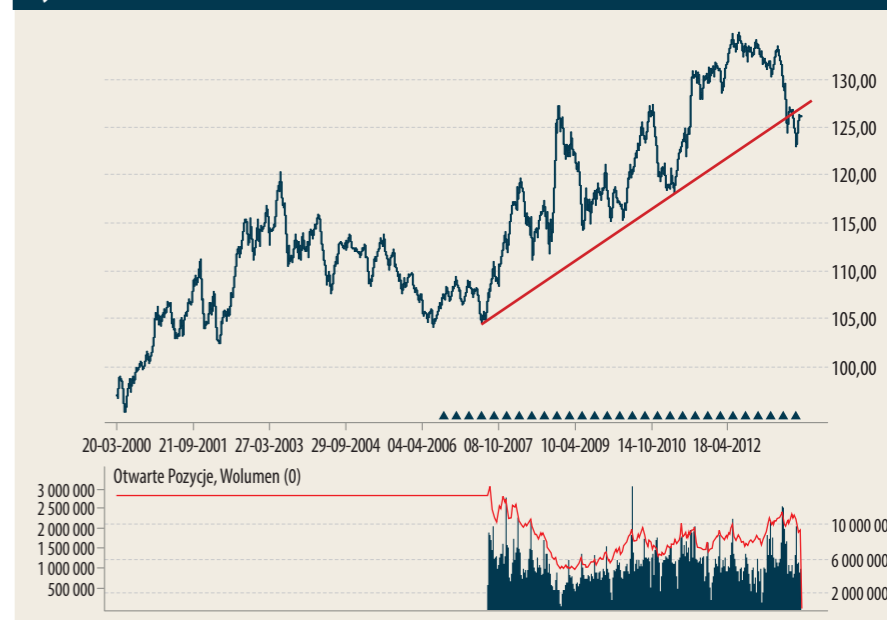
ALBERT ROKICKI

W ostatnich miesiącach mamy do czynienia ze zjawiskiem zdarzającym się mniej więcej raz na dekadę, a mianowicie z końcem rynku byka na obligacjach, w połączeniu z oficjalnym potwierdzeniem hossy na rynku akcji. Nigdzie nie jest to lepiej widoczne niż na najważniejszym i największym zarazem - rynku amerykańskim. Kontrakty na 10-letnie obligacje gwałtownie tępnęły 27.07.2012 i od tamtej pory nieustannie tracą na wartości.

Na wykresie 1 widać jak kontrakty na 10-letnie obligacje rządu USA osuwały się począwszy od szczytu z 27.07.2012 roku.

Spowodowało to wzrost rentowności tychże papierów dłużnych z rekordowo niskich 1,394% (wspomniana data 27.07.2012) do około 3% (dzień pisania tego artykułu: 16.09.2013).

Wykres 1



źródło: <http://stooq.com>

Na wykresie 2 widać, jak rentowność 10-letnich obligacji rośnie wraz ich wyprzedają na rynkach finansowych z rekordowo niskich 1,394% na 3%.

A jak w tym samym czasie zachowywała się giełda akcji?

Jak widać na wykresie 3, inwestor, który kupił akcje w momencie szczytu cen obligacji 27.07.2012 r. mógł zarobić do 16.09.2013 r. aż 25% na głównym indeksie amerykańskim – S&P 500!

Dlaczego giełda rośnie, podczas gdy ceny obligacji danego kraju spadają, a ich rentowności rosną?

Odpowiedź jest banalnie prosta – kapitał ucieka z tracących na wartości obligacji do bardziej ryzykownych akcji. Wynika to z większych oczekiwań inflacyjnych, wobec których o wiele większą stopę zwrotu przyniosą akcje niż obligacje, płaćące 3% kuponu rocznie. Inwestorzy obserwujący dotychczas ze spokojem odjeżdżający im pociąg akcyjny, obecnie wyrażają coraz większe zaniepokojenie i zaczynają głośno mówić nogami, przemieszczając swój kapitał z funduszy obligacji do funduszy akcji. Poprzez wprowadzenie w USA ultraniskich stóp procentowych (0,25%) zniknęły alternatywy dla inwestowania w akcje. Lokaty bankowe mają bardzo niskie oprocentowanie, które ledwo co pokrywa inflację, natomiast rentowności obligacji praktycznie rekompensują inwestorowi utratę siły nabywczej jego kapitału (wzrost cen w gospodarce). Jeśli inwestor może przez rok zarobić ponad 20% na giełdzie akcji lub otrzymać 3% rentowności na bezpiecznych obligacjach, to stosunek ryzyka do potencjalnej nagrody wydaje się kuszący nawet dla przeciętnego zjadacza amerykańskiego chleba.

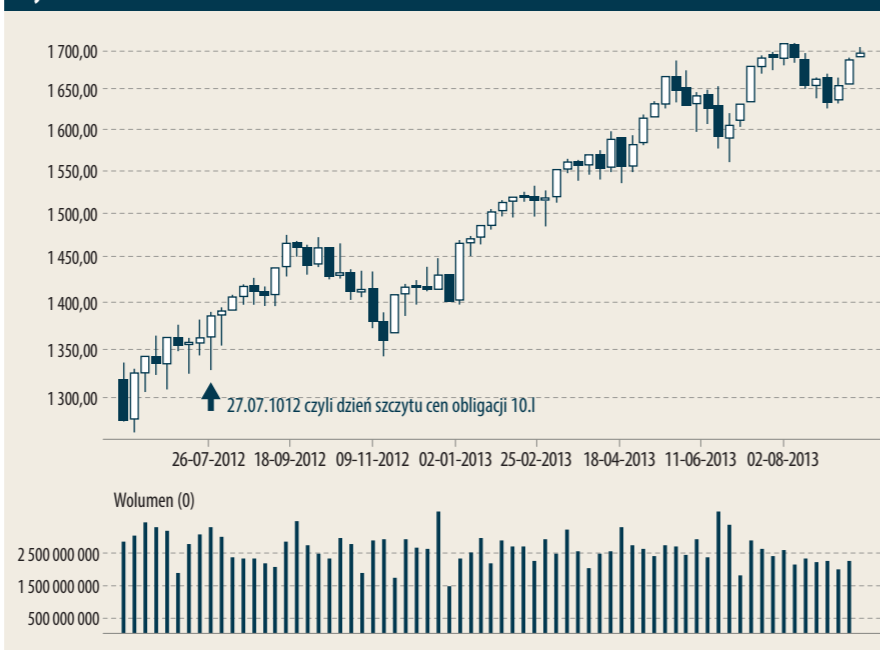
A jak sprawa przedstawia się w Polsce?

W Polsce ten sam proces jest opóźniony mniej więcej o rok, między innymi wskutek odmiennej od amerykańskiej polityki naszej RPP – Rady Polityki Pieniężnej, która zaskoczyła rynek, podnosząc stopę procentową w maju 2012 roku, odkładając w czasie moment pierwszej obniżki. Obserwując rynek amerykański, można wyciągnąć bowiem wniosek, że bańka na obligacjach pęka, kiedy rynek nie widzi już absolutnie dalszej możliwości obniżki stopy procentowej, a na horyzoncie można już powoli dostrzec perspektywę przyszłych podwyżek. 10 maja 2013 roku mieliśmy szczyt hossy na naszych obligacjach, czyli rynek już przestał spodziewać się kontynuowania dalszego łagodzenia polityki monetarnej. Kolejnym stadium, na jakie rynek liczy, będzie ożywienie gospodarcze i idący z nim w parze wzrost inflacji.

Wykres 2

źródło: <http://stooq.com>

Wykres 3

źródło: <http://stooq.com>

Wykres 4

źródło: <http://stooq.com>

Na wykresie 4 - indeks naszych obligacji zakończył hossę 10.05.2013.

A jak w tym czasie zachowywała się nasza giełda akcji?

Pomimo dwóch gigantycznych wyprzedży związanych z nacjonalizacją połowy aktywów OFE nasz rynek zdołał, w jakiś z pozoru cudowny sposób, paradoksalnie wzrosnąć o zdrowe 9% od dnia szczytu hossy polskich obligacji skarbowych, czyli wspomnianego 10 maja 2013 roku.

Na wykresie 5 zaznaczony jest strzałką dzień odwrótu z polskich obligacji skarbowych 10.05.2013.

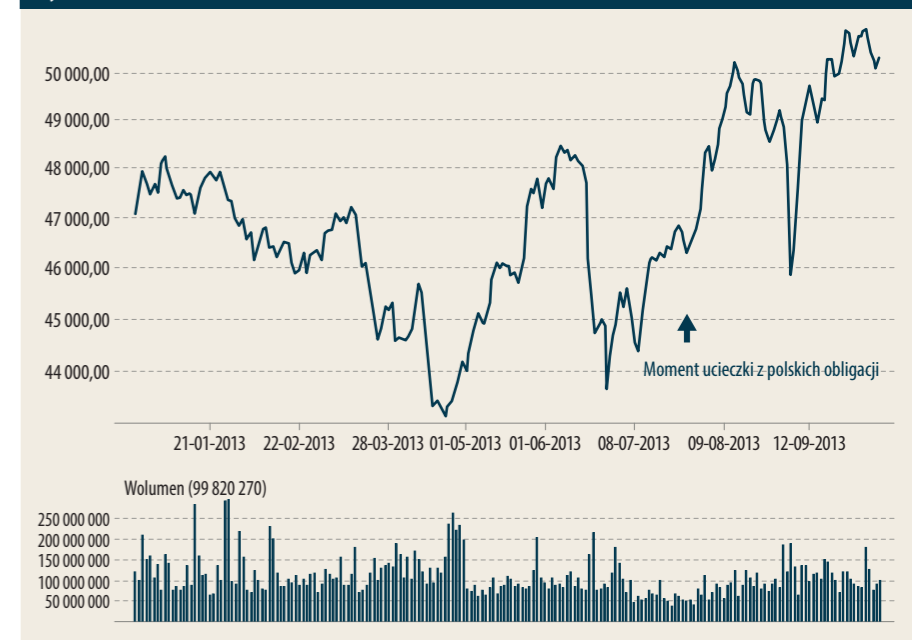
Jeszcze lepiej przedstawia się to na wykresie 6 małych i średnich spółek.

Indeks SWIG80 zyskał od 10 maja 2013 roku do dnia pisania tego artykułu aż 20%.

Jak to się stało, że pomimo tak negatywnej wiadomości i dwóch brutalnych wyprzedży nasz rynek trzyma się dzielnie?

Odpowiedź jest ponownie banalnie prosta. W obliczu braku alternatywy dla akcji, inwestorzy wolą ponieść umiarkowane ryzyko niż zadowalać się roczną lokatą oprocentowaną na 5%, czy 4% rentowności obligacji skarbowych. O tej tendencji przenoszenia się kapitału w ramach wielkiej rotacji świadczą też rosnące w ostatnich miesiącach wpływy do funduszy inwestujących w akcje. Osobiście uważam, że proces ten będzie kontynuowany przez kilka kolejnych lat, podczas których gospodarka będzie notowała ożywienie, a inflacja będzie nieznacznie rosła. W obawie przed tą ostatnią oraz w poszukiwaniu najwyższych stóp zwrotu inwestorzy nie będą mieć wyboru i będą niejako zmuszeni do lokowania swojego kapitału w akcje dobrze wyselekcjonowanych przedsiębiorstw. ■

Wykres 5

źródło: <http://stooq.com>

Wykres 6

źródło: <http://stooq.com>



Zakłady Tłuszczowe w Kruszwicy
Źródło: wikipedia.pl

Lider tłustego rynku

Zakłady Tłuszczowe Kruszwica to największy w Polsce i jednocześnie jeden z największych w Europie Środkowej przetwórców nasion oleistych oraz producent tłuszczów roślinnych. Jest częścią Grupy Bunge – jednego z największych światowych przetwórców nasion oleistych i największego na świecie producenta olejów roślinnych.

MATEUSZ ZIELIŃSKI

Prywatyzacja

ZT Kruszwica zadebiutowała na GPW w styczniu 1997 r. W tym samym roku wybrany został inwestor strategiczny – hiszpański Cereol (spółka zależna francuskiej spółki spożywczej Eridania Beghin-Say). W 2002 r. Cereol został przejęty przez Grupę Bunge. Tym samym stała się ona inwestorem strategicznym w Kruszwicy.

Lider poprzez przejęcia

Wejście Polski do UE spowodowało, iż krajowy rynek spożywczy stał się częścią rynku europejskiego. Miało to wpływ na fakt, iż ZT Kruszwica zdecydowała się na realizację strategii opartej na przejęciach. Konsolidację polskiej branży tłuszczowej zapoczątkowano w 2006 r. i to Kruszwica pełniła rolę konsolidatora. W ciągu dwóch lat przejęła cztery firmy, m.in. fabryki, na których oparta jest dzisiejsza produkcja. W wyniku transakcji M&A Kruszwica stała się liderem krajowego rynku tłuszczowego mogącym skutecznie konkurować z międzynarodowymi graczami.

Prosty model

Model operacyjny Kruszwicy obejmuje wszystkie etapy procesu przetwórstwa roślin oleistych – od pozyskania surowca, przez jego przetworzenie, po konfekcjonowanie i dystrybucję wyrobów do odbiorcy.

Głównym surowcem jest rzepak, który spółka skupuje przede wszystkim od krajowych dostawców.

Z tłoczenia rzepaku powstaje olej surowy, którego część podlega rafinacji. To właśnie te dwie kategorie odpowiadają za gros sprzedaży spółki. Poza tym spółka produkuje margaryny konsumpcyjne i tłuszcze profesjonalne (wykorzystywane w cukiernictwie i piekarnictwie). Kruszwica sprzedaje również śrutę rzepakową – powstaje w procesie tłoczenia i jest paszą dla zwierząt.

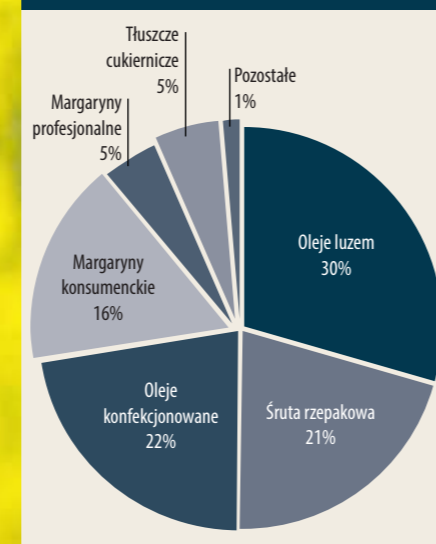
Clou rentowności

Najważniejszym czynnikiem odpowiadającym za rentowność spółki są ceny głównego surowca wykorzystywanego do produkcji wyrobów spożywczych (ok. 54% przychodów) – oleju roślinnego, który z kolei tłoczony jest z rzepaku.

W okresie od 4Q 2011 do 1Q 2013 ceny nasion rzepaku były stosunkowo stabilne, ale jednocześnie znajdowały się na bardzo wysokich poziomach.

Ok. 7-proc. wzrost zbiorów rzepaku w UE oraz ok. 33-proc. wzrost zbiorów w Polsce przełożyły się na fakt, iż ceny rzepaku

Wykres 1. Struktura sprzedaży ZT Kruszwica



Źródło: ZT Kruszwica

w Polsce są o ok. 25% niższe w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego.

Niższe ceny rzepaku mają swoje odzwierciedlenie w wyższych marżach przerobowych, które będą widoczne w wynikach finansowych ZT Kruszwica począwszy od 3Q 2013 - wtedy spółka rozpoczęła przerabianie ziaren z nowych zbiorów.

Poprawę wyników finansowych rynek uwzględnił już w cenie akcji Kruszwicy - od połowy lipca do początku października

kapitalizacja spółki wzrosła o ponad 70%. Po dobrych wynikach za 2013 i 2014 r. przy obecności inwestora strategicznego (Grupa Bunge kontroluje obecnie 64% udziałów) spółka mogłaby powrócić do polityki wypłat dywidend, co spowodowałoby uatrakcyjnienie papierów wśród inwestorów.

Prywatyzacja kluczem

Kluczem aktualnej pozycji rynkowej Kruszwicy oraz jej stabilności finansowej jest udana prywatyzacja poprzez GPW oraz

znalezienie inwestora strategicznego. Dzięki adekwatnej polityce przejęć pozwolił on na budowę podmiotu, którego możemy nazwać liderem "tłustego rynku".

Jest to szczególnie ważne w obliczu zbliżających się prywatyzacji PKP Cargo oraz Enerpii, które w wariantcie optymalnym również powinny zostać wsparte przez inwestorów strategicznych. ■

Wykres 2. Ceny rzepaku w latach 2006-2013 (PLN/t)



Źródło: MRiRW



Reuters vs. Bloomberg - który lepszy?

MARCIN GRZEJSZCZAK

Bloomberg i Reuters jako źródła informacji

W sektorze informacji biznesowej najważniejszymi agencjami prasowymi są Reuters, założony w 1851 r. w Wielkiej Brytanii oraz jego amerykański konkurent - Bloomberg, istniejący od ponad 30 lat. Reuters i Bloomberg posiadają serwisy internetowe, będące ich flagowymi markami, gdzie można znaleźć praktycznie wszystkie istotne informacje dotyczące bieżących wydarzeń na świecie. Na pierwszy rzut oka Bloomberg wydaje się bardziej dopasowany pod względem kwestii ekonomicznych

i gospodarczych, natomiast Reuters jawi się jako serwis w większym stopniu ogólnoinformacyjny, jednakże z punktu widzenia inwestora przekazywane informacje są dość podobne. Bloomberg i Reuters zdominowały rynek wśród instytucji finansowych. Z pozoru oba produkty są zbliżone, lecz w rzeczywistości zawierają kilka różnic. Który serwis jest bardziej przydatny dla inwestorów? Czy obydwa portale odwołują się do tych samych grup docelowych, czy też są dostosowane do określonych grup odbiorców? Poniższy tekst stanowi próbę odpowiedzi na te i inne pytania.

Możliwości amerykańskiego serwisu

Portal Bloomberg można określić jako czytelny i przejrzysty, a wyszukanie pożądanej informacji nie stanowi większego problemu. Zakładka Quick w oknie głównym dostarcza najnowszych informacji, jednak z punktu widzenia inwestora najciekawszym działem, który warto odwiedzić, jest część o nazwie News. Internauta ma możliwość wyszukiwania informacji mu dedykowanych, poprzez wybór krajów, rynków oraz gałęzi przemysłu, co znacząco ułatwia nawigację w serwisie. Równie istotne są dane z zakładki Market Data, gdzie znaleźć można prawdziwe

kompendium mówiące o aktualnych notowaniach wszystkich możliwych grup instrumentów finansowych z całego świata, szczególnie z rynków akcji. Ponadto serwis oferuje rozbudowane centrum analityczne oraz inne możliwości, np. porady z zakresu finansów osobistych (Personal Finance).

Na uwagę w Bloombergu zasługuje możliwość odbioru programów typu TV, gdzie funkcjonalności podzielono na trzy obszary: Live, Video oraz Shows. Szczególnie ciekawie prezentuje się opcja Live, która umożliwia klasyczny odbiór telewizyjny w czasie rzeczywistym, co jest szczególnie istotne w przypadku ważnych wydarzeń ekonomicznych na świecie. Video pozwala zapoznać się z programami podzielonymi według określonych grup, a Shows to różnorodne wywiady, reportaże, komentarze i inne. W odróżnieniu od serwisu Reuters, Bloomberg zawiera również funkcję radia, co wzbogaca ofertę serwisu.

Brytyjski konkurent

Reuters to drugi istotny serwis ekonomiczny na świecie, lecz jak wspomniano na początku, przykuwa on uwagę newsami także o odmiennej od ekonomicznej tematyce. Na pierwszy rzut oka rzuca się w oczy górna część witryny i możliwość sprawdzenia notowań najważniejszych surowców, par walutowych oraz indeksów, a także opcja wyboru „edycji” Reutersa (kilkanaście państw świata). Domyślną wersją serwisu jest edycja amerykańska (U.S.). Co ciekawe, istnieje również polskie wydanie powyższej agencji prasowej pod adresem www.reuters.pl, gdzie osoby związane z polskim rynkiem finansowym mogą znaleźć m.in. notowania WIBOR, stawki depozytowe, czy aktualności z polskiego rynku kapitałowego i pieniężnego.

Praktyczne funkcje i narzędzia

Dla inwestorów najważniejszą częścią serwisu jest zakładka Markets, podzielona intuicyjnie na rynki amerykańskie, europejskie oraz azjatyckie. Także w tej części portalu zamieszczono wskazania najważniejszych indeksów giełdowych (Indices). Portal Reuters zawiera interesujące i przydatne funkcjonalności zawarte w powyższej części i są to: wyszukiwarka spółek (Stocks) i konwerter walutowy (Currencies), pozwalający na przeliczenie kursów dowolnych par walutowych. Tutaj zawarto także informacje o dywidendach w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji oraz Niemczech, a także notowania surowców i towarów. Rewelacyjnym narzędziem jest Stock Screener (zakładka Money), pozwalający wyszukać walor pod względem określonych kryteriów z dowolnej części świata. Takimi kryteriami są m.in. wskaźnik cena/zysk, EPS, region geograficzny i sektor.

	REUTERS	BLOOMBERG
Kraj i rok założenia	Wielka Brytania, 1851 r.	Stany Zjednoczone, 1981 r.
Charakter	ekonomiczno-gospodarczy z elementami innych dziedzin	typowo ekonomiczno-gospodarczy
Najważniejsze zakładki	Markets: <ul style="list-style-type: none"> informacje z rynków amerykańskich, europejskich oraz azjatyckich Wskazania indeksów giełdowych funkcjonalności: wyszukiwarka spółek (Stocks), konwerter walutowy (Currencies) Breakingviews - centrum analiz, felietów i komentarzy	Quick - najnowsze informacje z całego świata News - informacje podzielone według regionów, rynków oraz gałęzi przemysłu Market Data - notowania instrumentów finansowych
Programy TV Online	programy tematyczne (Video)	możliwość odbioru LIVE, programy tematyczne (Video), komentarze, reportaże i inne (Shows)
Najważniejsze funkcjonalności	Stocks (wyszukiwarka spółek), Currencies (konwerter walutowy), Stock Screener (wyszukiwarka akcji), Earnings (sprawozdania finansowe), Summits (zjazdy i konferencje)	możliwość odbioru sygnału radiowego
Ciekawostki	możliwość wyboru edycji serwisu, także polskie wydanie (www.reuters.pl), ciekawe analizy i komentarze na blogs.reuters.com	odświeżanie serwisu co 5 minut, terminal Bloomberg'a najbardziej popularny wśród instytucji finansowych
Ogólna ocena	wysoka jakość przekazywanych informacji, ciekawe narzędzia analityczne	portal bardziej przejrzysty i intuicyjny, nastawiony na "rynki finansowe"

W zakładce Business występują dwie ciekawe funkcjonalności: Earnings oraz Summits. Pierwsza z nich informuje o zbliżających się publikacjach raportów finansowych spółek, a druga (Summits) to najbliższe terminy zjazdów i konferencji o różnorodnej tematyce na świecie. Na portalu nie zabrakło miejsca na centrum analityczne, będące w zasadzie zbiorem opinii w formie felietonów i artykułów (blogs.reuters.com lub zakładka Breakingviews). Serwis Reuters przekazuje nie tylko informacje dotyczące typowo rynków finansowych, ale także innych dziedzin życia, takich jak zdrowie, rozrywka, sport. W serwisie występuje funkcja Video, a materiały filmowe są podobnie jak w Bloombergu skategoryzowane, lecz nie występuje tutaj możliwość odbioru Live. Ponadto wspólną cechą Reutersa i Bloomberga jest automatyczne odświeżanie się serwisów co 5 minut, co sprawia, że użytkownicy nie muszą ponownie wczytywać stron, aby mieć dostęp do najnowszych informacji.

Terminal narzędziem pracy

Mówiąc o serwisach Bloomberg i Reuters nie sposób nie wspomnieć o terminalach informacyjnych dostarczanych przez obydwie firmy, które stanowią podstawowe narzędzie dla szeregu inwestorów instytucjonalnych na całym świecie. Te dwa konkurencyjne produkty wzajemnie się sobą rywalizują, prześcigając się w innowacjach i udogodnieniach dla swoich klientów. Niestety ze względu na ich znaczny koszt (około 2000 \$/mies.), są one bardziej przeznaczone dla instytucji finansowych

i inwestorów instytucjonalnych, niż dla inwestorów indywidualnych.

W obydwa terminalach szczególnie istotna jest tabela z danymi, które konkretnego dnia będą publikowane. Narzędzie pokazuje ważność wskaźnika, prognozę oraz poprzednią wartość. Grając pod dane, użytkownicy platformy Bloomberg lub Reuters w momencie ukazania się pożądanej informacji (np. wskaźników PMI) muszą jak najszybciej zinterpretować daną wartość i podjąć kroki zależnie od swoich zamierzeń. Platformy umożliwiają nie tylko pozyskiwanie bieżących informacji napływających na rynek, ale i szeroką analizę dowolnych instrumentów finansowych, analizę sektorów czy trendów gospodarczych w ujęciu makroekonomicznym.

Bloomberg lepszym wyborem?

Podsumowując, zbieżność przekazywanych informacji, ten sam profil działalności, oraz podobne funkcjonalności portali Reutersa i Bloomberga czynią serwisy podobnymi do siebie. Jeśli mówimy o rynkach kapitałowych, Bloomberg jest zapewne lepszym wyborem, natomiast w przypadku informacji ogólnogospodarczej/społecznej/politycznej, to Reuters wiedzie prym. Mimo tego, ciężko osądzić, który z nich może być bardziej przyjazny dla inwestora indywidualnego czy analityka. Dla mnie bardziej intuicyjny i przejrzysty jest Bloomberg, a rozbudowana funkcja Video/TV (możliwość odbioru Live, szersze spectrum programów informacyjnych) czyni z serwisu Bloomberga narzędzie w większym stopniu przydatne aniżeli Reuters. ■



Kawa, cukier, a może bawełna?

Rynek towarów rolnych nie tylko zapoczątkował handel tysiące lat temu, lecz także to za jego sprawą przedmiotem obrotu stały się pierwsze kontrakty terminowe. Już w pierwszej połowie osiemnastego wieku, po kilku sezonach słabych zbiorów ryżu pojawiła się potrzeba utworzenia stabilnego zabezpieczenia przed tym ryzykiem dla japońskich samurajów, którzy otrzymywali płatności właśnie w tym surowcu. Tak oto narodził się rynek kontraktów terminowych, który swój początek w zachodnim świecie miał w roku 1864, kiedy to na Chicago Board of Trade (CBOT) zaczął być notowany pierwszy standaryzowany kontrakt na ziarna. W ciągu następnych dziesięciu lat największą popularność zdobył kontrakt na bawełnę, którym handlowano nawet w Indiach.

RAPORT INVESTIO.PL

Jak obecnie wygląda obrót kontraktami terminowymi na towary rolne?

Pomimo rozwoju całej branży finansowej, która stworzyła setki kontraktów terminowych na przeróżne instrumenty bazowe, towary rolne wciąż cieszą się bardzo dużą popularnością. Szczególnie w ostatnich latach gorąco dyskutuje się nad wpływem pozycji spekulacyjnych na ceny towarów rolnych, gdyż te realnie dotykają najbardziej rejonów świata. Dostęp do kontraktów terminowych na omawianą w tym raporcie kawę, cukier oraz bawełnę istnieje poprzez giełdę NYMEX i NYSE. Jednocześnie dla drobnych inwestorów najprostszym sposobem dotarcia do tych rynków jest skorzystanie z ofert brokerów na rynku OTC, którzy oferują CFD (Contract For Difference) na omawiane towary. Instrumentem bazowym owych CFD są najczęściej właśnie kontrakty notowane na NYMEX o najbliższym terminie wygaśnięcia.

Czy warto się zainteresować kawą, cukrem i bawełną?

Towary rolne to przede wszystkim długie i silne trendy, stwarzające idealne środowisko dla inwestorów skupionych na systemach podążania za trendem. Większość wielkich

inwestorów, z którymi Jack Schwager przeprowadził wywiady opisane w bestsellerze „Czarodzieje rynku”, zbudowało swoje fortuny właśnie w oparciu o kontrakty terminowe na surowce, ze względu na występujące na nich silne ruchy trendowe. Czynniki te owe instrumenty idealnymi do inwestycji długoterminowych ze względu na wysokie spready oraz koszty transakcyjne.

Szczególną uwagę drobnych inwestorów powinna przykuć kawa, gdyż jej fundamenty pozostają stosunkowo przejrzyste, a dzięki Międzynarodowej Organizacji Kawy (ICO <http://www.ico.org/>) istnieje łatwy dostęp do raportów oraz bieżących analiz popytu i podaży na globalnym rynku. Przeciwnieństwem jest rynek cukru, który ze względu na lokalny protekcyjizm wymaga szerokiego zgłębienia tematu, aby płynnie poruszać się pomiędzy krajowymi limitami i taryfami w obrębie różnych rejonów świata. Pośrodku tych dwóch towarów mieści się bawełna, której fundamenty również pozostają klarowne, jednak dotarcie do bieżących danych wymaga większego nakładu pracy.

Kawa

Pijana już od wieków kawa mimo upływu lat wciąż uprawiana jest w stosunkowo niezmienny sposób. Wynika to z faktu, iż

produkcja kawy nie wymaga dużego zaplecza technologicznego, lecz potrzebna jest znacząca siła robocza do sadzenia drzew, pielienia czy przeprowadzania zbiorów.

Od lat największym producentem kawy na świecie pozostaje Brazylia z udziałem 35% rynku. Przez lata nie było numeru dwa, do czasu, gdy w roku 1994 prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton, zniósł embargo nałożone na Wietnam. Był to moment zwrotny na rynku kawy, gdyż wietnamski rząd postanowił zainwestować w ekspansję eksportu w tym sektorze. Nastąpił więc znaczny wzrost podaży, co doprowadziło do kryzysu w latach 1999-2004. Mimo ustabilizowania się sytuacji na rynku, Wietnam pozostaje drugim największym producentem kawy na świecie.

Produkcja jest silnie uzależniona od położenia plantacji stąd podział względem rejonów na świecie nie jest przypadkowy. Istnieją dwa główne typy kawy łagodniejsza w smaku i zarazem droższa arabica oraz mocniejsza, wykorzystywana przede wszystkim w produktach typu instant robusta. Każdy z rodzajów jest możliwy do uprawy w ściśle określonych warunkach meteorologicznych. I tak plantacje arabiki mają swoje miejsce głównie na wyżynach w Ameryce Łacińskiej, wschodniej Afryce czy Azji. Robusta natomiast może rosnąć równie dobrze na nizinach, stąd główne plantacje znajdują się w zachodniej i środkowej Afryce, południowej Azji oraz w pewnym stopniu także w Brazylii.

Pomimo iż podaż na rynku kawy napływa ze strony krajów rozwijających się, główny popyt oraz konsumpcja pochodzi z krajów rozwiniętych. Głównym importerem są Stany Zjednoczone, a na drugim miejscu Niemcy. Warto zaznaczyć, iż w pierwszej dziesiątce

największych importerów na świecie ma swoje miejsce także Polska z trzy procentowym udziałem.

Jednak to w krajach będącymi głównymi eksporterami, konsumpcja kawy na przestrzeni ostatnich lat wzrosła o ponad 70%. Importerzy, czyli głównie kraje rozwinięte, zgłaszają stabilny, lekko podwyższający się popyt.

Cukier

Cukier, chociaż stanowi jeden z podstawowych produktów spożywczych wykorzystywanych codziennie przez miliony ludzi na całym świecie, musi przebyć bardzo długą drogę, aby trafić na domowe stoły. Od dziesięcioleci handel cukrem jest kontrolowany przez systemy limitów i taryf nakładane na importerów, natomiast producenci danych krajów, często są subsydiowani przez własne rządy. Prowadzi to do bardzo niskiej wydajności producentów, gdzie znacząca część światowej produkcji jest wytwarzana poniżej kosztów.

Największymi producentami cukru na świecie są Brazylia i Indie, odpowiadając kolejno za 22% i 15% światowej produkcji. Trzecim największym producentem cukru jest Unia Europejska. Należy jednak zaznaczyć, iż czysty cukier pozyskiwany jest w dwojaki sposób. Około 80% światowej produkcji pochodzi z trzciny cukrowej uprawianej w klimacie tropikalnym. Natomiast pozostała część jest uzyskiwana z plantacji buraka cukrowego, w którego uprawie przoduje Unia Europejska.

Brazylia również odpowiada za niespełną połowę światowego eksportu cukru, co czyni ten kraj głównym czynnikiem podażowym na rynku. Z drugiej strony, nie występuje żaden przeważający podmiot pod względem importu. Przyczyną tego są krajowe programy ochrony producentów, które polegają na stosowaniu taryf i limitów dla importerów. Stąd krajowy popyt w pierwszej kolejności jest zaspokajany przez lokalną podaż, utrzymując nierynkowy poziom cen. Największy udział w imporcie przypada Unii Europejskiej w związku z połuznieniem limitów na przestrzeni lat, lecz również z powodu niewystarczającej produkcji, aby zaspokoić cały wewnętrzny popyt.

Globalna produkcja na lata 2013/2014 jest prognozowana na historycznie wysokim poziomie 175 milionów ton metrycznych, za sprawą dobrych zbiorów w Brazylii i Tajlandii. Ceny będące na najniższych poziomach od trzech lat pobudzają konsumpcję, co również przekłada się na eksport, który w bieżącym roku ma wzrosnąć o 4%.

Historycznie notowania cen cukru w długim terminie wskazują na względną stabilność poniżej poziomu 20 centów za funt, poza trzema okresami nagłych wzrostów. Szczyty w 1974 i 1980 roku miały jednak odmienny charakter od fali aprecjacji w ostatnich latach.

Rynek cukru do wczesnych lat osiemnastych zdominowany był przez trzech głównych importerów Stany Zjednoczone, Japonię

oraz Kanadę. Kraje rozwinięte charakteryzuje niska elastyczność cenowa w kwestii produktów podstawowych, a za 85% zużytego cukru odpowiada przemysł z branżą napojów na czele. W związku z tym, mimo coraz wyższych cen, konsumpcja pozostawała na niezmiennym poziomie, dając paliwo do dalszych wzrostów. Sytuacja uległa znacznej zmianie w późniejszych latach, gdy pojawiło się wielu nowych kupujących krajów rozwijających się, które do roku 1996 odpowiadały już za 60% rynku. Z natury popyt zgłaszany przez rynki rozwijające się charakteryzuje wysoka elastyczność cenowa gdyż ze względu na niższe dochody, wzrost cen danego produktu prowadzi do ograniczenia jego konsumpcji. Czynnikiem ten był stabilizatorem dla cen w latach 1982-2004, kiedy to wzrost cen powodował spadek konsumpcji, a ten powrotny spadek cen i vice versa.

Wzrosty cen w roku 1974 stały się motorem poszukiwań zamiennika dla cukru. Środkiem, który do dzisiaj pozostaje głównym substytutem, jest syrop glukozofruktozowy (HFCS) otrzymywany z kukurydzy. Stosowany jest on od lat sześćdziesiątych, jednak to połowa lat siedemdziesiątych zapoczątkowała prawdziwy przełom w tej dziedzinie. Połączenie limitów produkcji oraz taryf importowych na cukier z subsydiami na produkcję kukurydzy, doprowadziły do wyparcia znacznej części cukru z użycia przemysłowego na rzecz HFCS. W ten sposób kukurydza stała się substytutem dla trzciny i buraka cukrowego, a ceny tego surowca są znacznie bardziej obserwowane przez największe światowe korporacje, głównie producentów napojów.

Trzydziestoletni szczyt na poziomie 35 centów za funt cukru w 2011 roku był związany z globalnymi wzrostami cen żywności. Zwiększony popyt ze strony rosnącej klasy średniej w Chinach i Indiach w połączeniu ze złymi warunkami meteorologicznymi w Rosji oraz Australii, będącej trzecim eksporterem na świecie, oraz obawami w sprawie zbiorów w Brazylii, doprowadził do rekordowych cen cukru i pozostałych towarów rolnych. Publikowany przez FAO (Food and Agriculture Organization) indeks cen żywności wzrósł w 2011 do rekordowego poziomu 227,6 punktów. Indeks wskazuje zmianę cen 55 towarów względem okresu 2002-2004 (100 punktów). Kolejne dwa lata przyniosły wzrost produkcji ze względu na dobre warunki pogodowe, co spowodowało uspokojenie się cen na rynku. W pierwszym półroczu 2013 roku ceny dalej podążają na południe.

Bawełna

W przeciwieństwie do towarów rolnych takich jak kawa czy cukier, bawełna przede wszystkim produkowana jest w Azji. Głównym producentem są Chiny, które posiadają również ponad 50% światowych zapasów tego surowca. Stosunkowo scentralizowane rynki podażowe pozwalają na łatwiejszą analizę

poszczególnych czynników w odniesieniu do cen bawełny.

Struktura eksportu prezentuje się jednakże odmiennie ze względu na fakt, iż Chiny traktują bawełnę jako składnik rezerw. Z tego powodu to Stany Zjednoczone, chociaż są dopiero trzecie na świecie pod względem wielkości produkcji, w kwestii eksportu są liderem. Odpowiadają za ponad 25% eksportu ogółem, co stanowi 10 400 tysięcy bel. Jedna bela amerykańska równa się 216,8 kg (użyta w tym opracowaniu). W zależności od kraju, waga bel znacznie się różni.

Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest struktura importu. Wskazuje ona na Chiny jako na kraj odpowiedzialny za niespełną jedną trzecią światowego importu pomimo bycia największym producentem bawełny na świecie. Prognoza na obecny sezon stanowi i tak znaczny spadek w stosunku do zeszłego, gdy to Chiny zainportowały ponad 20 000 tysięcy bel, co stanowiło ponad 40% całego światowego importu.

Przy interpretacji stanów zapasowych należy pamiętać o tym, iż za ich znaczny wzrost odpowiada chińska polityka, która traktuje bawełnę jako surowiec rezerwowany. Po wyłączeniu Chin, zapasy pozostają na stabilnym, niskim w porównaniu do wartości historycznych stanie.

Obok utrzymującej się na rynku nadpodaży, trzeci rok z rzędu prognozowany jest spadek produkcji o 3,6 miliona bel w stosunku do sezonu 2012/13. Spadek został zrewidowany w dół we wrześniu w odniesieniu do sierpniowej prognozy o milion bel z poziomu 4,6 miliona. Stosunek wielkości zapasów do konsumpcji ulega coraz większemu zmniejszeniu, dochodząc do najniższego poziomu w historii.

Spadek produkcji jest związany z malejącymi obszarami, na których uprawiana jest bawełna. Głównym tego powodem jest wysoki popyt na kukurydzę. W związku z tym obszary, na których możliwa jest uprawa kukurydzy w zamian za bawełnę, zostają wykorzystane do tego celu w oczekiwaniu na wzrost cen kukurydzy. Jednakże zamierzenie producentów może przynieść odwrotne skutki od założeń, gdyż lepsze tegoroczne warunki meteorologiczne mogą doprowadzić do zdecydowanego wzrostu podaży, co pociągnie za sobą spadek cen tego surowca. ■



Raport Investio.pl na temat rynków kawy, cukru i bawełny można w całości przeczytać na www.gazetatrend.pl



Droga do bezpiecznej przyszłości

Bogactwo można zdefiniować na wiele różnych sposobów. Dla każdego z nas bycie bogatym może oznaczać co innego. Dla jednego może to być drogi samochód, dla drugiego milion na koncie, a dla innego duża willa w prestiżowej lokalizacji. Do osiągnięcia niezależności finansowej prowadzi wiele dróg, np. spadek, własne przedsiębiorstwo, wygrana, ale także oszczędności. Temat ten wydaje się szczególnie aktualny w chwili obecnej, gdzie obserwujemy zamieszanie wokół polskiego systemu emerytalnego, spowodowane zmianami w OFE. Zarówno do bogactwa, jak i bezpieczeństwa finansowego na starość, droga wiedzie przede wszystkim poprzez systematyczne i długotrwałe oszczędności.

MARCIN GRZEJSZCZAK

Droga do bycia zamożnym

Według Roberta Kiyosaki'ego, biznesmena, inwestora i autora książek o inwestowaniu (m.in. „Bogaty ojciec, biedny ojciec”) bogactwo to sytuacja, w której pasywny dochód jest wyższy od miesięcznych wydatków, tzn. kiedy opłaty są pokrywane przez nabyte aktywa. Z kolei Ronald Reagan, prezydent Stanów Zjednoczonych, który kierował się doktryną gospodarczą zwaną ekonomią podaży (supply-side economics) twierdził, iż nasze bogactwo złożone jest z aktywów, które stanowią dopiero zapowiedź przyszłego strumienia dochodów. Powyższe definicje dobrze oddają ideę bogactwa, ale i bezpieczeństwa finansowego. Przyczynić się do nich może m.in. oszczędzanie. Czym tak naprawdę ono jest? Oszczędzanie to odkładanie konsumpcji w czasie. Jest to część dochodów, które nie są przeznaczone na konsumpcję, lecz są gromadzone na przyszłość. Konsument może oszczędzać, tzn. dzięki dzisiejszym dochodom finansować wydatki w przyszłości, albo zaciągać kredyty, czyli finansować dzisiejsze wydatki dzięki przyszłym dochodom. Zdecydowanie lepszym wyborem jest oszczędzanie.

Teoria i praktyka

Zgodnie z teorią Johna Keynesa, ekonomisty, twórcy jednej z najsłynniejszych szkół ekonomii, ludzie cechują się dosyć stabilną skłonnością do konsumpcji, a różnicę między dochodami a wydatkami oszczędzają. Oznacza to, iż zarabiając więcej, konsumują nieznacznie więcej, czyli ich oszczędności rosną szybciej niż dochody. Jednakże nie jest prawdą, iż w przypadku wyższych zarobków poziom naszych oszczędności ulega istotnemu zwiększeniu, ponieważ wraz ze wzrostem dochodów zwykle równocześnie rosną wydatki oraz oczekiwany poziom życia. Dlatego też myśląc o momencie rozpoczęcia oszczędzania,

nie oczekujemy na moment, w którym będziemy więcej zarabiać. Ponadto według Keynesa i jego teorii interwencjonizmu państwowego, która z powodzeniem była stosowana przez większość rządów krajów rozwiniętych w ostatnich dziesięcioleciach, zadaniem obywateli (ale też państwa) jest ciągle zwiększanie wydatków, które ożywiają gospodarkę, co hamuje naturalne bodźce do oszczędności, gdyż w razie problemów, obywatelom pomoże rząd i państwo, przyjmując na siebie funkcje opiekuńcze. Obecnie należałoby zmienić to podejście, a zachęty do oszczędności powinny wychodzić także systemowo, odgórnie - zadaniem rządzących powinien być jasny przekaz mówiący obywatelom, iż to głównie do nich należy zadbanie o samego siebie i stworzenie bezpiecznej finansowej przyszłości. Poziom oszczędności osobistych w gospodarstwach domowych w Polsce stoi niestety na bardzo niskim poziomie. Najwyższa pora to zmienić.

Cele i kierunki oszczędności i inwestycji

Jeśli chcemy oszczędzać, zasadniczą kwestią pozostaje cel, jaki nam przyświeca. Przyjmując wariant, iż zgromadzona suma ma nas uczynić osobą bogatą, będzie ona pomniejszona o 19-procentowy podatek od dochodów kapitałowych (tzw. podatek Belki). Drugim wariantem jest potraktowanie nowego kapitału jako dodatkowego prywatnego filara emerytalnego, który jest alternatywą dla obowiązkowego systemu ubezpieczeń społecznych. Mowa tutaj o III filarze, czyli dobrowolnych produktach IKE oraz IKZE. Szczególnie atrakcyjnie prezentuje się Indywidualne Konto Emerytalne (IKE), które pozwala uniknąć podatku od dochodów kapitałowych. IKE może być prowadzone w różnorodnej formie, m.in. w formie rachunku oszczędnościowego, lokaty bankowej, rachunku maklerskiego, ubezpieczenia na życie, czy rachunku w funduszu inwestycyjnym. Szczególnie interesująco wygląda wybór IKE w formie polisy inwestycyjnej,

będącej połączeniem ubezpieczenia na życie oraz funduszu inwestycyjnego. Produkt za wyjątkiem możliwości wypłaty sumy ubezpieczenia w przypadku śmierci danej osoby nie różni się od produktów oferowanych przez Towarzystwa Funduszy Inwestycyjnych. Jeszcze bardziej zaawansowaną formą oszczędności, a zarazem inwestycji, jest lokowanie wolnych środków finansowych w aktywa alternatywne, tzw. inwestycje alternatywne, do których zaliczamy m.in. nieruchomości, sztukę, alkohole, numizmatykę, kamienie i metale szlachetne, czy nawet unikatowe samochody i pióra wieczne. Niestety do powyższych inwestycji wymagana jest specjalistyczna wiedza oraz nierzadko znaczne środki finansowe, gdyż nie każdego stać na zakup np. nieruchomości czy brylantów. Inwestycje te różnią się od papierów wartościowych tym, iż występują w postaci prawdziwych dóbr, które oczywiście są w różnym stopniu ludziom potrzebne, dzięki czemu mają wartość materialną, co w oczach wielu osób stanowi o przewadze tego rodzaju aktywów nad akcjami czy obligacjami.

Wytyczne planu oszczędnościowego

Większość ludzi uważa, iż mało zarabiając, nie są w stanie osiągnąć dużego majątku. Nic bardziej mylnego. Wystarczy oszczędzać 10% z naszych miesięcznych dochodów, aby z upływem czasu zostać osobą zamożną lub stworzyć własny filar emerytalny. W przypadku drugiej opcji na początku należy odpowiedzieć sobie na dwa pytania: jak chcemy spędzać czas na emeryturze i w związku z tym, ile mogą wynosić nasze miesięczne wydatki? Oraz jak wysokie możemy otrzymać świadczenie z obowiązkowego systemu (ZUS+OFE)? Oczywiście poziom wydatków to kwestia bardzo indywidualna, a osiągnięcie celu nie zależy w tak dużym stopniu od wielkości zgromadzonych środków, ale od poziomu przyszłych potrzeb. Mając pewność co do słuszności decyzji o własnym oszczędzaniu, skonstruujemy pewne założenia. Jak mogą one wyglądać? Obrazowo w tym celu wykonajmy symulację, a na jej potrzeby założymy, że jedna osoba otrzymuje wynagrodzenie w wysokości średniej krajowej (3825 zł brutto, 2732 zł netto) przez cały okres trwania oszczędności. Stopa oszczędności wynosi 10% pensji netto, czyli 273,2 zł, a oczekiwana stopa zwrotu to 5% rocznie, co można identyfikować

z inwestycjami w bezpieczne papiery skarbowe – obligacje Skarbu Państwa bądź z lokowaniem środków finansowych na depozytach bankowych, bowiem w długim terminie oprocentowanie obydwu rodzajów produktów oscyluje wokół powyższej wartości. Dochody co roku wzrastają o wartość inflacji (odprowadzamy teoretycznie wyższe składki w postaci oszczędności, jednak tutaj przyjęto taką samą wartość składki przez cały okres), co sprawia, iż wskaźnik inflacji można z rozważań wyeliminować. Okres odkładania środków finansowych kończy się wraz ze skończeniem 67 roku życia, czyli osiągnięciem wieku emerytalnego.

Osoba oszczędzająca 10% miesięcznie po 43 latach (25-67 lat) zgromadzi kapitał w wysokości prawie 500 tys. zł, przy bezpośrednich wpłatach rzędu 140 tys. zł (rozwiązanie typu IKE – brak podatku). Na tym przykładzie doskonale widać mechanizm procentu składanego, który zwiększa nasze oszczędności zgodnie z mechanizmem działania kuli śnieżnej. Jeśli odwlekamy moment rozpoczęcia gromadzenia oszczędności, kapitał na koniec okresu będzie coraz mniejszy (50-latek oszczędzając 10% posiada po 17 latach tylko niecałe 100 tys.

zł), co powoduje, iż chcąc osiągnąć zadowalający wynik, należy zwiększyć stopę oszczędności. Jak widzimy, nie opłaca się zwlekać z momentem rozpoczęcia odkładania środków finansowych. Przykład ma na celu pokazanie ogólnej idei i mechanizmu tworzenia oszczędności, jego celem nie jest danie gotowej recepty, dlatego też zawarto wiele ogólnych założeń. Indywidualny plan oszczędnościowy może wyglądać zupełnie inaczej. Możemy odkładać inną sumę pieniędzy, możemy rozpocząć oszczędzanie w wieku późniejszym lub wcześniej je zakończyć, możemy inwestować w inne instrumenty finansowe niż bezpieczne obligacje, co umożliwi większy zysk, ale i wiąże się z większym ryzykiem (np. fundusze inwestycyjne, inwestycje giełdowe na rachunku maklerskim).

67 lat i co dalej?

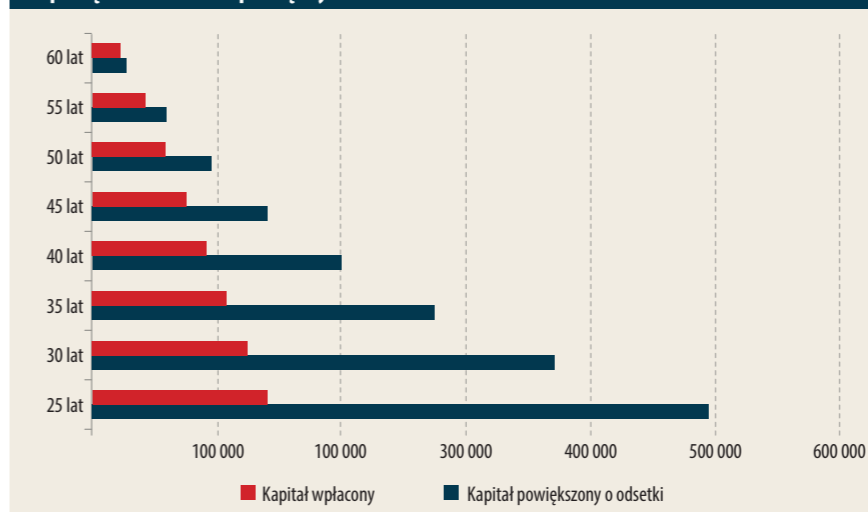
Po przekroczeniu umownego wieku 67 lat istnieje kilka możliwości co do dalszych kroków związanych ze zgromadzonymi oszczędnościami. Biorąc pod uwagę wariant „nie-emerytalny”, stanowiący klucz do bycia osobą zamożną, po prostu wypłacamy

pieniądze (niższe ze względu na podatek) lub możemy oszczędzać dalej, w myśl zasady „im dłuższy okres akumulacji kapitału, tym krótszy okres dystrybucji oszczędności”. Wariant emerytalny, czyli IKE i maksymalna obliczona wcześniej suma na rachunku - 500 tys. zł (oszczędzanie od 25 roku życia) to około 2 tys. zł wypłacane przez przysze 20 lat. Dla uproszczenia przyjęto, iż po przekroczeniu danego wieku kapitał jest konsumowany, a w praktyce jest on dalej kapitalizowany, co powoduje iż nie następuje znaczący spadek łącznej sumy kapitału, co może stanowić przy tym masę spadkową w przypadku śmierci danej osoby. Trzeba przyznać, iż jest to atrakcyjna alternatywa dla ZUS i OFE. Nawiasem mówiąc, według różnych szacunków ekspertów, stopa zastąpienia, czyli relacja ostatniej pensji do wypłacanej emerytury w 2060 roku może wynosić około 20-30%, czyli w cenach bieżących w stosunku do przeciętnego obecnego wynagrodzenia będzie to kwota około 600-900 zł netto (!!!). W realizacji założonego planu potrzebna jest determinacja i konsekwencja, natomiast niewskazane jest emocjonalne dokonywanie realokacji kapitału w stosunku do bieżącej sytuacji rynkowej, co może przyczynić się do ryzyka niezrealizowania celu poprzez obniżenie średniorocznych stóp zwrotu (przykład: klienci TFI).

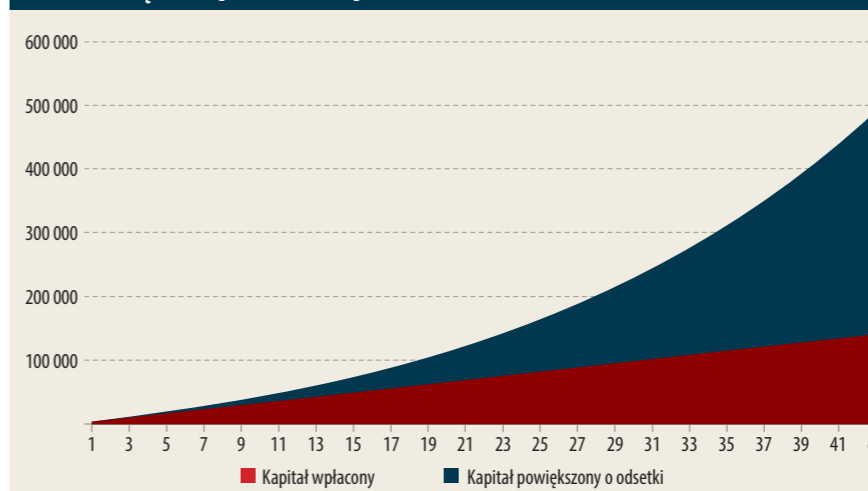
Żyj dzisiaj, myśl o jutrze

Bycie bogatym i uniknięcie ryzyka ubóstwa w okresie poprodukcyjnym to teoretycznie dwa różne cele. O ile pierwszy to możliwość, o tyle drugi to dla wielu osób konieczność. Ważne jest, aby samodzielnie oszczędzanie rozpoczynać jak najwcześniej, nie patrząc na to, iż przed nami jeszcze „całe życie” i że ta kwestia nas nie dotyczy, gdyż za dba o nas państwo. Otóż nie zadba, demografia jest nieubłagana. Co najważniejsze, aby podjąć powyższe kroki, nie trzeba posiadać wykształcenia ekonomicznego czy szerokiej wiedzy z zakresu finansów i ekonomii, wystarczy regularne odkładanie środków finansowych i inwestowanie w bezpieczne instrumenty finansowe typu obligacje bądź lokaty bankowe. Ponadto, odkładając pieniądze nabywamy swojego rodzaju doświadczenie, a nasze konkretne inwestycje będą nam dawały coraz więcej praktycznych informacji. Pozytywnym efektem toczących się zmian w OFE jest pokazanie społeczeństwu skali zjawiska nieudolności państwa w zapewnieniu przyszłych świadczeń emerytalnych, co powinno skłonić przede wszystkim młodych ludzi do dodatkowych oszczędności. Zaistniała sytuacja nie jest całkowicie winą państwa, ale głównie struktury społecznej i zmniejszającej się relacji liczby osób pracujących do liczby emerytów. Podejmowane przez nas dzisiaj kroki determinują przyszłość - naszą przyszłą stopę życiową i przyszłe bezpieczeństwo finansowe. Oszczędzajmy samodzielnie, nie myślimy „dzisiaj”, myślimy „jutro” i sami stwórzmy prywatny system emerytalny! ■

Wykres 1. Wysokość zgromadzonych oszczędności na koniec okresu w zależności od momentu rozpoczęcia odkładania pieniędzy



Wykres 2. Wysokość kapitału wpłaconego i powiększonego o odsetki dla 25-latką w zależności od roku oszczędzania [25 rok - 67 rok]





Inkubacja + inwestycja + akceleracja = sukces

Każda roślina do swojego wzrostu potrzebuje odpowiedniego podłoża, światła słonecznego oraz wody. Ekosystem przyrodniczy znany nam z lekcji biologii stwarza korzystne warunki do rozwoju wielu żywych organizmów. W zależności od warunków przyrodniczych panujących w danym miejscu, rozwój rośliny może być bezproblemowy lub utrudniony. Człowiek również ma wpływ na ekosystem przyrodniczy i dzięki swoim działaniom może kształtować go w zamierzony sposób.

DAMIAN STRZELCZYK

Proces budowy startupu można porównać do rozwoju młodej rośliny. Każdy startup poszukuje modelu biznesowego, który jest rentowny, skalowalny oraz powtarzalny. Poszukiwania tego modelu biznesowego mogą odbywać się w różnych miejscach na ziemskiej globie, w ramach różnych ekosystemów wspierania przedsiębiorczości i startupów. Na świecie istnieje kilkadziesiąt ośrodków geograficznych, które tworzą unikalne ekosystemy wspierania startupów. Różnią się one od siebie m.in. formami wsparcia dla startupów czy też liczbą podmiotów funkcjonujących wewnątrz danego systemu. W artykule przedstawiam kilka wybranych instytucji z najlepszych na świecie ekosystemów wspierania przedsiębiorczości.

Najbardziej znanym i najprężniej działającym ekosystemem wspierania startupów jest Dolina Krzemowa w Stanach Zjednoczonych. Dla startupowców jest ona tym, czym Hollywood dla przemysłu filmowego czy Las Vegas dla miłośników gier i hazardu. W Dolinie Krzemowej swoje siedziby mają tacy giganci technologicznego świata jak Google, Facebook, Apple, czy Microsoft. Na jakie programy w Dolinie Krzemowej mogą liczyć początkujący przedsiębiorcy? Jednym z najbardziej skutecznych programów akceleracji startupów jest **Y-Combinator**. Najważniejszą osią działalności akceleratora jest organizacja 3-miesięcznych programów budowy startupów. Przedsiębiorcy wyłonieni w specjalnym programie rekrutacyjnym otrzymują od Y-Combinator inwestycję zależną (do

20000 USD), doradztwo, możliwość uczestnictwa w szeregu szkoleń oraz networking. W zamian za otrzymane wsparcie przedsiębiorcy przekazują akceleratorowi 6% udziałów w przedsiębiorstwie. W 2013 roku Y-Combinator ma na swoim koncie 526 inwestycji, a najbardziej znane startupy, które powstały dzięki wsparciu akceleratora to m.in.: Dropbox, reddit oraz Airbnb.

Innym akceleratorem startupów, który swoje korzenie ma w Dolinie Krzemowej jest **The Founder Institute**. W kilkudziesięciu miastach organizuje on 4-miesięczne programy, podczas których pomysłodawcy realizują swoje pomysły biznesowe przy wsparciu 900 mentorów z całego świata. Rekrutacja do programu składa się m.in. z testu w postaci specjalnego formularza wielokrotnego wyboru, który ocenia cechy osobowości oraz psychikę osoby ubiegającej się o udział w programie. Jeśli przedsiębiorca zostanie zaakceptowany, wpłaca on 800 dolarów tytułem pokrycia kosztów organizacji programu, a następnie deklaruje przekazanie 3,5% udziałów, które trafiają do specjalnej puli. W przypadku

sukcesu startupu i pozyskania inwestycji, środki z tej puli rozdzielane są pomiędzy osoby, które miały swój wkład w rozwój startupu. Pomysłodawcy sami oceniają, czy dany mentor przyczynił się do sukcesu firmy.

Innym miejscem, gdzie obecnie bardzo prężnie inwestuje się w rozwój startupów, jest Chile. Tamtejsza Organizacja Rozwoju Gospodarczego (CORFO) wraz z Ministerstwem Gospodarki wspólnie organizują program „**Start-Up Chile**”. Jest to 24-tygodniowy program rozwoju startupów, w ramach którego przedsiębiorcy otrzymują 40 tysięcy na rozwój firmy, wizę na czas trwania projektu, przestrzeń do pracy oraz możliwość uczestnictwa w szeregu szkoleń oraz mentoringów. Na zakończenie projektu najlepsze startupy prezentują się przed gronem ekspertów oraz mają możliwość wyjazdu do San Francisco, by tam kontynuować pracę nad swoim przedsięwzięciem. Program jest finansowany przez rząd Chile.

Polacy nie gęsi i swój ekosystem mają. W 2008 roku swoją działalność rozpoczęła Polska Przedsiębiorcza, która

obecnie stanowi najprężniej działający ekosystem wspierania przedsiębiorczości w Polsce. Ekosystem PP (Polski Przedsiębiorczej) składa się z trzech elementów: Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości, funduszu AIP Seed Capital oraz akceleratora AIP Business Link. Pierwszym krokiem w procesie budowy własnej firmy jest przetestowanie swojego pomysłu biznesowego w ramach Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości. AIP są miejscem, w którym mamy możliwość weryfikacji pomysłu biznesowego w realiach rynkowych bez potrzeby otwierania tradycyjnej działalności gospodarczej. Prowadząc firmę w ramach AIP, korzystamy z użyczonych osobowości prawnej, a przez to nie mamy obowiązku odprowadzania składek do ZUS. W zamian za miesięczną opłatę w wysokości 250 zł netto AIP zapewniają nam obsługę księgową oraz prawną, dostęp do powierzchni biurowej, doradztwo, mentoring, szkolenia oraz możliwość udziału w cyklu spotkań networkingowych „Startup Mixer”. „AIP są miejscem, gdzie najłatwiej, najszybciej i najtaniej można przetestować swój pomysł biznesowy na preferencyjnych warunkach. Obecnie nie ma ograniczeń wiekowych oraz niewymagany jest status studenta – każdy może skorzystać ze wsparcia AIP” – mówi Tomasz Jabłoński, dyrektor AIP przy Szkole Głównej Handlowej, który jest największym tego typu inkubatorem w Polsce.

Kiedy startup odnajdzie model biznesowy, który jest rentowny, skalowalny i powtarzalny, ma możliwość uzyskania inwestycji z funduszu AIP Seed Capital. Fundusz inwestuje w najbardziej innowacyjne projekty z Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości, oferując 100 tysięcy złotych w zamian za 15% udziałów w przedsiębiorstwie. Do tej pory fundusz zainwestował w 43 startupy. Kolejnym elementem ekosystemu jest sieć akceleratorów biznesu AIP Business Link, które umożliwiają dalszy rozwój startupu w przyjaznym do tego otoczeniu. Wszystkie elementy ekosystemu PP zapewniają wsparcie w trzech kluczowych obszarach: firma, wiedza oraz społeczność.

Mysząc o posiadaniu własnej firmy, mamy do wyboru kilka możliwości realizacji pomysłu biznesowego. Można zrobić to w sposób tradycyjny, rejestrując swoją działalność gospodarczą w urzędzie. Alternatywnym sposobem myślenia o własnym biznesie jest uczestnictwo w ekosystemie wspierania przedsiębiorczości. Chcąc otworzyć własny biznes, można przyjść do AIP, przetestować pomysł przy minimalnych kosztach i ryzyku, a jeśli okaże się, że wybrany przez nas model biznesowy się sprawdza, istnieje możliwość wyjścia z AIP i otworzenia tradycyjnej działalności z zachowaniem wypracowanej marki. Cemu nie spróbować? ■

Świat w różowych barwach

Z każdym rokiem wina różowe zajmują coraz większą połąć na półkach winnych stoisk. Coraz więcej ludzi chce je pić, a ci, którzy znają je od dawna, sięgają po nie częściej niż kiedyś. Co najciekawsze, dzieje się to niezależnie od pory roku, choć trzeba oddać prawdzie, że tam, gdzie panuje gorący klimat i tam, gdzie aktualnie trwa lato, wykres spożycia win różowych szybuje wysoko jak inflacja w latach osiemdziesiątych. W materii wzrostu zapotrzebowania ważne są różne czynniki, wśród których oprócz mody, przydatność w łączeniu z różnorodnymi potrawami ma znaczenie priorytetowe. Wystarczy popatrzeć na zjawisko „susharni”, wyrastających tu i tam w sprinterskim tempie, w czym wszakże nasz kraj bierze bardzo aktywny udział.

TOMASZ KOLECKI - MAJEWICZ

Skład się w ogóle biorą wina różowe? W telegraficznym skrócie i uogólnieniu – powstają tak, jak wina białe, z niewielkimi, acz zmiennymi, różnicami. Najważniejsze, by pamiętać, że prócz kilku nieistotnych wyjątków, fermentacji poddawany jest już zabarwiony na różowo moszcz, a nie zestawia się białego i czerwonego moszczu lub wina.

Do tworzenia cichych win różowych używa się odmian winogron o czerwonych skórkach i jasnym miąższu – czyli przynajmniej większości spośród wszystkich znanych. Umieszcza się je w prasach pneumatycznych, takich, w jakich uzyskuje się moszcz do produkcji win białych. I tu pierwsza różnica w stosunku do win białych – po odciśnięciu moszcz przez pewien czas, zależny od zakładanego efektu końcowego, jest macerowany ze zmiażdżonymi gromami. To pozwala mu nabrać pożądanego odcienia różowego koloru. Kolejne kroki postępowania są identyczne do tych używanych przy tworzeniu win białych. Moszcz poddaje się procesowi sedymentacji, która oczyszcza go z zanieczyszczeń powstałych w czasie tłoczenia i maceracji. Następnym etapem jest fermentacja alkoholowa, którą prowadzi się w tankach ze stali nierdzewnej, z kontrolowaną temperaturą, by móc ją utrzymać w niskich wartościach, by zachować świeżość i czystość nuty owocowej. W tychże kadziach ze stali nierdzewnej stabilizuje i klaruje się wino przed zabutelkowaniem, bez przeprowadzania fermentacji jabłkowo-mlekowej, która pozbawiłaby wino znacznej części orzeźwiającej natury, a co za tym idzie – energii i świeżości aromatów oraz smaku.

Klasycznym wyjątkiem od powyższych reguł są wina musujące. Owszem, coraz więcej win różowych nasyconych bąbelkami powstaje z różowego moszczu. Jednak znana od wieków metoda stosowana w szampanach, a także innych winach metody klasycznej oraz winach metody zbiornikowej, wygląda inaczej. Polega ona na zabarwieniu gotowego białego wina musującego czerwonym winem cichym.

Wina różowe powstają na całym świecie. I to jest ich największy atut. Naturalnie różnią się pomiędzy sobą, a sztywnych lokalnych reguł ich powstawania spotkamy niewiele. Najczęściej o ich kształcie informują użyte odmiany winorośli, kraj pochodzenia i rocznik zbioru, a producenci ograniczają się do dodania lub użycia lokalnej nazwy międzynarodowej wersji słowa „rose”. Jednak apelacje, które istnieją, są uważane za najbardziej klasowe, jak np. Tavel, położone w południowej części Cotes du Rhone. W całej Prowansji zresztą wina różowe stanowią wyraźną część ogólnej produkcji. Inną francuską apelacją win różowych jest Rose d'Anjou, i trzeba przyznać, że o wiele łatwiej od poprzednich zdobywa serca miłośników wina. W praktycznie każdym odnajdziecie cukier reszkowy, a ten łatwiej przemawia do powszechnego gustu. Inna historia ma się z włoskim klasykiem, czyli Montepulciano d'Abruzzo Cerasuolo. Mocno nasycona suknią, niepowtarzalny, intensywny i zadziorny smak. Same atuty! W Italii znajdziemy także kilka apelacji win z dodatkiem „chiaro” w nazwie, co oznacza, że mamy do czynienia z winem różowym. Zależnie od regionu pochodzenia będą się różniły smakiem. Warto jednak pamiętać, iż większość z nich nie należy do najambitniejszego nurtu winiarstwa Włoch. Ot świetne, proste wina codzienne.

Osobną sprawą jest klasyfikowanie jako różowych win z kategorii „blush wine”. Nawet w kraju, w którym je wymyślono, określa się je mianem „pinkish”, co tłumaczymy jako „zaróżowione” lub „różowawe”, a w dodatku metoda ich produkcji nie gwarantuje wysokich lotów przeżyć organoleptycznych...

Do czego podawać wina różowe? Spektrum jest naprawdę szerokie. Dzięki łączeniu cech win białych i czerwonych – dobrej kwasowości, mocnym i trwałym aromatom oraz lekkiej strukturze wykazującej jednak delikatną tanićność, możemy w powodzeniu stosować je do bardzo różnorodnej gamy potraw. Od ryb i owoców morza zaczynając – od krewetek, aż po łososia, ale także tłustych ryb słodkowodnych, ze szczupakiem i sumem na czele. To także dobry pomysł przy sałatach z dodatkiem mięsa. Moim ulubionym



Wina

Antinori Guado al Tasso Scalabrone Rosato Bolgheri DOC – tokańskie cudeńko spod ręki bodaj najsłynniejszego producenta Italii. Krzepkie, zmysłowe, pobudzające.

Chivite Gran Feudo Rosado Navarra DO – wino z „różowego” regionu Hiszpanii, od gwiazdy regionu. Szczodre, bogate, owocowe.

Nicolas Feuillate Champagne Rose Brut AOC – klasyczny różowy szampan, z dominacją Pinot Noir. Młodzieńczy, szczodry, miękki.

momentem serwowania wina różowego jest ten, gdy na stole pojawia się pizza. Bez kłopotu, ba! wybornie, wina te sprawdzają się u boku białych mięs, szczególnie tych mocno przyprawionych czosnkiem i innymi aromatycznymi przyprawami lub sosami owocowymi. To sugeruje łaskawsze spojrzenie na ten kolor wina w przypadku restauracji orientalnych i śródziemnomorskich, lecz również i nasza rodzima kuchnia nie powinna być pozbawiona zaplecza win trzeciego koloru. ■

winezja.pl
Wygoda Wybór Wino



Świątynia Rengejoin, Mt. Koya-san

Japonia to kraj, w którym to, co nowoczesne, miesza się z pradawnym, a Wschód spotyka się z Zachodem. Jest to jeden z najbardziej nowoczesnych krajów, a równocześnie wszędzie obecne są tradycje i świadomość historii sięgającej tysiące lat wstecz.

MARTA WŁODARZ

Japonia nie zdradza łatwo swych sekretów. Warto poświęcić kilka tygodni na to, by odkryć jej tajemnice i najpiękniejsze zakątki. Co więcej, podróżowanie wokół Japonii to czysta radość. Futurystyczne pociągi, szybkie i punktualne, wspaniałe drogi prowadzące do nawet najmniej zaludnionych części kraju, sprawiają, że transport na poszczególnych wyspach nie sprawia problemu. Częste połączenia lotnicze i morskie ułatwiają przemieszczanie się pomiędzy wyspami. Przystępność prawie nie istnieje. Pomimo reputacji drogiego kraju, można znaleźć w Japonii sposoby na przetrwanie, mając „studentki budżet”.

W Japonii można znaleźć onieśmielające drapacze chmur, a parę ulic dalej – tradycyjne zamki, świątynie czy pagody. Niektóre dzielnice tętnią życiem i kolorowymi neonami, a nieopodal znajdują się spokojne świątynie buddyjskie. Wszystko to sprawia, że Japonia jest krajem unikalnym na skalę światową i trudno jest znaleźć inne miejsce, w którym tradycja tak pięknie wpasowuje się w nowoczesność.

Krajobrazy, położenie i klimat

Każdy, kto przylatuje do Japonii pierwszy raz, z pewnością nie może oprzeć się wrażeniu, że jest to kraj wysp i gór. Każda lokalizacja jest albo niedaleko od morza, albo niedaleko od pasm górskich. Oprócz wielkich miast zazwyczaj z dostępem do morza, spora część społeczeństwa mieszka w małych wioskach położonych pomiędzy pasmami górskimi czy na przełęczach (hollywoodzka produkcja „Ostatni samuraj” ukazuje taki właśnie styl życia w górskiej wiosce).

Japończycy nazywają swój kraj „Nippon”, co oznacza „kraj wschodzącego słońca”. 3922 wysp rozciąga się od równoleżnika 45°N aż do równoleżnika 24°N na długości ponad 3000 km. Jeśli chodzi o położenie względem południków, Japonia jest bardzo wąska – nie ma takiego miejsca, które jest oddalone od morza więcej niż jedna godzina jazdy.

Cztery główne wyspy są niesłychanie zróżnicowane krajobrazowo. Hokkaido to kraina pastwisk, równin, wulkanicznych gór oraz głębokich kanionów. Honsiu z Tokio, Kioto, Hiroszimą i Osaką – to wyspa, na której żyje większość Japończyków oraz gdzie znajduje się większość zakładów przemysłowych. Dwie wyspy na południu kraju – Sikoku oraz Kiusiu

– mają klimat quasi-tropikalny. Na Sikoku można znaleźć pola ryżowe, gaje pomarańczowe oraz rafy koralowe. Kiusiu jest natomiast zdominowana przez dwa duże wulkany – górę Aso oraz górę Sakurajima. Na najbardziej południowym krańcu Japonii znajduje się Okinawa i archipelag Ryukyu, z jednymi z najbardziej bioróżnorodnych raf koralowych.

Jeśli chodzi o klimat, Japonia szczyty się czterema porami roku. Wiosna i jesień to zdecydowanie najlepsze pory roku na wizytę. W czasie wiosny pięknie kwitną drzewa

Etykieta podłogowa

Japonia to kraj „etykiety podłogowej”. W tradycyjnym japońskim domu większość czynności odbywa się na podłodze. Śpi się na grubszych materacach rozkładanych na podłodze i zwijanych podczas dnia. Posiłki je się, siedząc na podłodze wokół niskich stolików. Spotkania ze znajomymi czy gry również odbywają się na podłodze. Z tego też powodu w Japonii obowiązują ścisła „etykieta obuwia”.

Przed wejściem do każdego domu należy zostawić obuwie. Od tej zasady nie ma wyjątków. Ponadto, nawet kapcie należy ściągnąć przed wejściem na tzw. „tatami mats”, które są niesłychanie trudne do wyczyszczenia. W toaletach i łazienkach znajdują się inne, oddzielne kapcie, których należy używać tylko w tych pomieszczeniach.



Złoty Pawilon Kinkaku-ji, Kyoto



Tradycyjny posiłek kaiseki, Café Garamanjyaku, Okinawa



Czarujący festiwal lampionów Nara To-Kae, Nara

wiśni, natomiast na jesieni drzewa przypominają wielobarwną paletę farb. Lato bywa upalne i nieznosnie gorące (czego miałam okazję przekonać się na własnej skórze). A zimy nieprzyjemne, ze względu na dużą wilgotność powietrza i przeszywające zimno.

Ponadto, warto pamiętać, że czerwiec i lipiec to czas monsunu, wiele atrakcji jest zamkniętych lub, co gorsza, pewne części kraju są dotknięte powodzią. Dla tych, którzy planują odwiedzić Okinawę, ważną informacją jest to, że wrzesień to czas tajfunów.

Kultura i tradycje

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Japonia to zwierciadlane odbicie kultury Zachodu – najnowsze samochody na ulicach, Disneyland, McDonald's w każdej dzielnicy, czy lody amerykańskich marek. Jednak po dłuższym pobycie można zauważyć, że Japonia jest mimo wszystko inna niż kraje zachodnie. Japończycy sami w sobie mają obsesję na punkcie swojej unikalności. Statystyki podają, że każdego tygodnia w księgarniach pojawia się nowa książka na temat tego, co to znaczy być Japończykiem.

Do 1853 roku Japonia była społeczeństwem zamkniętym. Pomimo stu pięćdziesięcioletniej otwartości na świat, Japonia wciąż wydaje się krajem odizolowanym od reszty narodów. Obcokrajowcy nazywani są gaijin, co dosłownie oznacza „outsider, osoba spoza nas”. Niemniej jednak, obcokrajowcy są traktowani jak najlepsi goście i z szacunkiem. Gościnnieść i uprzejmość sięgają zenitu. Ale nawet ci, którzy znają język japoński perfekcyjnie, wciąż i zawsze pozostaną gaijin.

Dla Japończyków bardzo ważne jest poczucie przynależności do grupy. Jest to społeczeństwo bardzo kolektywne, w którym interesy jednostki zawsze schodzą na dalszy plan i ustępują pierwszeństwa tzw. „dobru ogółu”, a ogółem jest rodzina, firma lub całe społeczeństwo.

W Japonii nikt nie dziwi się temu, że starsze osoby zadeklarowały pomoc podczas nuklearnej awarii w Fukushima w 2011 roku, po to, by ochronić zdrowie młodszych pokoleń.

Poczucie wspólnoty i obowiązku dążenia do harmonii przejawia się na każdym kroku. Wielu uważa, że to fundament współistnienia milionów obywateli na bardzo małej powierzchni (metropolia Tokio to jeden z najgęściej zaludnionych obszarów na świecie). Życie reguluje zbiór zasad i reguł, które bezwarunkowo należy przestrzegać. Szacunek wobec osób starszych czy z dłuższym stażem w organizacji jest na porządku dziennym. Każdy – zaczynając od sprzątaczy, a kończąc na CEO międzynarodowych korporacji – jest dumny z wykonywanego zajęcia i stara się wypełnić zadania najlepiej, jak potrafi. Etykieta jest bardzo ważna - w prawie każdej sytuacji

należy pamiętać o jakichś zasadach. Ukłony różnicuje się pod względem statusu, jaki reprezentują witające się osoby. Klaniać się można pod kątem 45, 60, czy nawet 90 stopni. Tradycyjne japońskie ceremonie, jak na przykład ceremonia parzenia herbaty, mają za zadanie ustanowić poczucie formy i harmonii z otoczeniem.

W tym, wydawać się by mogło, sztywnym społeczeństwie, jest jednak czas na zabawę. A jeśli ten czas nastąpi, wówczas wszystko odbywa się na zasadzie „work hard, play harder”. Słynne są przede wszystkim japońskie festiwale, wywodzące się z religii shinto. Wówczas wszyscy świętują i celebrować. A na ulicach spotyka się na każdym kroku osoby ubrane w tradycyjne kimono. Podczas największego święta zwanego obon oddaje się cześć duszom zmarłych i organizuje się zjazdy rodzinne (święto to wypada w sierpniu, czasie letnich wakacji, warto o tym pamiętać, jeżeli chce się w tym czasie podróżować środkami transportu publicznego, które wyglądają jak puszki sardynek). Ciekawostką jest również to, że w metrze można spotkać biznesmenów czytających komiksy pornograficzne, a to, co oferuje telewizja japońska, delikatnie mówiąc jest ekscentryczne.

Wycieczki do baru po dniu pracy razem z szefostwem są codziennym zwyczajem i nikogo nie dziwi, że wszyscy piją dużo sake, zapominają o konwenansach, siedzą na kolanach hostess i otwarcie mówią swoim szefom, co sądzą o swojej pracy. Wszystkie te z pozoru dziwactwa są „wentylem bezpieczeństwa” w społeczeństwie zapiętym na ostatni guzik.

Co koniecznie należy zobaczyć

Większość odwiedzających Japonię ląduje najpierw w Tokio. Stolica Japonii to wielka metropolia tętniąca życiem i pełna energii. Obok tradycyjnych świątyni wyrastają futurystyczne wieżowce. Nowoczesne arterie komunikacyjne łączą się z wąskimi uliczkami, przez które trudno przepchnąć rower. Samo miasto to zespół wielu dzielnic. Najstarsza z nich to Asakusa, w której znajdują się budynki z epoki Edo oraz wiele stoisk z tradycyjnym rzemiosłem. Ginza to centrum mody i luksusowych sklepów, ze słynnym sklepem Louis Vitton, który często sprzedaje więcej torebek z najnowszych kolekcji niż jego kuzyn w Nowym Jorku. Roppongi Hills to dzielnica niezliczonych barów, restauracji i klubów, pełnych młodych ludzi. Shinjuku to taki Manhattan Tokio, miejsce niesłychanie tłoczne, ze stacją metra, która ma 64 wyjść. Unikalną atrakcją jest rynek ryb Tsukiji Fish Market, na którym odbywają się słynne aukcje tuńczyka. Aby być świadkiem tego ciekawego widowiska, należy ustawić się w kolejce już o 4 rano, bowiem liczba turystów, której pozwala się na wejście, jest znacznie mniejsza niż liczba chętnych.

Kolejnym miejscem, które na pewno należy odwiedzić, jest Kioto. Kioto to miasto, które nigdy nie zostało zniszczone ani zbombardowane podczas wojen. To miejsce takie jak nasz Kraków. Często mówi się, że ten, kto ma czas, by tylko odwiedzić jedno miasto, powinien właśnie wybrać Kioto. Jedną z największych atrakcji Kioto jest tzw. Złoty Pawilon. Była siedziba jednego z szogunów, po jego śmierci została zamieniona w świątynię zen. Zewnętrzne ściany pawilonu są pokryte prawdziwym złotem. Pobliską atrakcją jest również ogród Zen Ryoanji, który składa się z 15 skał ułożonych na żwirze. Oczekuje się, że odwiedzający poprzez wpatrywanie się w skały poczują natchnienie do medytacji. Na obrzeżach miasta znajduje się natomiast słynny las bambusowy Sagano Bamboo Forest o niepowtarzalnej atmosferze.

Śczęśliwcy mogą napotkać w nim prawdziwie lepsze i poprosić o wspólną fotografię.

Duże wrażenie robi również wizyta w Hiroshimie, a w szczególności spacer wokół Hiroshima Peace Memorial Park. Warto odwiedzić to miejsce 6 sierpnia podczas corocznych obchodów upamiętniających ofiary bomby atomowej oraz promujących pokój i zaprzestanie rozwijania zasobów broni nuklearnej.

Dla osób poszukujących pięknych plaż i okazji do nurkowania wyspa Okinawa ma bardzo dużo do zaoferowania. Rafy koralowe wokół Okinawy i pobliskich wysp są uważane za jedne z najlepszych na świecie i konkurują z Wielką Rafą Koralową w Australii pod względem bioróżnorodności. W lokalnym

Ludzie

Japończycy są niezwykle uprzejmi, mili i pomocni. Bardzo cieszę się, że odwiedzasz ich kraj. W restauracjach i metrze spotkałam osoby, które chciały pomóc mi w wyjaśnieniu mapy czy kierunków i dwa razy zdarzyło mi się, że zostałam poczęstowana jakimś specjałem japońskim. Dużo osób chce ćwiczyć angielski, spotyka się też uczniów i studentów, których zadaniem jest przeprowadzenie wywiadu z osobą zza granicy. Jednakże, bardzo trudno jest zaprzyjaźnić się z Japończykami na dłuższą metę czy nawiązać otwartą i bezpośrednią komunikację. Jeszcze trudniej jest zostać zaproszonym do domu czy na nocleg, czy na posiłek, bowiem to wymaga wieloletniej przyjaźni opartej na zaufaniu.

Jeśli chodzi o sieci takie jak CouchSurfing.org, Hospitality Club czy Servas, znacznie łatwiej jest znaleźć hosta, który jest tzw. expatem. Podczas mojego pobytu (17 nocy) przez 14 nocy byłam goszczona przez CouchSurferów, którzy w większości pochodzili z innych krajów (np. USA, Czechy, Iran). Tylko jedną noc udało mi się spędzić na drugim piętrze kawiarni prowadzonej przez Hiro w mieście Nara. Więc mimo tego, że poznałam jego oraz kilku innych japońskich CouchSurferów, nie udało mi się zostać goszczonym przez nich w ich domach.

Transport

Przed udaniem się do Japonii warto kupić tzw. Japan Railway Pass, który pozwala na nieograniczone przejazdy pociągami najwyższej klasy tzw. bullet train Shinkansen, które w porywach rozwijają prędkość 300 km/h. Warto pamiętać, że ten Pass można kupić tylko poza granicami Japonii i należy to zrobić co najmniej tydzień przed wyjazdem. Za \$300 można podróżować wzdłuż i w szerze całego kraju. Jest to niesłychana okazja, bo sam jeden bilet z Tokio do Kioto kosztuje \$130 w jedną stronę. Ponadto, jeśli ktoś planuje wybrać się na Okinawę (oddaloną 3 godziny lotu od Tokio), warto przyjrzeć się ofercie zwanej ANA Airlines Experience Japa Fare (dostępnej tylko dla turystów zagranicznych), która oferuje bilety trzy razy taniej niż normalna taryfa (np. \$230 za bilet w dwie strony Tokio – Okinawa – Tokio zamiast \$650).

Środki publicznego transportu funkcjonują świetnie. Taksówki są niesłychanie drogie (np. \$200 za przejazd z lotniska do centrum Tokio). Tylko na Okinawie zaleca się wynajęcie samochodu po to, by dojechać do najpiękniejszych zakątków wyspy. Uwaga! Międzynarodowe prawo jazdy jest konieczne do wynajęcia samochodu. Nie ma od tego żadnych wyjątków (o czym miałam okazję przekonać się na własnej skórze).

Jedzenie

Jeśli chodzi o posiłki – Japonia jest krajem o niesłychanej różnorodności kulinarnej i cenowej. Za tzw. bento box, w którym znajduje się ryż, kawałek ryby, warzywa, tradycyjne pikle i czasami jakaś ciekawa tempura, można zapłacić \$5 w supermarkecie (i wciąż będzie to jedzenie lepszej jakości niż popularne fast-foody). Również tzw. noodle shops czy noodle bars oferują miskę ciepłej zupy z makaronem za nie więcej niż \$5. Natomiast jeśli chodzi o restauracje – w nich szybko można opróżnić kieszenie. Zazwyczaj cena lunchu jest połową ceny kolacji. Dla miłośników wykwinetnego jedzenia i widoków z drapaczy chmur polecam New York Grill w dzielnicy Shinjuku, gdzie obiad można zjeść za około \$140. Fani filmów Quentin Tarantino, a w szczególności „Kill Bill”, odnajdą podobne klimaty w restauracji Gonpachi, której wnętrze posłużyło za inspirację w słynnej scenie walki na miecze. Bardzo dobrym miejscem jest również Sushi Zanmai, restauracja, w której zjadłam najsmaczniejsze sushi w życiu, a nie wydałam więcej niż \$20.

akwariu w zbiorniku głębokim na 10 metrów wielką atrakcją są trzy rekiny wielorybie, które mają od 10 do 20 metrów i ważą często ponad 10 ton.

Ponadto, warto spróbować tradycyjnej kuchni z niespotykanymi nigdzie indziej w Japonii warzywami, ziołami i owocami, których nazw trudno nawet zapamiętać, a co dopiero wymówić czy zapisać.

Podsumowując, podróż po Japonii jest niezapomnianym przeżyciem i wspaniałą przygodą. Tradycje, kuchnia japońska, architektura – są tak niepowtarzalne, że trudno uwierzyć, że przerwały one wieki historycznych zawirowań oraz wszechogarniającą globalizację. Zabrakło mi czasu, by odwiedzić inne wyspy niż Honsiu i Okinawę, dlatego marzę o tym, by kiedyś do Japonii jeszcze wrócić i zobaczyć przynajmniej Hokkaido, o której mówi się, że zadziwia pięknymi krajobrazami. Wszystkim podróżnikom radzę jedno: niech podróż do Japonii stanie się Waszym życiowym celem. Zróbcie wszystko, by odwiedzić ten kraj, a z pewnością nigdy tego nie pożałujecie. ■



Słynny ogród zen w Świątyni Ryoan-ji, Kyoto



Zachód słońca na wyspie Okinawa

Noclegi

Warto pokusić się o jeden nocleg w tradycyjnym japońskim domu gościnnym zwanym „ryokan”, by zobaczyć typowe turystyczne zakwaterowania odwiedzane przez Japończyków, czy też spędzić jedną noc w buddyjskiej świątyni w miejscowości Mt. Koya-san z porannymi śpiewami (tzw. chanting) i medytacją. Gwarantuję, że oba przeżycia będą niezapomniane.

Rowerem przez jedwabny szlak

Robert Maciąg „Tysiąc szklanek herbaty”, Wydawnictwo Bezdroża, Gliwice 2012

DOROTA SIERAKOWSKA

„Tysiąc szklanek herbaty” to książka o byciu w drodze. Autor, Robert Maciąg, wraz ze swoją żoną i przyjacielem przemierzył sporą część Azji na rowerze, podążając trasą jedwabnego szlaku. Imponująca trasa i zróżnicowanie przemierzanych krajów tworzą mieszankę, która zachęca do przeczytania książki.

Autor książki podróżuje przez Syrię, Turcję, Iran, Turkmenistan, Uzbekistan, Tadżykistan i Chiny. To właśnie te kraje są opisywane w kolejnych rozdziałach. Jednak to nie wyjątkowe zabytki są kluczowym elementem książki, lecz ludzie, z którymi podróżnicy spotykają się na szlaku i w towarzystwie których piją kolejne tytułowe szklanki herbaty.

To właśnie spojrzenie na przejeżdżane kraje z punktu widzenia ludzi tam mieszkających jest głównym atutem książki. Autor daje bowiem

czytelnikowi okazję, aby spojrzeć z bliska na życie osób, które żyją w zupełnie innych warunkach geograficznych niż nasze, w krajach o odmiennych ustrojach gospodarczych i odmiennych religiach. Co za tym idzie – widzimy kolejne kraje przez pryzmat osób o zupełnie innych problemach niż te, z którymi sami borykamy się na co dzień.

Jednak oprócz pokazania życia ludzi na trasie dawnego jedwabnego szlaku, Robert Maciąg nie zapomina o opisie najważniejszych miejsc w danym kraju z punktu widzenia ich kontekstu historycznego i znaczenia konkretnych budowli czy narodowych symboli. Wszelkie opisy są jednak na tyle krótkie i konkretne, że pozwalają lepiej zrozumieć dany kraj bez zanudzania czytelnika.

Dużym atutem książki „Tysiąc szklanek herbaty” jest fakt, że napisana jest ona bez zbędnego patosu – Robert Maciąg dobrze wyważył



połączenie merytorycznych spostrzeżeń z emocjonalnym odbiorem danych miejsc. Pewnym mankamentem książki może być jednak jej niekompletność – przez niektóre kraje podróżnicy przejeżdżali w relatywnie szybkim tempie, opisując jedynie nieliczne miejsca. Nie traktowałabym tego jednak jako istotnej wady książki, gdyż z założenia nie miała ona być przewodnikiem po przejeżdżanych krajach, lecz opisem niezwykłych spotkań na szlaku.

Czytając książkę, da się zauważyć, że dla autora książki podróżowanie nie oznacza jedynie zaliczania kolejnych zabytków. I to właśnie czyni ją godną polecenia. ■

Jak wypromować firmę w sieci?

Artur Maciorowski „E-marketing w praktyce”, wydawnictwo Edgard, Warszawa 2013

Zbudowanie odpowiedniej strategii marketingowej dla swojej firmy to sztuka – a coraz częściej działania marketingowe przenoszą się do Internetu. I to właśnie w poruszaniu się w świecie e-marketingu ma pomóc książka Artura Maciorowskiego.

Po przeczytaniu książki stwierdzam, że świetnie spełnia ona swoje zadanie. Autor kompleksowo zmierza się z tematem e-marketingu, prezentując różne narzędzia, za pomocą których można promować swoją firmę w sieci. Rozpoczyna on od tego, jak odpowiednio wyodrębnić grupę docelową naszego produktu lub usługi, a także jak wybrać media, za pomocą których warto do tej grupy dotrzeć. Każdy kolejny rozdział opisuje natomiast poszczególne

możliwości marketingu internetowego, a więc promocję za pomocą strony WWW, wyszukiwarek internetowych, reklamy odsłonej, bazy e-mailowej. Autor nie zapomina także o obecności marki w mediach społecznościowych i marketingu za pomocą urządzeń mobilnych.

Całość stanowi kompleksowy podręcznik, napisany w sposób prosty i klarowny (dużo wliczeń, ramek, przykładów). Jest to książka godna polecenia każdej osobie, która chce wypromować swoją markę lub firmę w sieci – daje bowiem solidne podstawy wiedzy z zakresu e-marketingu, a przy okazji obfituje w przykłady praktycznego zastosowania danego rozwiązania. ■

DOROTA SIERAKOWSKA



Nie tylko dla zwolenników liberalizmu

L. Balcerowicz „Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów”, Zys i S-ka, Warszawa 2012

Leszek Balcerowicz to jedna z najbardziej wyrazistych postaci w polskiej ekonomii, która nierzadko wywołuje skrajne emocje. Książka „Odkrywając wolność”, chociaż firmowana nazwiskiem Balcerowicza, nie jest jednak stricte zbiorem jego przekonań.

Słynny ekonomista napisał do niej jedynie wstęp, natomiast główną część książki stanowią eseje różnych autorów, dotyczące szeroko pojętej wolności.

No właśnie – tematem przewodnim książki jest wolność, co oznacza, że nie jest to pozycja skierowana tylko i wyłącznie do ekonomistów. Owszem, nie brakuje w niej tekstów poświęconych pojęciu wolności w odniesieniu do gospodarki, rynku, kapitalizmu,

prób definicji pojęcia liberalizmu – w takim kontekście znalazły się tu teksty autorstwa Ludwiga von Misesa czy Milтона Friedmana. Jednak obok nich pojawiają się nazwiska filozofa Leszka Kołakowskiego czy pisarza Mario Vargasa Llosy. Balcerowicz korzysta z dorobku przede wszystkim zagranicznych myślicieli – spośród polskich autorów, oprócz wspomnianego Kołakowskiego, znajdują się w książce jedynie Jan Winiecki i Janusz Korwin-Mikke.

Wolność to pojęcie ulotne, ale bardzo ważne – a ta książka jest sposobem na refleksję nad tym, jak sami rozumiemy tę ideę. „Odkrywając wolność” polecam każdemu, ostrzegając jednak, że czasem trzeba przebrnąć przez fragmenty napisane trudniejszym językiem. ■

DOROTA SIERAKOWSKA



O Wall Street z akademickiej perspektywy

Peter L. Bernstein „Intelektualna historia Wall Street”, Wydawnictwo WIG PRESS, 1998

Peter L. Bernstein, zmarły w 2009 roku w wieku 90 lat autor książek o tematyce historii finansowej, założyciel akademickiego czasopisma The Journal of

Portfolio Management, był nie tylko znanym amerykańskim edukatorem, ale i praktykiem rynku kapitałowego. Pozostawił po sobie więcej niż 10 pozycji książkowych, a „Intelektualna historia Wall Street” jest jedną z nich.

Zawiodą się ci, którzy po książce Bernsteina spodziewać się będą dokładnego opisu historii Wall Street, przeróżnych teorii finansowych, czy też porad inwestycyjnych. „Intelektualna historia Wall Street” przedstawia przede wszystkim sylwetki uczonych, którzy na przestrzeni XX wieku dokonywali różnych odkryć na polu teoretycznym, jakie wzbogaciły nasze rozumienie rynków i na stałe weszły do kanonu szkół biznesowych i ekonomicznych. W książce przeczytamy o ewolucji wielkich teorii rynku kapitałowego,

problemach autorów z ich publikacją w akademickich czasopiśmie, a także personalnych powiązaniach i niesnaskach pomiędzy uczonymi. Postaci, jakie pojawiają się na łamach „Intelektualnej historii Wall Street” są mniej lub bardziej znane, wiele z nich to laureaci Nagrody Nobla z ekonomii, jak np. Harry Markovitz czy William Sharpe.

Lektura książki Petera Bernsteina nie wymaga posiadania wiedzy ekonomicznej i finansowej, ale z pewnością będzie ciekawsza dla osób znających już tematykę giełdy i teorie w niej opisane, ponieważ autor przedstawia je w sposób okrojony. „Intelektualna historia Wall Street” to znakomita lektura beletrystyczna dla wielbicieli rynków kapitałowych i osób zainteresowanych mechanizmami rozwoju teorii akademickich, pokazująca bardziej ludzkie oblicze powszechnie znanych praw rynku giełdowego. ■

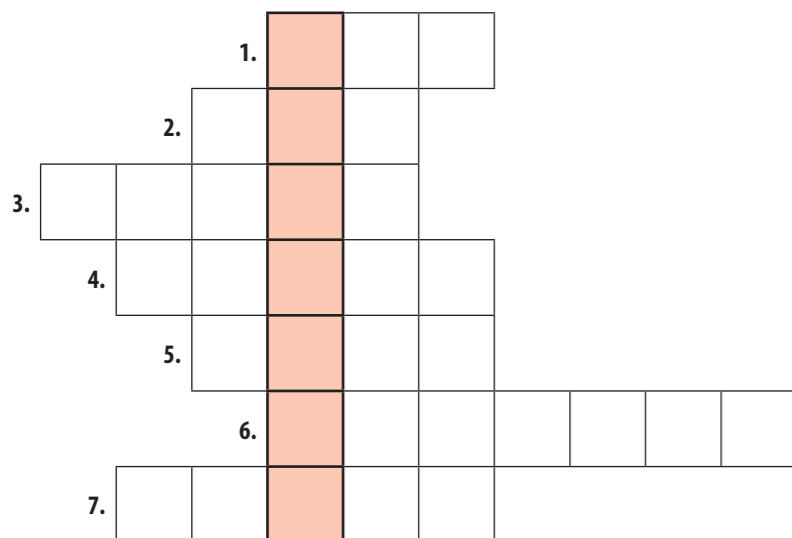
ANNA GRODECKA

Książka do nabycia w księgarni internetowej Maklerska.pl

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, bazującej na informacjach zawartych w aktualnym numerze Trendu.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! Prosimy o przesłanie hasła i jego krótkiego wyjaśnienia (jedno zdanie) do dnia **31 października 2013 r.** na adres: konkurs@gazetatrend.pl

Lista zwycięzców zostanie ogłoszona na stronie internetowej: www.gazetatrend.pl/konkurs do dnia 10.11.2013 r.
Regulamin konkursu na stronie: www.gazetatrend.pl/konkurs



- 1 Element drugiego filaru systemu emerytalnego w Polsce.
- 2 Trzeci filar systemu emerytalnego w Polsce.
- 3 Kraj, którego prezydentem jest Baszar al-Assad.
- 4 Zakłady Tłuszczowe Kruszwica są członkami tej grupy.
- 5 Największym producentem tego surowca, z którego wytwarza się jeden z najpopularniejszych napojów na świecie, jest Brazylia.
- 6 Gra komputerowa firmy CD Projekt, odpowiednik polskiego „Wiedźmina” – The ...
- 7 Wino, które powstaje w podobny sposób, jak wino różowe.

1

MIEJSCE



3 książki:
„Na sposób Warrena Buffetta”
„Czego nie można kupić za pieniądze”
„Podstawy zarządzania płynnością finansową przedsiębiorstwa”
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

2

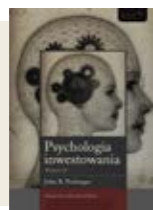
MIEJSCE



2 książki:
„Potęga irracjonalności”
„Sztuka skutecznego prowadzenia mediacji i negocjacji”
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

3

MIEJSCE



książka: „Psychologia inwestowania”
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

Sponsorami nagród w konkursie są:



KPMG Poland

Zaplanuj swój czas i odnieś sukces z KPMG!



Co roku organizujemy dla studentów i absolwentów liczne konkursy oraz programy, dzięki którym kandydaci mają szansę zdobyć bogatą wiedzę i doświadczenie przy współpracy z trenerami KPMG.

Jeśli potrafisz spojrzeć na daną sytuację z różnych perspektyw, język angielski nie jest Ci obcy i zawsze marzyłeś, aby Twoja praca miała znaczenie, zaplanuj karierę z KPMG!

kariera.kpmg.pl



Building a better
working world

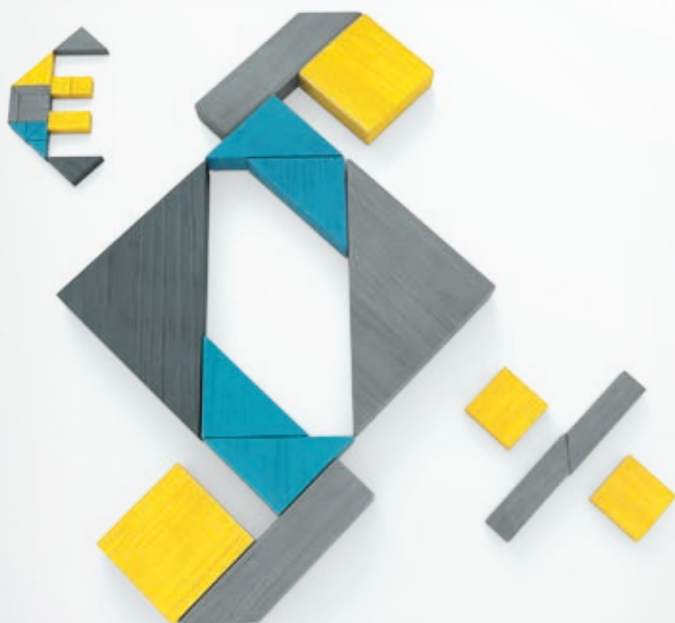
EY Financial Challenger

Poskładaj elementy
i zobacz więcej
X edycja

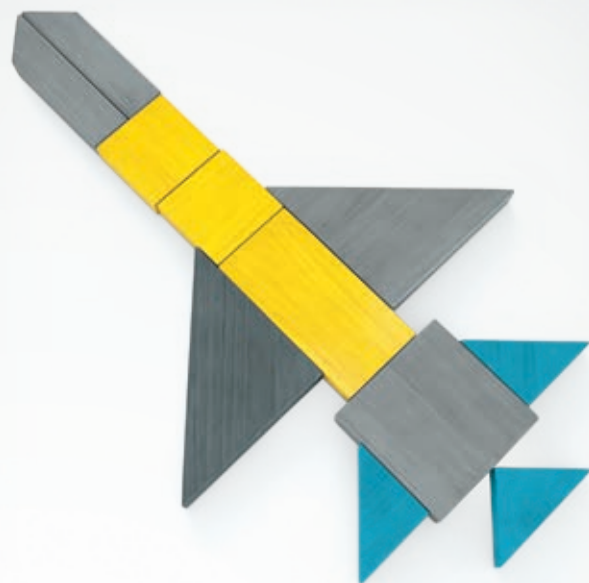
Wyzwanie dla tych, którzy na poważnie myślą o wielkich pieniądzach, fuzjach i przejęciach. Zmierz się z zadaniami, które na co dzień zajmują profesjonalnych doradców finansowych. Zdobądź doświadczenie u pracodawcy nr 1 w Polsce i zacznij poziom wyżej. Do wygrania m.in. 30 000 PLN, płatne praktyki w Dziale Doradztwa Transakcyjnego EY oraz wiele atrakcyjnych nagród.

Zgłoś 3- lub 4-osobowy zespół do 18 listopada 2013 r.

ey.com.pl/Challenger
#EYFCh



Konkursy!



EYe on Tax

Przejrzeć podatki
IX edycja

Spójrz na podatki fachowym okiem! Weź udział w prestiżowym konkursie EY. Zdobądź cenne doświadczenie u pracodawcy nr 1 w Polsce i zacznij poziom wyżej. Do wygrania m.in. 24 000 PLN, płatne praktyki w Dziale Doradztwa Podatkowego EY oraz wiele atrakcyjnych nagród.

Zgłoś 3- lub 4-osobowy zespół do 18 listopada 2013 r.

ey.com.pl/EYe_on_Tax
#EYeOnTax

